

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Jak nauczyć się żyć z suszą i coraz bardziej niszczącymi ulewami
 - Zwolnieni z pracy. Szok, psychiatra i nowe życie
 - Skargi na lekarzy
 - Z czym piłkarz przychodzi do księdza
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek
24.04.2026

Nr 95 (16989)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Po dramacie w zakładzie krawieckim trwa zbiórka dla pani Agnieszki str. 3

Minął tydzień
Harcerze i nieobecności wiele
str. 2

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



Mulanka potrafi kochać człowieka

Siedmiomiesięczna Mulanka jest bardzo żywa i oddana. Wciąż jest szczeniakiem, choć już osiągnęła swoje ostateczne rozmiary. Nie znalazła dotąd domu
str. 4

FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

REKLAMA

0211496057



W życiu liczy się
SZCZĘŚCIE
Daj mu szansę i graj!



Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+



TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI”

SOBOTA

● Dla Łukasza Simlata aktorstwo jest narkotykiem

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● W tych miejscach uważaj na kleszcze!

CZWARTEK

● Druga Rzeczpospolita i jej broń biologiczna

CZWARTEK

● Gdy dziecko wypadła z okna. Jak rodziców ocenia sąd?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

pisze
Leszek Waligóra

ZABAWA
W SUCHO-MOKRO

Leje jak z cebra, a te ekooszołomy dalej będą mówić, że susza. O, patrz pan, całą zimę padał śnieg, a oni mówią, że susza zimą była. A co komu susza zimą szkodzi? A jak w sierpniu deszcz leje cały czas, to oni narzekają, że źle. Panie, tym ekomaniakom nie dogodzisz. Od tej Unii w głowach im się przewracało! - no i streściłem. Bez przekleństw, chodź pewnie i takie by były. Wszyscy macie w rodzinie takiego wujka, prawda? Albo sami takim jesteście. Jeden to pewnie już się szykuje, żeby do mnie napisać. Ale... no właśnie, to kolejna dziedzina, w której chłopski rozum radzi sobie równie źle, jak zawiłości fizyki kwantowej. Bo weź tu na chłopski rozum wytłumacz zasadę nieoznaczoności. Da się? A wiadomo, że działa.

W niedzielę miejscami w naszym regionie wieczorem zaczął padać deszcz. W poniedziałek wieczorem już nie padał, ale i tak to było najwięcej od niemal roku. Ba, to było tyle, ile normalnie pada w całym kwietniu. I w sumie wszystko się zgadza, bo był to pierwszy - i być może ostatni deszcz w kwietniu. W tym samym kwietniu, kiedy startują rolnicze i ogrodnicze wysiewy. Wicie rozumiecie, na chłopski rozum, bez wody to nawet włosy nie urosną.

Kolejny ekooszołom, myślisz sobie, Czytelniku? I notujesz w pamięci, żeby się kretynowi przypomnieć, gdy kolejna powódź spustoszy południe Polski, albo oberwanie chmury wybije kanalizację czy zarwie kolejny dach w jakiejś świeżo wybudowanej poznańskiej hali? A to są dwie strony tej samej monety. Nie radzimy sobie z wielkimi opadami deszczu, które zawsze się zdarzały, a teraz będą zdarzać się co roku, bo robiliśmy przez lata wszystko, żeby wodę przegnać.

Bo mokro być nie może. Ja to rozumiem, sam do domu jeżdżę przez kałuże, które czasem zamieniają się w jeziora. Ale te jeziora znikają po dwóch dniach. Porządny deszcz, zapełnia moje beczki przy rynnach w kilka godzin, a ich zawartość znika na podlewanie ogródka w kolejnym tygodniu. Ale ja to jestem pryszczy. Przez dziesięciolecia osuszano co się da. Rowy melioracyjne osuszały pola, bo ciągniki nie mogą wjechać. Osuszaliśmy torfowiska, burzyliśmy bobrze tamy, a kopalnie odkrywkowe tak bardzo pompowały wodę, że wysychały całe jeziora. I nic, nie nauczyło. W regionie mamy świetnych rolników, którzy pokazują światu, ile może zmienić jeden rów melioracyjny, w którym zatrzymuje się woda, albo łąka, której się nie osusza. I mimo, że u nich działa, to są sąsiedzi, którzy wolą po staremu. Na sucho. To znaczy: jak jest sucho, to modlą się o deszcz, ale jak pada, to modlą się, żeby spłynęło.

Przykro to mówić, ale jesteśmy głupszy od dinozaurów. One umarły z głodu przez zimę wywołaną upadkiem asteroidy. A my się zagłodzimy sami. Bo woda zawsze była.

Tylko na Ziemi nie zawsze było 8 miliardów ludzi. ©P

POGODA W TORUNIU

Piątek

17°C
4°C



Wiatr
płn.-zach., 22 km/h
Ciśnienie
1014 hPa
Biomet
korzystny

MINAŁ TYDZIEŃ

Harcerze i nieobecności wiele

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Tydzień mija, jak większość ludzi PiS-u z Torunia odważyła się wykazać. I do „harcerzy” zapisać się nie dała.

Okazją ku temu oczywiście sobotnia wizyta ekspremiera Morawieckiego i jego ludzi była. Za przywódcę frakcji „harcerzy” w PiS-ie ów uznawany jest. I szefem stowarzyszenia został. Tego o wybitnej nazwie: Rozwój Plus. Jego powstanie - i tego przypomnieć nie zaszkodzi - ludzie ekspremiera na trzy dni przed jego wizytą w Toruniu ogłosili. Pokażne grono parlamentarzystów i europosłów PiS-u do niego przystało.

Ten rozwój przesowu Kaczyńskiego najpierw się nie spodobał. Za działalność rozłamową to uznał. Ale po kilku dniach w ocenie złagodził. I w tym międzyczasie odważyła się większość ludzi PiS-u z Torunia wykazać się mogła. Na spotkaniu z ekspremierem Morawieckim przezornie nie przybywając. Choć pod szyldem PiS-u - przez posła Szczuckiego - zorganizowane zostało.

Nieobecność szefa PiS-u w Toruniu i okolicy nie dziwiła. Poseł Kałużny przecież od eksministra Ziobry od sprawiedliwości pochodzi. A ten w czasach rządów PiS-u, swego szefa, czyli ekspremiera Morawieckiego, nawet miększonem nazwać miał. Zaprawdę, bardzo dużo ludzi eksministra od ludzi ekspremiera różni.



Zadowolona z inauguracji żużlowego sezonu ekstraligowego na Motoarenie także panie zawodniczek przed taśmę startową podprowadzające, nie ukrywały

Choćby to, że ci pierwsi prokuratora w sprawie kasy z Funduszu Sprawiedliwości na głowach mają. A drudzy - w sprawie kasy z RARS. Czyli z tej rządowej agencji od rezerw strategicznych.

Na sobotnim spotkaniu z ekspremierem za to nieobecność szefa PiS-u w samym Toruniu wielu zastanawiała. Wszak kilka dni wcześniej to radny Jakubaszek na nie zapraszał. Za to za pięć dwunasta stwierdził, że jednak go nie organizuje. Zdradzony zwłaszcza poseł Szczucki poczuć się mógł. Przecież radny Jakubaszek jednym z jego przewodników po Toruniu był. Po tym, gdy poseł Szczucki na politycznym spadochronie tu wyładował,

kompletnie terenu nie znając. Poza tym o jeszcze jednym zapomnieć nie wolno. Radny Jakubaszek w honorowym Komitecie poparcia kandydata Szczuckiego przed wyborami do Sejmu w roku 2023 przecież się znalazł.

No i naprawdę - co też harcerze radnemu Jakubaszskowi przeszkadzają? Lata temu do harcerstwa przecież należał! Fakt, że do ZHP. A harcerze od ekspremiera Morawieckiego z ZHR związani byli.

Nieważne. Teraz najważniejsze, by wieści do prezesa Kaczyńskiego dotarły. Nie tylko o tym, że radny Jakubaszek dzielnie co rusz szpilkizydentowi Gulewskiemu wbijał się stara. Ale i o odważnej nie-

obecności na spotkaniu z ekspremierem Morawieckim i jego „harcerzami”, rzecz jasna.

Nieobecny też radny Mól był. A człowiekiem ponad pi-sowskimi podziałami się wydawał. Ale też unik zrobić wołał. Jak radny Klabun. Ten niegdyś - przypomnieć należy - na otwarcie przekopu przez Mierzę Wiślaną pojechał. Z udziałem premiera Morawieckiego, rzecz jasna. Radny na otwarcie wpuszczony nie został, więc dzielnie z oddali je obserwował. W sobotę minioną w jeszcze większej oddali od ekspremiera się trzymał. Za to czas miał, by w tę samą sobotę na meczu futsalu się pokazać. O czym w internetach zameldował.

Na tym testu dla ludzi PiS-u w Toruniu się nie kończy. Bo oto zapowiedź kolejnej wizyty się pojawiła. W końcówce obecnego tygodnia przedstawiciele drugiej partyjnej frakcji tu zjechać mają. Czyli europoseł Jaki i europoseł Bocheński. Bodaj najwybitniejsi z „maślarzy”. Ten maślarski crème de la crème.

A zadyma z rzeczywistym i domniemanym rozłamem w PiS-ie dobrze senatorowi Lenzowi z KO zrobiła. Bo aferę wokół jego pamiętnej wizyty w szpitalu w Aleksandrowie przykryła. I tak to zadowolony senator Lenz w niedzielę na pierwszym w obecnym sezonie ekstraligowym meczu toruńskich żużlowców na Motoarenie się stawił. Z rodziną. O czym oczywiście także w internetach zameldował. ©P

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI”



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Irena Dziedzic przez prawie czterdzieści lat gościła w domach milionów Polaków. Zrosła się z „Tele-Echem”, oskarżano ją o najgorsze. Czy naprawdę miała romans z Karolem Strassburgerem? Czy rzeczywiście

współpracowała z SB? Pracę zawodową rozpoczęła w 1946 r. w „Echu Krakowa”. Po przeprowadce do Warszawy zaczęła pracę w Polskim Radiu i Telewizji Polskiej. Przez ostatnie osiem lat w telewizji, do 1991 r., kreowała własny program: „Wywiady Ireny Dziedzic”.

Ponadto:

- Nawracające infekcje dróg moczowych.
- Niepowtarzalny klimat Półwyspu Helskiego.
- Egzotyczne kleszcze Hyalomma dotarły także do Polski.



FOT. W. WOTKIEWICZ

Małgorzata Topolska
z Okręgowej Izby
Lekarskiej w Białymstoku

”

Wpływa coraz więcej skarg. Z jednej strony można mówić o większej świadomości pacjentów. Z drugiej strony znaczenie ma też łatwość składania skarg.

Puls, str. 18

Pęknięty hydrant zdemolował Sąd Okręgowy

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W lutym w Sądzie Okręgowym w Toruniu pękła rura. Skutki zalania budynku są poważne: odwołano aż 345 rozpraw, wydano blisko pół mln zł na pierwszy remont. A konieczny jest kompleksowy.

Przypomnijmy, że do awarii w gmachu przy ul. Fosa Staromiejska doszło w nocy z 4 na 5 lutego. Panował wówczas dwucyfrowy mróz, kolejną już dobę. To najprawdopodobniej było przyczyną pęknięcia hydrantu na poddaszu zabytkowego budynku.

Woda lała się strumieniami

- Ciśnienie wody było ogromne. Lała się strumieniami w dół budynku, zalewając kolejne pomieszczenia. Nastąpiło to tak błyskawicznie, że ochrona sądu nie miała możliwości temu zapobiec - relacjonował nam sędzia Andrzej Walenta, rzecznik Sądu Okręgowego w Toruniu.

Od razu było widać, że skala zniszczeń jest poważna. Ucierpiały nie tylko same zalane po-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Skutki lutowego zalania pokazuje Maciej Jabłonecki, kierownik działu gospodarczego Sądu Okręgowego w Toruniu

mieszczenia - szczególnie w środkowym pionie budynku. Zniszczone zostały także meble i sprzęty. Od 5 lutego mieszczące się w budynku wydziały, m.in. Wydział

Cywilny, Wydział Gospodarczy czy sąd pracy, nie działały już normalnie. Albo były wyłączone całkowicie, albo pracowały ograniczenie. Potem sąd pracy przeniesiono do Sądu

Rejonowego przy ul. Warneńczyka. I tutaj - gościnnie, w skromnych pomieszczeniach, musi działać dalej.

Ucierpieli ludzie, którzy czekali na sądowe rozstrzygnięcia czy postępy w swoich życiowych sprawach. W związku z zalaniem i awarią odwołano łącznie aż 343 rozprawy.

- Konkretnie 241 rozpraw w I Wydziale Cywilnym, 61 w VI Wydziale Gospodarczym, 41 rozpraw w IV Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oraz 2 publikacje orzeczeń w VIII Wydziale Cywilnym Odwoławczym - wylicza dziś dla nas sędzia Andrzej Walenta.

Niezwykle poważne są też konsekwencje finansowe zalania sądu, choć i tak do końca jeszcze nieznane.

- Bezpośrednią przyczyną awarii była nieszczelność (uszkodzenie) zaworu hydrantowego zlokalizowanego na poddaszu. Do dziś wszystkie koszty poniesione w związku z zalaniem (w tym ekspertyzy, prace interwencyjne i osuszające) wyniosły około 425 tysięcy zł. Ale proces szacowania strat przez ubez-

pieczyciela jest w dalszym ciągu w toku - zaznacza sędzia Andrzej Walenta.

Kluczowym dla zalanego budynku było i jest jak najszybsze usunięcie nadmiaru wilgoci z powietrza i osuszenie konstrukcji. W budynku posiadającym główną konstrukcję z drewna jest to szczególnie pilne - aby drewno nie uległo zarażeniu grzybami i pleśnią.

- Po usunięciu zastoin wody rozpoczęto osuszanie powietrza w budynku, co pozwoliło na usunięcie nadmiaru wilgoci w pomieszczeniach. Po wykonaniu wymaganych ekspertyz i koniecznych uzgodnień rozpoczęto prace polegające na rozbiorce podłóg, podsufitek, aby umożliwić dostęp powietrza do drewnianych belek stropowych i przyspieszyć ich osuszanie. Przystąpiono też do skuwania części tynków, aby ułatwić osuszanie ścian i sklepień ceglanych - relacjonuje rzecznik sądu.

Obecnie etap rozbiorów jest zakończony i następuje naturalne suszenie elementów konstrukcji, które przy zachowaniu optymalnych warunków może potrwać nawet do kilku miesięcy. Pomieszczenia ob-

jęte rozbiorami zostały całkowicie wyłączone z użytkowania, a dostęp do nich odpowiednio zabezpieczony.

Ale, uwaga! To nie koniec. - Kolejnym etapem będzie kompleksowy remont budynku przy ul. Fosa Staromiejska 12-16 - zapowiada już oficjalnie sędzia Andrzej Walenta. Dodając, że taka modernizacja wraz z wymianą instalacji planowana był już wcześniej, ale awaria hydrantu ją przyspieszyła.

Remont za pieniądze z budżetu państwa

Kiedy się zacznie i ile potrwa ten generalny remont? Ile będzie kosztował? Jeszcze dokładnie wiadomo. Wiadomo za to, jak będzie finansowany. - Z budżetu państwa - przekazał nam Maciej Jabłonecki, kierownik Oddziału Gospodarczego Sądu Okręgowego w Toruniu.

Oczywiście, na wszystkie prace remontowe ogłosić trzeba będzie przetargi. A na prace będzie miał bacznie miejski konserwator zabytków, ponieważ gotycki gmach jest wpisany do gminnego rejestru zabytków.©©

Trwa zbiórka na leczenie, rehabilitację i ratowanie warsztatu pracy pani Agnieszki

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Pani Agnieszka została ciężko zraniona nożem przez męża. Trwa walka o jej życie i zdrowie. Rodzina prosi o pomoc - jest zbiórka na leczenie, rehabilitację i ratowanie jej warsztatu pracy.

„15 kwietnia 2026 roku życie naszej rodziny i naszej ukochanej Agnieszki zmieniło się na zawsze. Tego dnia w swoim własnym zakładzie pracy, który budowała z sercem i poświęceniem, została brutalnie zaatakowana przez swojego męża. Agnieszka walczyła o życie. Obrażenia, których doznała, są ogromne. Ma 6 głębokich ran kłutych, przecięte ścięgna w lewej ręce, straciła jedną nerkę, cierpi na odemę płucną po obu stronach, a jej śledziona i jelita zostały poważnie uszkodzone. To walka o każdy dzień i każdy oddech” - opisuje rodzina pani Agnieszki.

Jak podkreślają krewni krawcowej, praca była dla niej największą pasją i sensem życia. Pani Agnieszka pracowała często do późnych godzin nocnych, wkładając w to całe serce.

Przez lata tworzyła piękne, artystyczne suknie taneczne i profesjonalną odzież treningową, dając radość innym. Od kilkunastu miesięcy postanowiła zmienić kierunek i współpracowała z marką odzieży medycznej.

„Ale nasza Agnieszka to nie tylko wspaniała zawodniczka - to przede wszystkim człowiek o złotym sercu. Zawsze uśmiechnięta, ciepła i niezwykle empatyczna, nigdy nie przeszła obojętnie obok kogoś w potrzebie. Od wielu lat z wielkim zaangażowaniem pomagała w akcjach hospicjum dziecięcym, dając im swoją obecność i ciepło. Od niedawna działała również na rzecz schroniska dla zwierząt: ze skrawków materiałów szyła legowiska i ubranka dla bezdomnych psiaków i kotów, bo kochała wszystkie stworzenia” - relacjonuje rodzina Torunianki.

Teraz to pani Agnieszka najbardziej potrzebuje pomocy. Przed nią długie miesiące kosztownej rehabilitacji, stałe leczenie, leki, opieka psychologiczna, a także konieczna opieka prawna.

„Dodatkowo musimy pokryć wszystkie bieżące wydatki



FOT. ZRZUTKA.PL

Agnieszka to człowiek o złotym sercu. Uśmiechnięta, ciepła i niezwykle empatyczna - mówi o niej rodzina

i opłaty, związane z lokalem oraz ratami leasingu, a także kredyt, aby mogła mieć się do czego wrócić, gdy odzyska siły. To miejsce było jak jej drugi dom” - podkreślają bliscy krawcowej.

Najbliżsi rannej pani Agnieszki zapewniają, że każda złotówka ma dla nich ogromne znaczenie i jest na wagę złota.

„Chcemy zrobić wszystko, aby nasza mama, córka i siostra mogła wrócić do zdrowia, do normalnego życia i do pracy, którą tak bardzo kochała. Bar-

dzo prosimy o wsparcie i udostępnienie zbiórki. Jeśli ktoś nie może pomóc finansowo, to prosimy chociaż o rozpowszechnienie tej wiadomości - każdy zasięg jest dla nas bezcenny” - kończy rodzina pani Agnieszki, jednocześnie dziękując za każde wsparcie.

Zbiórka od początku spotkała się z wielkim odzewem i zrozumieniem. Celem jest zebranie 100 tys. zł. W czwartek, 23 kwietnia, wsparło ją już około 700 osób, przekazując łącznie ponad 56 tys. zł.©©

Kilka dni innej organizacji ruchu na S10 pod Toruniem

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Od środy (22 kwietnia) na S10 pod Toruniem obowiązuje zmiana organizacji ruchu. Zaczynają się bowiem kolejne prace budowlane na „dziesiątce”.

Zwężona została jezdnia drogi ekspresowej S10 do lewej krawędzi. Jednia ma szerokość 7 m z zachowanym ruchem dwukierunkowym. Dla zwiększenia bezpieczeństwa kierowców wprowadzono ograniczenie prędkości do 70 km/h oraz zakaz wyprzedzania na całym, ponad 11-kilometrowym odcinku obecnej S10.

Do 27 kwietnia

- Przewidujemy, że wprowadzanie nowej organizacji ruchu na całym odcinku potrwa maksymalnie do 27 kwietnia - informują w Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad Oddział w Bydgoszczy.

Jak dodają, wdrożone zmiany to punkt wyjścia do dalszych prac i kolejnych modyfikacji w organizacji ruchu, które będą wprowadzane wraz z postępem robót. Będą

one widoczne już na początku trasy łączącej się od strony Bydgoszczy z odcinkiem Solec Kujawski-Toruń Zachód. Koniec zakresu nowej organizacji ruchu wyznacza tymczasowe rondo przy węźle Toruń Południe (S10/A1).

Realizacja czwartego odcinka S10 między Bydgoszczą a Toruniem obejmuje przebudowę istniejących węzłów (Toruń Zachód, Toruń Południe) i budowę dwóch nowych (Toruń Podgórz i Toruń Czerniewice). Powstanie łącznie sześć nowych obiektów inżynierskich, a pięć istniejących będzie wyremontowanych. Droga ułatwi dojazd do autostrady A1.

Nawet trzy pasy

Obecny odcinek trasy S10 powstał w standardzie jednojezdniowej drogi ekspresowej z rezerwą, która właśnie teraz zostanie wykorzystana do budowy przekroju 2x2, czyli dwóch jezdni o dwóch pasach ruchu, a na odcinku półtora kilometra pomiędzy węzłami Toruń Czerniewice i Toruń Południe nawet w przekroju 3x3.©©

Mulanka i Figiel wciąż nie mogą znaleźć domu. Czika również chętnie opuściłaby schronisko

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Wiosną Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu działa na pełnych obrotach. Potrzeba domów tymczasowych i stałych, a także ręk do pomocy. Przysła się też specjalistyczny pokarm.

Choć na razie w Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt nowych miotów szczeniąt i kociąt nie ma, bo wszystkie trafiły do domów tymczasowych, pracownicy oraz wolontariusze już od dłuższego czasu przygotowują się na wiosenne rozrody. Z tygodnia na tydzień, jak zresztą co roku, przy Przybyszewskiego będą trafiać informacje o tym, że znaleziono nowo narodzone stworzenia.

- Staramy się wszystkie maluszki od razu dawać do domów tymczasowych z prostego powodu: potrzeba jak najlepszych warunków i czasu, aby takie ślepe mioty dobrze odchowają. Nierzadko trafiają do nas bez mamy, osłabione, wycieńczone, dlatego przebywanie w warunkach domowych jest dla nich najlepsze. Oczywiście nie oznacza to, że w naszych schroniskowych warunkach nie damy sobie z nimi rady, bo dajemy od lat, ale jeśli mamy możliwość przekazania szczeniąt lub kociąt na tymczasowo, robimy to - mówiła nam Lena, pracownica toruńskiego schroniska.



Pracownicy schroniska marzą o tym, aby psie szczeniaki, takie jak Mulanka, znalazły wkrótce domy. Chcą uchronić je przed trafeniem do schroniskowych boksów

Szczeniaki czekają na dom

Przy Przybyszewskiego przebywa teraz tylko dwoje szczeniąt. Siedmiomiesięczna Mulanka, która jako ostatnia została z czwórki swojego rodzeństwa, oraz dziesięciomiesięczny Figiel.

- To przekochane psy, które wciąż nie mogą znaleźć swojego domu. Mulanka pragnie kontaktu z człowiekiem, jest bardzo żywa i oddana. Wciąż jest szczeniakiem, choć już osiągnęła swoje ostateczne roz-

miary. Nie znalazła dotąd domu, bo ma najbardziej pospolite umaszczenie. Jej rodzeństwo bardziej się wyróżniało i szybko znalazło dom. Dla niej wciąż go szukamy - informuje Lena. - Figiel jest starszy, ale równie kochany, choć ma odrobinę trudniejsze usposobienie. Nie zawsze dobrze radzi sobie w kontaktach z psami. Wyrywa się i szczeka i chyba to odstrasza przed daniem mu domu. A to wciąż psi dzieciak! Nie jest duży, jak ciągnie na smyczy, to da się go zatrzy-

mać. Potrzebuje domu, który da mu czas i cierpliwość.

Pracownicy schroniska marzą o tym, aby Mulanka i Figiel znaleźli wkrótce domy. Chcą uchronić psy przed trafeniem do schroniskowych boksów, gdzie nie będą miały tyle uwagi i kontaktu z człowiekiem, ile mają teraz.

- Gdy ktoś chce szczenię, zazwyczaj interesuje się takimi maluchami, które nie przekroczyły sześciu miesięcy. Potem robią się za stare, bo wyglądają już zbyt dorosłe, mimo że wciąż

są młode, pełne energii i da się je na spokojnie wychować.

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt już teraz prosi o wsparcie w postaci mleka dla kociąt i szczeniąt, dobrej jakości karmy dla maluchów, ale także dla tych starszych zwierząt. Bo tego nigdy za wiele. A przed pracownikami i zwierzętami bardzo trudny czas, bo miotów będzie przybywać.

Koty z różnymi historiami

Nieco inaczej sprawa wygląda w przypadku kotów, o czym poinformowała nas Hortensja Saj, która na co dzień nimi się zajmuje. Obecnie przeprowadzane są kastracje oraz sterylizacje, także te aborcyjne, aby zmniejszyć jak najbardziej bezdomność wśród zwierząt.

- Trafiają do nas koty środowiskowe zgłaszane przez mieszkańców miasta czy gminy. Kolejka na sterylizację jest przeogromna. Myślę, że miejsca mamy zapelnione na co najmniej miesiąc, a jeszcze dobrze sezon na sterylizację się nie zaczął. Radzimy sobie dzięki pomocy Hospicjum dla Kotów Bezdomnych. To właśnie dzięki nim udaje się sprostać tym wymaganiom i zmniejszyć bezdomność wśród zwierząt.

W kociu szpitaliku obecnie dochodzi do siebie kilka kotów i kocię po zabiegach z różnych rejonów Torunia. Mieszkańcy często sami je zgłaszają.

- Najczęściej do sterylizacji zgłaszane są kotki, ale staramy się cały czas informować, że warto kastrować też koty. Te niewysterylizowane koty środowiskowe w okresie rozrodów, będą tak długo szukały ujęcia dla swoich hormonów, dopóki go nie znajdą. A to nie jest dobre rozwiązanie. Koty potrafią długo wędrować i szukać. Właśnie przez to powiększa się nam bezdomność - mówiła Hortensja Saj.

Obecnie w schronisku przebywa blisko 180 kotów. To naprawdę dużo. Większość z nich czeka na dom. Mają różne przejścia. Niektóre nie lubią innych kotów, a są zmuszone z nimi przebywać, inne wręcz do nich lgną i potrzebują kocięgo towarzysza. Kolejne są bardzo złknięte i długo trzeba zdobywać ich zaufanie, a następnie, takie jak na przykład Czika, pragną kontaktu z człowiekiem i czekają na nowego właściciela.

Czika jest wspaniała. Nie tylko zachwyca urodą, ale też swoim spokojnym charakterem. Jest to kot 11-letni z bagażem doświadczeń. W poprzednim domu, gdy pojawiło się dziecko, stała się bardziej intruzem niż członkiem rodziny.

Historie psów i kotów można na bieżąco znajdować na stronie internetowej schroniska. Warto się też umówić na indywidualną wizytę pod numerem telefonu 56 622 48 87.©©

Szef Ordo Iuris i skazana emerytka zaskarżyli wyrok dotyczący grożenia Jerzemu Owsiakowi

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Torunianka skazana na więzienie w zawieszeniu za grożenie Jerzemu Owsiakowi, apeluje. Wraz z szefem Instytutu Ordo Iuris właśnie zaskarżyła wyrok w całości. Chce uniewinnienia.

- „Giń człeku i to jak najszybciej dość okradania dość tego dorabiania się z naiwności Polaków twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za granicą i pensje twoje i twojej żony dość rozlicz się i zmień okulary, bo takie noszą LGBT” - takie słowa zamieszczała w internecie 67-letnia Torunianka pod wpisem Jerzego Owsiaka.

Sąd Rejonowy w Toruniu uznał winę kobiety i skazał ją na 6 miesięcy więzienia w za-



Ogłoszenie wyroku budziło spore zainteresowanie

wieszeniu na rok próby. Kobieta ma też zapłacić Owsiakowi 1000 złotych tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. A przez trzy lata nie kontaktować się z nim oraz nie zbliżać się na odległość mniejszą niż 50 metrów.

Poznaliśmy pisemne uzasadnienie wyroku Sądu Rejo-

nowego w Toruniu. Sędzia Czarciniński wyjaśnił w nim m.in., dlaczego nie skorzystał z możliwości warunkowego umorzenia całej sprawy.

- Najważniejsza pozostaje postawa oskarżonej. Mimo tak oczywistych dowodów i jednoznacznego niekwestionowania przez nią samą zamieszczenia

„komentarza” pod wpisem pokrzywdzonego, nie potrafiła ona szczerze przeprosić pokrzywdzonego, wyrazić skruchy i żalu. Brak jest zatem pozytywnej prognozy co do zachowania oskarżonej w przyszłości. Zakończenie postępowania skorzystaniem z dobrodziejstwa instytucji warunkowe umorzenia postępowania prowadziłoby jedynie do dalszego pocucia bezkarności oskarżonej - podkreślił sędzia Czarciniński.

Izabela M. i jej obrońca adwokat Jerzy Kwaśniewski, prezes Instytutu Ordo Iuris, zaskarżyli wyrok w całości. Termin rozprawy apelacyjnej dopiero zostanie wyznaczony, a zaskarżenie orzeczenia obejmuje główną część wyroku (przesądzenie winy), jak i wymierzoną karę, orzeczenia o kosztach i środkach karnych.©©

MURAL NA ŚWIĘTO SZKOŁY



Polscy sportowcy, uczestnicy olimpiad są wzorami dla uczniów toruńskiej Szkoły Podstawowej nr 35 na Biela-wach, która w czwartek obchodziła swoje święto.

W tym roku zbiegło się ono z odsłonięciem muralu na ścianie gmachu. Jego głównym motywem jest nazwa

szkoły i artystyczna wariacja na temat kół olimpijskich.

Zewnętrzny mural nie jest jedynym w SP nr 35. Na korytarzu wewnątrz budynku znajduje się mural Ireny Sze-wińskiej - wspaniałej lekko-atletki i medalistki olimpijskiej.

JWN

Termy Uniejów świętują 18. urodziny!

NOWE OTWARCIE TERM UNIEJÓW

JUŻ 16 MAJA 2026

NA SCENIE WYSTĄPIĄ WYJĄTKOWI ARTYŚCI

W 2026 roku Termy Uniejów obchodzą swoje osiemnaste urodziny, a takich okazji do świętowania nie można przegapić. Już 16 maja swoje podwoje otworzy nowa letnia strefa rekreacji.

To wyjątkowe wydarzenie będzie doskonałą okazją do spędzenia niezapomnianego dnia wśród nowych atrakcji oraz relaksu w basenach i strefie saun.

Już od godz. 10.00 zapraszamy wszystkich miłośników wodnych przygód chętnych do odkrycia zupełnie nowych elementów. W ramach zakupionego biletu goście mogą korzystać z bogatej oferty basenów, strefy saun, nowej letniej części oraz wziąć udział w wyjątkowym koncercie, który umili ten niezwykły dzień.

Na scenie wystąpią znani i lubiani artyści dobrani tak, żeby trafić do każdej grupy. Patrycja Markowska, Julia Żugaj oraz zespół Zakopower - to oni uświetnią nowe otwarcie Term Uniejów. Muzyczne emocje potrwają do późnych godzin nocnych.

A jakie atrakcje czekają na naszych gości? Od września 2025 trwają prace nad zagospodarowaniem terenu oraz urzeczywistnieniem tego, co do tej pory można było oglądać tylko na wizualizacjach.

Nowa letnia część kompleksu, która zajmuje obszar prawie hektara w kierunku mostu na drodze krajowej nr 72, zapętnia się kolejnymi elementami i już 16 maja zaprezentuje się w pełnej krasie.

Wśród nowych atrakcji znajduje się flume ride, czyli kolejka wodna, która z pewnością dostarczy niezapomnianych wrażeń. To rodzaj atrakcji w parkach rozrywki, gdzie łódki poruszają się po torze z wodą, rozpędzając się gwałtownie, pokonując zjazd i zakręty, kończąc zjazd wпадnięciem do wody.

Dla amatorów wodnych atrakcji powstał zespół nowych zjeżdżalni, które na pewno zachwycą fanów szybkich

MAJ 16 2026

**NOWE OTWARCIE
TERM UNIEJÓW!**

NIE PRZEGAP DNIA PEŁNEGO ATRAKCJI!
Kup bilet specjalny i przeżyj niezapomniane chwile!

W CENIE:

KONCERTY
STREFA BASENOWA
STREFA SAUN
NOWA LETNIA
STREFA REKREACJI

WEJŚCIE OD 10:00
(MOŻLIWOŚĆ KORZYSTANIA ZE WSZYSTKICH ATRAKCJI)

START IMPREZY - 17:00
(koncerty) **BAWIMY SIĘ DO PÓŁNOCY!**

IMPREZĘ POPROWADZI **Agnieszka Hyży**

Miejsce: Kompleks termalno-basenowy
„Termy Uniejów” - NOWA LETNIA STREFA REKREACJI

Więcej informacji oraz bilety na:
termyuniejow.pl

Partnerzy wydarzenia:



Organizatorzy wydarzenia:







„Termy Uniejów, znane z doskonałej jakości wód termalnych i relaksacyjnych stref, teraz wchodzi w nową erę rozrywki. Obchody 18. urodzin z pewnością będą wyjątkowe.”

chu przystosowane dla dzieci w wieku 4-11 lat, szutrowa nawierzchnia i mnóstwo zabawy.

To nie wszystko w temacie elektrycznych pojazdów. Mały zbiornik wodny znajdujący się na terenie, stał się miniaturowym portem, po którym pływać będą ekologiczne łódki elektryczne. Nasi Goście będą podziwiać krajobraz z perspektywy wody oraz korzystać z ogólnodostępnego pomostu.

Co dla starszych? Zewnętrzny klub fitness z profesjonalnym sprzętem, gdzie aktywności na świeżym powietrzu będą łączyć przyjemne z pożytecznym. Strefy: cardio, siły, zdrowe plecy, funkcjonalna oraz wolnych ciężarów, na pewno znajdą swoich amatorów.

W ramach inwestycji powstała duża strefa relaksu z plażą trawiastą wyposażoną w leżaki oraz zielony labirynt - idealne miejsce na rodzinną zabawę w chowanego. Żywopłoty w dwóch wysokościach, z mineralnymi ścieżkami w kolorze złoto-beżowym, dostępne są dla różnych grup wiekowych. Dla miłośników gier edukacyjnych prawdziwą gratką w tej strefie będą szachy terenowe - giganty. Na planszy 6x6 metrów, z metalowymi figurami zostaną rozegrane niejedne partie entuzjastów tego typu rozrywki.

Termy Uniejów, znane z doskonałej jakości wód termalnych i relaksacyjnych stref, teraz wchodzi w nową erę rozrywki. Obchody 18. urodzin z pewnością będą wyjątkowe.

zjazdów. Każda zjeżdżalnia to osobna przygoda.

A wśród nich:
- „Spiralny Tornado”
- „Wyścigowe Duo”
- „Adrenalina Max”
- „Family Fun”

Ogród wody - laboratorium zabawy i nauki to największa edukacyjna atrakcja nowej części kompleksu z eksponatami naukowymi, które pomogą zrozumieć wiele naukowych zjawisk. Czym jest wir wodny, jak

działa siła wody, jaka jest nasza waga w wodzie, jak zrozumieć siłę oceanu - to wszystko i wiele więcej w nowej strefie.

Dla najmłodszych Gości przygotowano także naukę jazdy

elektrycznymi minijeeпами, co z pewnością stanie się hitem wśród dzieci. Na małych kierowców czeka 25 elektrycznych jeepów, bezpieczny tor z zakrętami i rondem, jak prawdziwe miasteczko ru-

eprasa.pl 1cc5da849e

Fatalna seria Miejskiego Zakładu Komunikacji

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Rozbite w kolizjach dwa tramwaje oraz zerwana trakcja to bilans problemów Miejskiego Zakładu Komunikacji w Toruniu w przedostatnim tygodniu kwietnia.

Problemy MZK dotyczące tramwajów skupiły się ostatnio na Szosie Chełmińskiej. W poniedziałek 20 kwietnia w jadący w stronę Jaru, na linii nr 6, dwuwagonowy Konstal o numerze bocznym 242 i 243, uderzył... autobus MZK. Pojazd ten skręcał w lewo z Szosy Chełmińskiej w ulicę Dekerta. Kierująca autobusem linii nr 27 kobieta nie ustąpiła pierwszeństwa tramwajowi. Została ukarana mandatem.

W efekcie kolizji uszkodzony został pierwszy wagon tramwaju. Miał zniszczone poszycie, drzwi i lustro wsteczne po prawej stronie. Po ich wymianie konieczne będą też prace lakiernicze. Naprawa tramwaju już się rozpoczęła. MZK oszacował, że potrwa kilka dni.

Naprawa potrwa miesiąc

Jakby było mało, w środę 22 kwietnia rozbity został kolejny



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W środę 22 kwietnia rozbity został kolejny tramwaj

tramwaj. Do kolizji z jego udziałem też doszło na Szosie Chełmińskiej - w miejscu oddalonym o kilkaset metrów w kierunku południowych od tego, w którym dwa dni wcześniej zderzyły się pojazdy MZK. Tym razem winna była kobieta kierująca dostawczym Renault. Wyjeżdżała nim z jednego z parkingów przy Targowisku Miejskim. Gdy dojechała do torowiska biegnącego równolegle

do jezdnii Szosy Chełmińskiej, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu tramwajowi.

Był to dwuwagonowy, zmodernizowany Konstal o numerach bocznych 248 i 249. Jechał z Jaru w stronę centrum Torunia. W efekcie kolizji uszkodzona została prawa strona pierwszego wagonu.

- Uszkodzone zostały drzwi z szybą, poszycie boczne, zderzak i lustro - mówi Sylwia De-

rengowska, rzecznik prasowy MZK.

Ten tramwaj wypada na dłużej z kursów po Toruniu w porównaniu z tym uszkodzonym w poniedziałek 20 kwietnia.

- Naprawa tramwaju uszkodzonego w kolizji 22 kwietnia zajmie około miesiąca. To efekt tego, że musimy poczekać na części zamienne - wyjaśnia Sylwia Derengowska.

Mimo uszkodzenia dwóch tramwajów, MZK nie będzie miał problemów z obsługą linii tramwajowych. Ostatnio przybyło pojazdów w jego taborze. W lutym i marcu po Toruniu rozpoczęły kursy trzy z czterech tramwajów typu Swing, zakupionych przez miejskiego przewoźnika - na podstawie umowy z sierpnia 2024 roku - w firmie PESA z Bydgoszczy. To pojazdy o numerach bocznych 323, 324 i 325. Cztery - o numerze 326 - też już jest w Toruniu. MZK przygotowuje go do rozpoczęcia regularnych kursów po mieście.

Zerwana trakcja tramwajowa

A problemy MZK nie skończyły się na tramwajach uszkodzonych w kolizjach na Szosie Chełmińskiej. Także w środę 22 kwietnia zerwana została trakcja tramwajowa na ulicy Skłodowskiej-Curie. Stało się to nad torowiskiem przecinającym południową jezdnię tej arterii, będącym wjazdem i wyjazdem z pętli „Elana”.

Trakcję uszkodził wysięgnik HDS zamontowany na samochodzie ciężarowym marki Scania. Jego kierowca nie zauważył, że nie schował tego

elementu. Wysunięty wysięgnik zerwał sieć podczas przejazdu samochodu pod nią.

- Między innymi zerwany został przewód jezdny trakcji, uszkodzone były linki i uchwyty mocujące przewód, izolatory. Trzeba było to wymienić, a sieć wyregulować, gdyż w wyniku pociągnięcia przez wysięgnik została naciągnięta - mówi Sylwia Derengowska.

Naprawa trakcji zerwanej na ulicy Skłodowskiej-Curie odbywała się etapami.

- Zaraz po zdarzeniu prace trwały około trzy i pół godziny. Wówczas sieć naprawiono na tyle, żeby przewrócić kursy tramwajów linii nr 2 i 4. Pozostałe prace przeprowadzono w nocy z 22 na 23 kwietnia. Trwały około dwóch godzin. Przeprowadzono je w nocy, gdyż wymagały zajęcia jezdni. Nie chcieliśmy tego robić w dzień, by nie blokować ruchu na ulicy Skłodowskiej-Curie - dodaje Sylwia Derengowska.

Sprawcy zdarzenia na Szosie Chełmińskiej i ulicy Skłodowskiej-Curie zostali ustaleni przez policję. Koszty napraw tramwajów i trakcji zostaną pokryte z ubezpieczenia OC pojazdów, którymi kierowali.

©©

Pracownicy ZUS w regionie też walczą o podwyżki

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

1200 zł brutto podwyżki - to główny postulat płacowy związkowców ZUS, którzy toczą spór zbiorowy z pracodawcą. Protesty rozlały się po całym kraju - pikietowało też w Toruniu.

O podwyżki walczą kilka organizacji związkowych, m.in. Solidarność, OPZZ, Związek Zawodowy Pracowników ZUS. Domagają się nie tylko 1200 zł brutto więcej do pensji, ale też poprawy warunków pracy - skarżąc się na przeciążenie obowiązkami przy brakach kadrowych.

Odpowiedź pracodawcy na główny postulat płacowy brzmi: 200 zł podwyżki. Tego związkowcy absolutnie nie akceptują. Toczy spór zbiorowy, któremu towa-



FOT. FB ZZ PRACOWNIKÓW ZUS

Tak w kwietniu pikietowali pracownicy pod związkowymi sztandarami przed siedzibą ZUS w Toruniu

rzyszą pikiety, protesty i inne akcje poparcia. W Toruniu przed oddziałem ZUS pikietowali w ramach poparcia pod sztandarami ZZ Pracowników ZUS.

Początek kwietnia oznaczał okupację głównej siedziby ZUS w stolicy. Protest rozlał się jednak po całym kraju - przed siedzibą w różnych miastach, także w Kujawsko-Pomor-

skiem, wychodzili w ramach poparcia pracownicy kolejnych oddziałów. Tysiące pracowników też już podpisało się pod petycją o podwyżki.

27 kwietnia w poniedziałek natomiast odbędzie się w Warszawie marsz i wielka pikiet.

- Staniemy wspólnie pod Ministerstwem Finansów, aby zaważać o godność, szacunek i sprawiedliwe wynagrodzenia dla tysięcy pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych - zapowiadają.

Jak się dowiedzieliśmy, do stolicy w poniedziałek pojechać zamierzają także reprezentanci pracowników ZUS z województwa kujawsko-pomorskiego. W akcji przed ministerstwem uczestniczyć chcą też niektórzy parlamentarzyści.

Dzień później natomiast, czyli we wtorek 28 kwietnia, mają odbyć się główne rozmowy negocjacyjne. ©©

MISTRZOSTWA PIERWSZEJ POMOCY



FOT. SEAWOMIR KOWALSKI

Młodzież z toruńskich szkół średnich wzięła wczoraj udział w rejonowym etapie Mistrzostw Pierwszej Pomocy PCK. Zawody odbyły się w Piernikowym Miasteczku.

Zadaniem uczniów było wykazanie się umiejętnościami ratowniczymi, w tym

zabezpieczeniem miejsca wypadku, oceną stanu poszkodowanego, opatrzeniem urazów, zapewnieniem pomocy psychologicznej. Celem rywalizacji było podnoszenie wiedzy i umiejętności praktycznych udzielania pierwszej pomocy. JWN

REKLAMA

0011489891

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Ochrona zabytków: dbamy o nasze dziedzictwo od lat



FOT. UMWKP

– Odrestaurowane zabytki są wynikiem naszej wspólnej pracy – podkreśla **marszałek Piotr Calbecki**. – Szczególne uznanie należy się właścicielom i zarządom, którzy na co dzień dbają o ich stan, chronią je przed zniszczeniem i podejmują starania o pozyskanie środków na ich utrzymanie. Potrzeby są wciąż duże, dlatego konsekwentnie wspieramy ich działania.

Od prac budowlanych poprzez remonty konserwatorskie po restaurację dzieł sztuki – samorząd województwa od 17 lat realizuje program ochrony kujawsko-pomorskich zabytków. Dotychczasowe wsparcie pozwoliło na realizację ponad 3 tysięcy projektów. Tylko w tym roku przeznaczaliśmy na ten cel ponad 15 mln złotych.

Wojewódzki program ochrony zabytków

- w tym roku dotacje umożliwią realizację 246 zadań na terenie całego regionu
- najwyższa dotacja 300 tys. złotych
- łącznie dofinansowanie 15,3 mln złotych
- program realizujemy od 2009 roku
- blisko 220 mln złotych przekazaliśmy dotychczas na realizację ponad 3 tys. projektów.

Najwyższe przekazane w tym roku wsparcie wyniosło 300 tysięcy złotych. Wśród 246 wybranych do dofinansowania zadań są prace konserwatorskie i restauratorskie w kościołach, w tym w świątyniach w niewielkich miejscowościach, kompleksach pałacowo-parkowych, kamienicach i zabytkowych gmachach instytucji.

Naszą aktywność w dziedzinie ochrony zabytków zauważyła Unia Europejska, która przyznała naszemu województwu prestiżowe wyróżnienie Europa Nostra.

W tym roku po raz piąty samorząd województwa przyzna medale Hereditas Saeculorum w konkursie „Dziedzictwo wieków” za szczególne osiągnięcia w dziedzinie konserwacji i restauracji zabytków. Zgłoszenia można składać do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego do końca kwietnia.

Dotacje, na które składają się środki unijne w ramach programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza i środki budżetu województwa, umożliwią m.in.

- konserwację ołtarza bocznego św. Józefa w katedrze bydgoskiej
- wymianę posadzek w nawie głównej i w kaplicach oraz w pomieszczeniach pod chórem w XIX-wiecznym kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła w Łążyńcu (w powiecie toruńskim)
- remont konserwatorski dachów kościoła św. Mikołaja Biskupa w Kowalewie Pomorskim (powiat golubsko-dobrzyński)
- konserwację empy w kościele Narodzenia NMP w Wenecji (powiat zniński)
- prace konserwatorskie kaplicy św. Barbary w Toruniu
- remont dachu kościoła św. Jana Chrzyciela w Sadłowie (powiat rypiński)
- renowację Dworu w Steklinie (powiat toruński).



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/VENTPHOTO.COM.PL DLA UMWKP

Dzięki programowi ochrony kujawsko-pomorskich zabytków odrestaurowany zostanie między innymi ołtarz boczny katedry bydgoskiej.

155 milionów na rozwój kujawsko-pomorskiej wsi

Trzynastcie umów na łącznie 3 mln złotych otrzymali pierwsi w naszym regionie beneficjenci Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej (PS WPR) 2023-2027. Rozdysponowane właśnie przez zarząd województwa środki są przeznaczone na małą infrastrukturę publiczną, w tym modernizację świetlic, budowę/modernizację placów zabaw i nowe publiczne dostępne urządzenia sportowo-rekreacyjne. W uroczystym spotkaniu z władzami trzynastu gmin – to właśnie gminy będą te projekty realizować – uczestniczyli wicemarszałek Aneta Jędrzejewska i członek zarządu województwa Dariusz Kurzawa.

– Bardzo leży nam na sercu, żeby wspierać małe ośrodki, żeby kujawsko-pomorska wieś piękniała. Te pieniądze uzupełniają wasze budżety, [pozwalają poszerzać] wasze plany inwestycyjne. Cieszę się, że nasza współpraca układa się w sposób perfekcyjny – powiedział otwierając spotkanie członek zarządu województwa Dariusz Kurzawa. Przypomniat, że poprzednie środki, które nasze woje-



FOT. ANDRZEJ GOJŃSKI/UMWKP

Jednym z pierwszych beneficjentów PSWPR jest gmina Zbójno w powiecie golubsko-dobrzyńskim, która dzięki wsparciu zmodernizuje plac zabaw z Zbójnie. Umowę podpisały wójt gminy Katarzyna Kukielska i skarbnik Małgorzata Szewczykowska.

wództwo miało do dyspozycji na rozwój obszarów wiejskich, rozliczyliśmy finalnie w 103 procentach dołączając do puli środków niewykorzystane przez inne regiony.

– Tym co przyświeca zarządowi województwa jest to, żeby te pieniądze były blisko was i żeby zmieniały nasze małe ojczyzny. Bardzo się cieszę, że aplikujecie [o te środki], że dzięki temu powstają lub są modernizowane wiejskie świetlice, że wychodzą też naprzeciw potrzebom sportowym i rekreacyj-

nym mieszkańców małych miejscowości – podkreśliła w swoim wystąpieniu wicemarszałek Aneta Jędrzejewska.

Wśród pierwszych w naszym regionie beneficjentów PS WPR jest gmina Bytoń w powiecie radziejowskim, która za blisko 200 tys. złotych przeprowadzi termomodernizację świetlicy w Niegibalicach. – Liczymy na więcej umów i deklarujemy się, że wszystkie pieniądze, które otrzymamy, ile by ich nie było, spożytkujemy dla naszych mieszkańców.

Wszystkie dotacje solidnie rozliczymy – powiedział, odbierając umowę, wójt gminy Artur Ruciński.

Na wdrażanie regionalnego komponentu PS WPR 2023-2027 (mechanizm Leader/Rozwój Lokalny Kierowany przez Społeczność, RLKS) województwo kujawsko-pomorskie ma do dyspozycji 36 750 tys. euro (155 mln złotych). Możemy je przeznaczyć na:

- budowanie lokalnej tożsamości opartej o aktywizację społeczną i wykorzystanie lokalnych zasobów;
- wdrażanie lokalnych strategii rozwoju przez Lokalne Grupy Działania (LGD), czyli m.in. wspieranie działalności gospodarczej, rozwój pozarolniczych funkcji gospodarstw rolnych, poprawę dostępu do infrastruktury publicznej, kształtowanie świadomości obywatelskiej, włączenie społeczne seniorów i młodych, ochronę dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego wsi, działania prowadzące do skrócenia łańcuchów dystrybucji żywności.

Z energią i pasją w klubach seniora

Zajęcia sportowe, warsztaty rękodzieła, nauka języków obcych, spotkania integracyjne, wyjazdy do kin i teatrów – na utworzenie klubów seniora i realizację projektów adresowanych do starszych

mieszkańców regionu przekazujemy z marszałkowskiego budżetu obywatelskiego łącznie 85 mln złotych. Granty są przyznawane za pośrednictwem lokalnych grup działań.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/VENTPHOTO.COM.PL DLA UMWKP

Zajęcia w klubie seniora Srebrna Energia Życia w Szubinie (powiat nakielski),

Projekty wspierające seniorów

dotychczas podpisano 317 umów na łączną kwotę 28,6 mln złotych

budżet na lata 2023-2029 wynosi 85 mln złotych granty dla 850 klubów dla osób powyżej 60. roku życia maksymalna wysokość grantu to 100 tys. złotych źródłem finansowania jest nasz program regionalny Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-2027

Więcej na www.kujawsko-pomorskie.pl

Z ruin Zamku Dybowskiego na studia

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska.narloch@polskapress.pl

Dominika Gabryszewska z Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Toruniu została finalistką XIII Olimpiady Wiedzy o Turystyce.

Dominika jest dopiero w trzeciej klasie technikum, a już ma indeks Uniwersytetu Łódzkiego. Sama może zdecydować, jaki kierunek na tej uczelni wybierze. Do tego będzie zwolniona z części pisemnej egzaminów zawodowych w swojej szkole. Na te wszystkie przywileje dziewczyna zapracowała bardzo ciężko - ucząc się przez wiele miesięcy znacznie więcej niż inni.

Wspólne przygotowania

- Dowiedziałam się o tej olimpiadzie przypadkiem i pomyślałam, że spróbuję. Na początku nie miałam świadomości jak dużo pracy będę musiała w to włożyć - mówi Dominika Gabryszewska. - Z jednej strony było to bardzo duże obciążenie, a z drugiej podobało mi się, że uczę się nowych rzeczy, że mu-



Dominika Gabryszewska została finalistką ogólnopolskiej olimpiady o turystyce. Na zdjęciu z Agnieszką Turską, nauczycielką przedmiotów zawodowych

szyć być kreatywna, szukać nowych, ciekawych rozwiązań.

Dominice Gabryszewskiej od początku pomagała Agnieszka Turska, nauczycielka przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich. Spotykały się po lekcjach często, za-

równo w szkole, jak i przez internet.

- Treści, które musiała opanować Dominika, mocno wykraczały poza to, co robimy na co dzień w szkole. Starałam się wyszukiwać materiały, źródła, by jej pomóc. Dużo rozmawialiśmy, szukałyśmy nietu-

zinkowych pomysłów na turystykę i się udało - mówi nauczycielka. - Jestem z Dominiki bardzo dumna, to ambitna i bardzo mądra dziewczyna.

Dominika najpierw przeszła etap szkolnych eliminacji, potem były eliminacje okręgowe, które odbyły się akurat w Toru-

niu. Do „gastronomika” na ul. Osikową przyjechali przedstawiciele 13 szkół z całego regionu. Ich zadaniem było rozwiązanie testu z pytaniami oraz zaplanowanie wycieczki wraz z jej szczegółowym kosztorysem. W sumie w kraju w eliminacjach brało udział ponad 400 osób. 30 najlepszych - w tym Dominikę Gabryszewską - wybrano do finału. Ten odbył się w dniach 8-11 kwietnia w Kazimierzu Dolnym.

Król Jagiellończyk był atutem

W ramach jednego z finałowych zadań Dominika wymyśliła grę terenową, której akcja rozgrywa się na Zamku Dybowskim w Toruniu. W roli głównej autorka obsadziła króla Kazimierza Jagiellończyka, który w 1452 roku przyjął w Dybowie wielkiego mistrza krzyżackiego. Obecnie po zamku pozostały ruiny średniowiecznej budowli w lewobrzeżnej części miasta. Miejsce nieoczywiste, słabo znane nawet dla rodowitych Toruńian. I to był na pewno wielki atut przedstawionej jurorom prezentacji.

- Sam finał był na bardzo wysokim poziomie. Te trzy dni

spędzone w Kazimierzu Dolnym były z jednej strony fascynujące, bo to piękne miejsce, a z drugiej wymagające. Ciągłe byliśmy sprawdzani, ale też zdobywaliśmy nowe, cenne doświadczenia. Poznałam też wielu świetnych ludzi z całej Polski - mówi nam Dominika Gabryszewska.

Przypomnijmy, że przez lata Zamek Dybowski popadał w ruinę i zapomnienie. Na początku XXI wieku władze postanowiły poszukać dla niego gospodarza, przekazując mu warownię w dzierżawę. Było nim między innymi Muzeum Motoryzacji i Techniki z Otrębusów pod Warszawą. Jego plany wobec zamku jednak nie wypaliły. Sporo się tu działo, gdy dzierżawcą została fundacja Zamek Dybów i Gród Nieszawa. Po kilku latach - z powodów organizacyjnych i finansowych - wycofała się jednak z zamku. Potem był nieudany epizod z dzierżawcą, który w przyspieszonym trybie opuścił to miejsce dwa lata temu. Teraz zabytkiem zawiaduje TAK. Może skorzysta z pomysłu, który na ten zabytek ma Dominika Gabryszewska?©©

AUTOREKLAMA

0311510314

DO UDZIAŁU W KONKURSIE ZAPRASZA
marszałek Piotr Ciałbecki

TU JEST SUPER, TU PATRZYMYS W GWIAZDY!

Lubisz obserwować nocne niebo?
Znasz historię eksploracji Kosmosu?
Wiesz, kim był Mikołaj Kopernik
i co wspólnego ma z gwiazdami?

W takim razie koniecznie
weź udział w **astronomicznym**
konkursie plastycznym
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Kujawsko-
Pomorskiego w Toruniu.

PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

BAZA NA KSIĘŻYCU

- pokaż nam, jak Twoje
miasto lub wieś mogłyby
wyglądać w przyszłości

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

WSTRZYMAŁ SŁOŃCE, RUSZYŁ ZIEMIĘ

- stwórz komiks
o Mikołaju Koperniku

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

**KUJAWY
POMORZE**

DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: nowosci.com.pl/tujestsuper

**NA PRACĘ CZEKAMY
DO 28 MAJA 2026 ROKU**

ORGANIZATOR

PARTNER



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



„Kandyt” to pochwała ludzkiego wysiłku

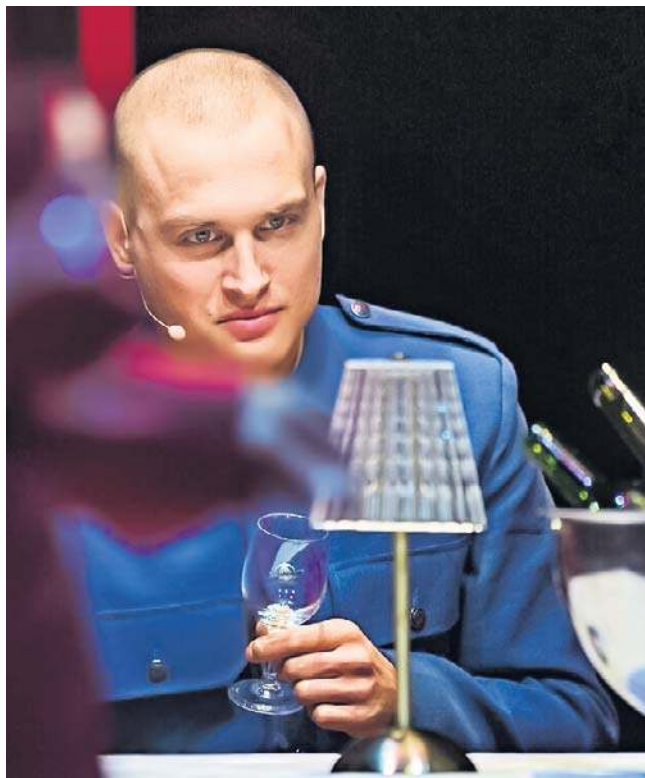
Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W nietypowym układzie będzie grany od ostatniego weekendu kwietnia w Teatrze imienia Wilama Horzycy w Toruniu spektakl „Kandyd, czyli optymizm”.

„Kandyd, czyli optymizm” to oświeceniowa, satyryczna powiastka filozoficzna francuskiego filozofa Woltera (1694-1778). Jej tytułowy bohater został wychowany w ciepłarnianych warunkach, ale z czasem traci je, zostaje wygnany i zaczyna tułaczkę po świecie. W jej trakcie na szwank wystawiana jest jego wiara w dobroć świata oraz optymizm, którymi niegdyś był „karmiony”.

Wolter stworzył „Kandyda” po wstrząsie, jaki przeżył za sprawą wojny siedmioletniej (1756-1763) i tragicznego trzęsienia ziemi w Lizbonie w 1755 roku. Na podstawie powiastki, przetłumaczonej przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego, powstał spektakl „Kandyd, czyli optymizm” w Teatrze imienia Wilama Horzycy w Toruniu.

Po teatrze współczesnym tym razem stawiamy na kla-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Spektakl „Kandyd, czyli optymizm” powstał na podstawie tekstu Woltera. W Teatrze imienia Wilama Horzycy w Toruniu będzie grany przed dwiema widowniami

sykę - mówi Piotr Ratajczak, wicedyrektor Teatru Horzycy do spraw artystycznych.

„Kandyd, czyli optymizm” w środę 22 kwietnia miał próbę medialną. Spektakl wy-

reżyserował, na podstawie swojej adaptacji, Sławomir Narloch.

- Tekst Woltera z XVIII wieku okazuje się niezwykle aktualny. Oto mamy człowieka, który wędruje po całym świecie, zjeżdża wszystkie kontynenty, doświadcza w zasadzie wszystkiego, czego człowiek może w życiu doświadczyć. No i okazuje się, że ten świat w każdym zakątku, w którym Kandyd się pojawia, nie jest najpiękniejszym z możliwych światów, że nie dzieje się w nim najlepiej. To są także doświadczenia naszej codzienności. Aktualnie brzmi choćby kontekst wojenny, tak obecny u Woltera. Gdy czytaliśmy tekst podczas prób, dosłownie mieliśmy ciary z powodu wrażenia, że historia zatacza koło. Kandyd jest też bohaterem, któremu widz kibicuje, utożsamia się z nim, bo też doświadcza szaleństw świata - wyjaśnia Sławomir Narloch.

Tak powiastka, jaki i spektakl „Kandyd, czyli optymizm” nie są jednak prezentacją beznadziei. To raczej pochwała ludzkiego wysiłku i starań o lepszy świat.

Przed dwiema widowniami

W spektaklu „Kandyd, czyli optymizm” w Teatrze Horzycy Sławomir Narloch zdecydował się na ciekawe rozwiązanie. Przedstawienie można oglądać z dwóch widowni. Jedna to ta klasyczna, przed Dużą Sceną Teatru Horzycy. Druga widownia powstała na tyłach tejże sceny. Co ciekawe, dwa są zakończenia spektaklu. To, które widz obejrzy, zależy od tego, którą widownię wybierze.

Warto też wspomnieć, że inscenizacji „Kandyda” w Teatrze imienia Wilama Horzycy w Toruniu istotną rolę odgrywa jego malarska konwencja. Opowieść została zderzona z malarstwem Andrzeja Wróblewskiego.

W obsadzie spektaklu „Kandyd, czyli optymizm” tytułową rolę gra Igor Tajchman.

- Reżyser Sławomir Narloch ma bardzo ciekawe i też, wydaje mi się, przewrotne myślenie o Kandydzie Woltera i spojrzenie na niego. Na początku było ono dla mnie dużym zaskoczeniem. Moja wizja Kandyda została więc mocno zreweryfikowana. W moim odczuciu w spektaklu został on odarty ze

swojej naiwności. Stał się człowiekiem z krwi i kości, który zmagając się ze spotykającą go rzeczywistością - mówi Igor Tajchman.

Także inni aktorzy z obsady „Kandyda” wskazują, że gra w tym spektaklu to bardzo ciekawe doświadczenie.

- Gram dwie postacie, o różnych postawach życiowych. To fantastyczne wyzwanie aktorskie. Jedną z tych postaci zawsze widzi szklanę do połowy pełną, drugą - do połowy pustą. Po pierwszym akcie muszę więc wyzerować optymizm. Do tego dochodzą te wszystkie pytania i emocje, które Wolter zapisał w historii Kandyda. Są one w każdym z nas, niezależnie od wieku czy statusu - mówi Anna Magalska.

Premierę spektaklu „Kandyd, czyli optymizm” w Teatrze imienia Wilama Horzycy zaplanowano na niedzielę 26 kwietnia. Dzień wcześniej odbędzie się pokaz przedpremierowy. Na oba terminy nie ma już biletów. Są na kolejne. „Kandyd, czyli optymizm” będzie grany codziennie od wtorku 28 kwietnia do niedzieli 3 maja.

© ©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE POLSKA

0011508267

Jak działa dezinformacja klimatyczna? Już nie zaprzecza zmianom klimatu

Debatą o klimacie coraz rzadziej dotyczy tego, czy zmiany klimatyczne faktycznie zachodzą, a coraz częściej odnosi się do tego, czy warto coś z nimi robić. I właśnie w tej przestrzeni panoszy się dziś dezinformacja klimatyczna. Nie krzyczy, nie zaprzecza nauce. Raczej zaskarża wątpliwości. Te z kolei mają swoją cenę - i to bardzo konkretną. Dlatego właśnie jednym z filarów działań na rzecz klimatu jest dziś walka z dezinformacją. Taki jest cel kampanii „Klimat bez fejków” stworzonej z okazji Dnia Ziemi.

Raport przygotowany przez UNEP/GRID-Warszawa, w ramach kampanii T-Mobile, nie pozostawia wątpliwości. Większość Polek i Polaków dostrzega, że zmiany klimatu są realnym zagrożeniem, jednak aż 52% z nich uważa, że wynikają one głównie z naturalnych procesów, mimo że naukowy konsensus mówi coś innego.



Ta rozbieżność nie wynika wyłącznie z braku wiedzy. To efekt funkcjonowania w środowisku informacyjnym, w którym fakty miesza się z opiniami, a interpretacje często zastępują dane.

Koszty dezinformacji

Dezinformacja rzadko daje gotowe odpowiedzi na zadawane pytania. Częściej wprowadza element niepewności, jednak i ona ma bardzo realne konsekwencje. Gdy nie jesteśmy pewni, czy transformacja energetyczna ma sens, odkładamy decyzje: o inwestycji w odnawialne źródła energii, o modernizacji domu, o zmianie

sposobu korzystania z energii. Podobnie działają firmy i instytucje - wstrzymują projekty, czekają na „lepszy moment”.

„To się nie opłaca” - mechanizm narracji kosztowej

Jedną z często stosowanych narracji w debacie o zmianach klimatu jest odwoływanie się do wysokich kosztów działań klimatycznych. Transformacja klimatyczna bywa w tym ujęciu przedstawiana jako proces kosztowny, obciążony ryzykiem i prowadzący do nierównomiernego rozłożenia obciążeń finansowych. Taki sposób komuni-

kowania koncentruje uwagę odbiorców na bezpośrednich wydatkach, z którymi mogą się oni łatwo utożsamić. W Polsce dyskusja na temat klimatu często odnosi się do kwestii takich jak rachunki za energię, koszty ogrzewania czy ceny paliw. W efekcie w mniejszym stopniu uwzględniane są koszty braku działań, które są trudniejsze do zauważenia, rozłożone w czasie i mniej jednoznacznie przypisywane konkretnym decyzjom lub zaniechaniom.

Erozja zaufania

Równie istotnym skutkiem dezinformacji jest spadek zaufania do naukowców i ekspertów. Choć 77% Polaków deklaruje zaufanie do nauki, jednocześnie wielu uważa, że naukowcy są zależni od swych źródeł finansowania. Podobny problem dotyczy instytucji publicznych i biznesu. W efekcie mamy sytuację, w której brakuje wiarygodnego punktu odniesienia. Każda informacja może zostać zakwestionowana. Jest to szczególnie groźne w obszarze, który wymaga długofalowego planowania i szerokiego poparcia społecznego.

Jak unikać dezinformacji? 5 porad

Czy da się samodzielnie demaskować dezinformację i zaprowadzić trochę porządku w informacyjnym chaosie? Jak najbardziej!

1. Sprawdź źródło. Nie każda informacja w internecie jest rzetelna - nawet jeśli wygląda profesjonalnie. Zadaj sobie pytanie: „kto to opublikował? Czy to instytucja, naukowiec, czy ekspert, którego doświadczenia nie możesz potwierdzić?”. Jeśli nie możesz łatwo znaleźć autora lub organizacji - zachowaj ostrożność.
2. Zatrzymaj się na chwilę. Dezinformacja działa na emocjach - szczególnie na złości, strachu lub oburzeniu. Jeśli coś wywołuje silną reakcję, to sygnał, żeby sprawdzić to dokładniej. Nie udostępniaj informacji od razu. Daj sobie minutę i ją sprawdź.
3. Sprawdź datę i kontekst. Często prawdziwe informacje są używane w niewłaściwym kontekście. Zadaj sobie pytanie: „kiedy to się wydarzyło? Czy dotyczy tego samego kraju lub sytuacji?”. Stare dane i zdjęcia mogą wyglądać jak nowe.
4. Szukaj więcej niż jednego źródła. Jeśli informacja jest prawdziwa, zwykle pojawia się w kilku wiarygodnych miejscach. Sprawdź, czy inne media lub instytucje potwierdzają tę informację oraz czy pojawiają się różne opinie ekspertów. Jedno źródło to za mało.
5. Uważaj na proste odpowiedzi na złożone problemy. Zmiana klimatu to złożony temat - jeśli ktoś oferuje jedną prostą przyczynę lub jedno proste rozwiązanie, warto zachować ostrożność. Sygnały ostrzegawcze: „To wszystko wina jednej rzeczy”, „Nikt wam tego nie powie”, „To ukrywana prawda”.

Dowiedz się więcej na stronie klimatbezfejkow.pl

Operacja bez prądu? Trzeba się przygotować

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Czy szpitale są przygotowane na wypadek braku zasilania? - Wobec zagrożenia wojną potrzeba ta nabrała szczególnego znaczenia - podkreśla NIK, która wykazała liczne nieprawidłowości.

Stary agregat w szpitalu w Chełmnie nie był regularnie uruchamiany, a zabezpieczenie w postaci urządzenia UPS obejmowało wyłącznie serwerownię lecznicy.

Blok operacyjny bez zabezpieczenia

- Pomieszczenia o szczególnym znaczeniu dla bezpieczeństwa pacjenta, jak blok operacyjny, oddział intensywnej terapii, izba przyjęć oraz sale cięć cesarskich nie były wyposażone w urządzenia typu UPS ani inne rozwiązania zapewniające bezprzerwowe podtrzymanie zasilania - podaje NIK.

Dyrektor ZOZ w Chełmnie wyjaśniła, że nadzór nad poprzednim agregatem do końca 2022 r. sprawował zatrudniony przez ZOZ elektryk.

- Przy przekazaniu obowiązków odchodzący wieloletni pra-



FOT. PIXABAY

Szpitale są przygotowane na przerwy w zasilaniu energią elektryczną, ale nie wszędzie system działa bez zarzutu

cownik poinformował, że Szpital nie dysponuje dokumentacją funkcjonującego agregatu i że należy kontynuować cotygodniowe rozruchy oraz prowadzić ich ewidencję w przekazanym zeszycie. Nie było możliwości kontaktu z producentem, gdyż firma już nie istniała - informuje NIK.

Szpital zatrudnił zewnętrznego podmiotu, jednak od 1 lipca 2023 r. do 30 czerwca 2024 r.

niezależnie wykonywał obowiązki w tym zakresie.

Wobec braku UPS na bloku operacyjnym i sali cięć, dyrektor ZOZ wyjaśniła, że podjęto działania mające zabezpieczyć te obszary.

- Analizy parametrów sieci elektrycznych w salach operacyjnych i sali cięć zostały wykonane w toku kontroli przez wyspecjalizowaną firmę - uzupełnia NIK.

Niedobór mocy w salach operacyjnych

W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Toruniu system zabezpieczenia zasilania awaryjnego bloku operacyjnego dla szpitala dzieci i dorosłych był, ale za słaby.

- Urządzenie UPS, które obsługiwało salę wybudzeń, salę przygotowania pacjenta oraz cztery sale operacyjne, dysponowało niewystarczającą mocą w stosunku do założeń projektowych. Niedobór mocy wynosił około 6 procent - uściśla NIK.

Dyrektor Szpitala wyjaśniła, że w ramach planowej przebudowy obiektów szpitala dla dzieci i dorosłych przewiduje się modernizację systemów elektroenergetycznych.

Kto organizuje prąd w Bydgoszczy?

Kontrola w Szpitalu Klinicznym przy ul. Szpitalnej w Bydgoszczy wykazała, że nie funkcjonowała w nim czytelna procedura postępowania w razie awarii prądu. Nie były wyznaczone osoby kierujące akcją ani czynności, które powinny podjąć konkretni pracownicy.

- Zdaniem NIK nagła utrata zasilania w takim obiekcie, jak

szpital wymaga natychmiastowego i prawidłowo zorganizowanego działania, a każdy z pracowników powinien wiedzieć co w takiej sytuacji należy robić, kogo powiadomić i czyje polecenia wykonywać, dlatego zaniechania w tym zakresie NIK ocenia jako nierzetelne - podkreśla Izba.

Dyrektorka Szpitala zapewniła, że mają opracowany sposób postępowania na wypadek nagłej utraty prądu.

- Niezależnie od tego, mając na uwadze racjonalność i zasadność pilnego sformalizowania procedury i osób odpowiedzialnych za poszczególne zadania, Szpital pracuje nad utworzeniem dokumentu przypisującego działania do konkretnych komórek organizacyjnych i stanowisk - podaje NIK.

Bydgoski szpital nie dysponował też danymi na temat zapotrzebowania na energię dla bloku operacyjnego, zakładu

Wobec zagrożeń geopolitycznych, potrzeba skutecznego zabezpieczenia szpitali w zasilanie nabrała szczególnego znaczenia.

hemodynamiki, sali cięć na oddziale położnictwa oraz wiedzy, w jakim stopniu zapotrzebowanie to zostało zapewnione.

- Nie pozwalało to na rzetelną ocenę, czy bezprzerwowe zasilanie Szpitala jest zapewnione w wystarczającym stopniu - zauważa NIK.

Zastępca dyrektora lecznicy wyjaśnił m.in., że nie jest w stanie ustalić przyczyn braku dokumentacji.

Szczególnie ważne w czasie wojny

- Szpitale są przygotowane na przerwy w zasilaniu energią elektryczną, ale jednak nie wszędzie system działa bez zarzutu - podsumowuje NIK

I podkreśla rangę problemu: - Awaryjne zasilanie szpitali jest zabezpieczeniem na wypadek m.in.: ekstremalnych zjawisk pogodowych i zmian klimatu, awarii infrastruktury, okresowych niedoborów mocy czy błędów operatorów przesyłowych. Wobec zagrożeń geopolitycznych w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, potrzeba skutecznego zabezpieczenia szpitali na wypadek nagłej utraty zasilania nabrała szczególnego znaczenia.

©

REKLAMA

0311493860

Once

TEATR MUZYCZNY W TORUNIU

1-3 MAJA 2026

WWW.TEATRMUZYCZNY.TORUN.PL

Toruń, ul. Żeglarska 8

56 678 75 18

bilety@teatrmuzyczny.torun.pl

/teatrmuzycznytorun



Maciej Stawiski

KAŻDY ZNAJDZIE TU COŚ DLA SIEBIE

Począwszy od jesieni 2024 roku, sukcesywnie aż do zimy bieżącego roku w kamienicy przy ulicy Bydgoskiej 50/52 swoje drzwi otwierały kolejne instytucje społeczne i kulturalne. Ponieważ wciąż przekonuję się, że wielu mieszkańców nie ma świadomości, jak rozmaity zakres usług jest tutaj świadczony, uznałem, że warto w jednym miejscu zestawić całą szeroką ofertę tego obiektu.

Na początek przyjrzymy się części przy ulicy Bydgoskiej 50 z wejściem w narożniku wraz z podjazdem dla wózków. Zaczniemy od nowo otwartej instytucji. Otóż od lutego bieżącego roku na parterze mieści się

filia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej - Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. Jest to Filia nr 3 - Biblioteka Bydgoskie Przedmieście. Została ona tam przeniesiona z poprzedniej lokalizacji przy ulicy Mickiewicza 61 (z wejściem od strony ulicy Kłownowica). Filia mieści się w kameralnym, stylowym pomieszczeniu, przywodzącym na myśl dawne wnętrza z czasów powstania kamienicy. Mankamentem jest za to wyraźnie mniejszy księgozbiór mieszczący się w tej nowej lokalizacji. Szczęśliwie dzięki interwencji Rady Okręgu nr 13 - Bydgoskie w pomieszczeniu na 1. piętrze wygospodarowano dodatkowy magazyn książek z tytułami rzadziej wypożyczanymi.

żek z tytułami rzadziej wypożyczanymi.

Pozostałe pomieszczenia na parterze oraz 1. i 2. piętrze kamienicy zajmuje instytucja pod nazwą Kulturalny Hub Bydgoskiego Przedmieścia prowadzona przez Toruńską Agencję Kulturalną. Dostęp na wyższe piętra jest możliwy jedynie schodami, ale osoby ograniczone ruchowo mogą skorzystać z windy w części kamienicy przy ulicy Bydgoskiej 52 (obie części są oddzielone od siebie jedynie drzwiami). Kulturalny Hub zapewnia możliwość wynajmu pomieszczeń celem realizacji rozmaitych wydarzeń. Dostępna jest między innymi duża sala na parterze używana często jako sala taneczna, sala komputerowa, sala konferencyjna, studio nagrań, studio fotograficzne i pracownia artystyczna. Niektóre z organizowanych wydarzeń mają charakter otwarty i może w nich uczestniczyć nieodpłatnie każdy zainteresowany. Poza tym na 2. piętrze Kulturalny Hub Bydgoskiego Przedmieścia posiada 4 apartamenty na wynajem. Apartamenty z jednej strony służą jako rezydencje artystyczne dla odwiedzających Toruń artystów uczestniczących w rozmaitych projektach, z drugiej strony w pozostałe dni są dostępne do wynajmu komercyjnego dla wszystkich zainteresowanych. W różnych miejscach kamienicy



FOT. NADESŁANE

Od 2024 roku przy ulicy Bydgoskiej 50/52 swoje drzwi otwierały kolejne instytucje społeczne i kulturalne

znajdują się także pomieszczenia biurowe Hubu.

Przejdźmy teraz do części kamienicy przy ulicy Bydgoskiej 52 z wejściem po schodkach od frontu kamienicy. W przypadku osób o ograniczonej sprawności ruchowej można alternatywnie skorzystać z podjazdu prowadzącego do części przy ulicy Bydgoskiej 50 i przemieścić się następnie korytarzem.

Główną instytucją zlokalizowaną przy ulicy Bydgoskiej 52 jest Zakład Aktywności Zawodowej. Jego celem jest integracja zawodowa i społeczna osób z nie-

pełnosprawnościami - w stopniu znacznym lub w niektórych przypadkach także w stopniu umiarkowanym. Zakład Aktywności Zawodowej prowadzi w kamienicy przy ulicy Bydgoskiej 52 dwa punkty usługowe - kawiarnię oraz hostel, w których osoby z niepełnosprawnościami mogą zdobyć cenne doświadczenie zawodowe. Znajdująca się na parterze kawiarnia oferuje rozmaite napoje i wiele smakowitych przekąsek - wytrawnych oraz słodkich - o oryginalnych nazwach nawiązujących do historii kamienicy, np. tarta Henryka Tetzlaffa. Poza tym do godz.

12:00 kawiarnia oferuje zestawy śniadaniowe. Na parterze mieści się również recepcja prowadzonego przez ZAZ hostelu, którego 6 pokoi mieści się na 2. piętrze.

Przejdźmy teraz do wyższych kondygnacji części przy Bydgoskiej 52. Wygodny dostęp dla seniorów i osób ograniczonych ruchowo na wyższe piętra zapewnia winda, pozostali mogą skorzystać także z klatki schodowej. Na 1. piętrze mieści się Dom Dziennego Pobytu „Senior+” dla naszych toruńskich seniorów. Prowadzony jest on w ramach Toruńskiego Centrum Usług Społecznych. Znajdują się tu także biura Zakładu Aktywności Zawodowej. Na 2. piętrze mieści się z kolei Toruńskie Laboratorium Miejskie, gdzie mieszkańcy mogą skonsultować swoje pomysły na miasto. Laboratorium udostępnia także przestrzeń na potrzeby konsultacji społecznych czy posiedzeń rad okręgów. Również na 2. piętrze znajdują się wreszcie wspomniane pokoje hostelowe.

Jak zatem widzimy, oferta usług świadczonych w kamienicy przy ulicy Bydgoskiej 50/52 jest bardzo rozbudowana i prawie każdy będzie mógł tu znaleźć coś interesującego dla siebie. ©©

Autor jest przewodniczącym Rady Okręgu nr 13 - Bydgoskie, doktorem historii na Wydziale Nauk Historycznych UMK, przewodnikiem turystycznym po Toruniu

TV TORUŃ

PIĄTEK, 24 KWIETNIA

10:00 Aktualności Toruńskie
10:20 Pogoda dla Torunia
10:25 Rozmowa dnia
10:40 Serwis sportowy
10:55 Nowości na weekend
11:00 35 lat Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych
11:15 Przestrzeń światła
11:30 Europa w kieszonkach
11:40 Cw. Rekr. - Ewa Kędzierska (3)
16:00 Pisanki ze świata
16:20 Sportowa rozmowa - Leszek Szyszkowski
17:00 Bulwar sztuki - kwiecień (2)
17:45 Aktualności Toruńskie
18:05 Pogoda dla Torunia
18:10 Rozmowa dnia
18:25 Serwis sportowy
18:30 Magazyn Kujawsko-Pomorski
18:50 Potencjał gospodarczy regionu (5)
19:00 Sportowa rozmowa - Leszek Szyszkowski
19:40 Taki pejzaż
20:00 Aktualności Toruńskie
20:20 Pogoda dla Torunia
20:25 Rozmowa dnia
20:40 Serwis sportowy
20:45 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21:05 Potencjał gospodarczy regionu (5)
21:10 Przestrzeń światła
21:25 Europa w kieszonkach
21:45 Aktualności Toruńskie
22:20 Pogoda dla Torunia
22:25 Rozmowa dnia
22:45 Hokej: KH Pomorzanin - WKS Grunwald



MAGAZYN KUJAWSKO-POMORSKI

Nowe autobusy na trasach naszego województwa

Komfortowe, ekologiczne, wyposażone w wifi i system informacji pasażerskiej - na wojewódzkie trasy wyjechało kolejnych 14 autobusów elektrycznych i hybrydowych, które zasilają Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy. To inwestycja samorządu województwa dofinansowana funduszy zewnętrznych.

Więcej o nowych pojazdach powiemy dziś w „Magazynie Kujawsko-Pomorskim” w Telewizji Toruń.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie internetowej tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42

- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski

ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopiat,

ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,

ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,

tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PCK 2,

tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,

tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórze,

ul. Poznańska 127,

tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,

tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chelmży,

ul. Sądowa 2,

tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,

poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku

Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,

poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888

448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek

i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,

tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),

tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,

tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl

KRÓTKO

POLICJA

Wykryli nielegalną hodowlę

Nielegalną hodowlę ptaków egzotycznych oraz objętych ścisłą ochroną wykryli policjanci w jednym z mieszkań w powiecie gliwickim. Mundurowi zabezpieczyli 18 ptaków, m.in. szczygła, kulczyka, makolągwę i czyżka czerwonego oraz urządzenia, które służyły do ich odławiania.

Na trop właściciela hodowli wpadli policjanci z pierwszego komisariatu w Gliwicach. Ustalili, że mężczyzna samodzielnie odławiał dziko żyjące ptaki, a następnie przetrzymywał je i roz-

mnażał w warunkach domowych.

„Podczas interwencji kolekcjoner przyznał, że prowadzi hodowlę ptaków egzotycznych i posiada również ptaki objęte ochroną, które wcześniej odłowił. W trakcie czynności dobrowolnie wydał policjantom zwierzęta będące w jego posiadaniu” – opisywała KMP w Gliwicach.

Do czasu rozstrzygnięcia sprawy ptaki pozostają w miejscu dotychczasowego bytowania. O ich dalszym losie zdecyduje sąd.

BIURO BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

Prof. Cenckiewicz rezygnuje



Prof. Sławomir Cenckiewicz odchodzi z funkcji szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Uzasadnił swoją decyzję tym, że rząd Donalda Tuska nadal nie przyznaje mu poświadczeń umożliwiających dostęp do informacji niejawnych. Rezygnacja została przyjęta przez prezydenta Karola Nawrockiego.

RADA EUROPEJSKA

Premier Tusk na Cyprze

Premier Donald Tusk przybył wczoraj rano na Cypr, gdzie bierze udział w nieformalnym posiedzeniu Rady Europejskiej. Przywódcy UE omówią m.in. sytuację międzynarodową, w tym konsekwencje wojny na Bliskim Wschodzie.

Dzisiaj po godz. 9 odbędzie się spotkanie przywódców z przewodniczącą Parlamentu Europejskiego Robertą Metsolą,

a następnie sesja robocza Rady Europejskiej. Według Centrum Informacyjnego Rządu głównym tematem rozmów będzie sytuacja międzynarodowa, w tym wojna w Ukrainie oraz wydarzenia na Bliskim Wschodzie i związany z nimi kryzys energetyczny. Podczas posiedzenia odbędzie się też dyskusja w sprawie unijnego szczytu na lata 2028-2034.

KPO

Komisja Europejska poinformowała w czwartek, że pozytywnie oceniła czwarty wniosek Polski o płatność w ramach Krajowego Planu Odbudowy (KPO) na kwotę 7,2 mld euro. Warunkiem wypłacenia tych środków była m.in. reforma Państwowej Inspekcji Pracy (PIP) w celu rozszerzenia jej uprawnień. Według minister funduszy Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz pieniądze mają wpłynąć do Polski 1 czerwca.

Czy powstanie komisja śledcza w sprawie Zondacrypto?

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty jest zdania, że sprawa Zondacrypto to wymarzony materiał na komisję śledczą, ale trzeba to jeszcze spokojnie przemyśleć.

Według niego jednym z ciekawych pytań, na które mogłaby odpowiedzieć komisja śledcza, jest to, dlaczego mimo posiadanej wiedzy prezydent Karol Nawrocki wetował ustawy w sprawie rynku kryptoaktywów. Marszałek podkreślił, że rząd ostrzegał o zagrożeniach, była też o nich mowa podczas niejawnych obrad Sejmu.

– Ustawa ws. kryptoaktywów została dwa razy zawetowana i chcę powiedzieć jasno i precyzyjnie: to jest po prostu odpowiedzialność pana prezydenta Nawrockiego. Doprowadził do tego, że ludzie tracą w tej chwili pieniądze, oszczędności. Nie ucieknę od tej odpowiedzialności – podkreślił marszałek Sejmu.

Marszałek Czarzasty uważa, że „komisja śledcza powstanie wtedy, kiedy partie, które tworzą koalicję, zdecydują, że to jest dobry pomysł i że trzeba to zrobić”. Zaznaczył też, że nie było do tej pory rozmowy o komisji śledczej w gronie liderów koalicji rządowej.

Czarzasty pytany, czy będzie chciał spotkać się w tym gronie



Marszałek Czarzasty: Komisja śledcza powstanie wtedy, kiedy partie, które tworzą koalicję, zdecydują, że to jest dobry pomysł i że trzeba to zrobić

i przedstawić postulat powołania komisji, podkreślił, że nie traktuje tego w tej chwili jako rzeczy priorytetowej. – Spokojnie, trzeba to przemyśleć – zaznaczył.

Prezydenckie weta

Sejm w ubiegły piątek ponownie nie odrzucił weta prezydenta Karola Nawrockiego do ustawy o kryptoaktywach. Było to już drugie podejście Sejmu do odrzucenia weta prezydenta do ustawy o rynku kryptoaktywów.

Pierwszy raz prezydent zawetował ustawę na początku

”

Niskie bezrobocie i inflacja oraz rosnące wynagrodzenia skłaniają do zakupów

Andrzej Domański minister finansów i gospodarki

tarły money.pl i Wirtualna Polska, ujawniła spadek rezerw bitcoinów giełdy Zondacrypto o 99 procent. Użytkownicy zgłaszają problemy z wypłatą środków – podali dziennikarze.

Deklaracja prezesa PKOl

Wczoraj Radosław Piesiewicz, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOl) powiedział na antenie RMF FM: Jeżeli do 30 kwietnia, tak mówią zapisy, do nas, do PKOl, nie wpłyną środki, mam podstawę do tego, żeby zerwać umowę i ta umowa zostanie zerwana bezkosztowo, bez żadnych perturbacji dla PKOl. I natychmiast zniknie neon z siedziby PKOl.

Jak przyznał, ostatni kontakt z prezesem Zondacrypto Przemysławem Kralem miał w zeszłym tygodniu i ten zapewnił go, że wszystko jest w porządku. Teraz – przekazał Piesiewicz – „esemesy nie dochodzą”.

Zaznaczył, że podpisując umowę sponsorską z Zondacrypto, działał w dobrej wierze i dochował wszelkie staranności. Jak dodał, sam inwestował w tę giełdę i stracił. Na pytanie, ile, odparł, że dużo.

Giełda od października jest sponsorem generalnym PKOl. Zgodnie z umową siedziba PKOl zmieniła nazwę na „Zondacrypto Centrum Olimpijskie”, a w lutym na budynku pojawił się wielki neon reklamujący sponsora. PAP

Komisja prawna w PE zagłosowała za uchyleniem immunitetu Obajtowskiemu, Jakiemu, Braunowi i Buczkowi

Oprac. Anna Nagel
Bruksela

Komisja prawna JURI w Parlamencie Europejskim opowiedziała się w czwartek za uchyleniem immunitetu europosłom PiS. W następnym kroku nad uchyleniem zagłosuje cała izba.

Aby immunitety zostały uchylone, wnioski w tej sprawie musi przegłosować Parlament Europejski na posiedzeniu plenarnym.

Członek komisji prawnej JURI, europoseł Lewicy Krzysztof Śmiszek poinformował, że komisja nie miała żadnych wątpliwości co do tego, aby uchylić immunitet czterem polskim europarlamentarzystom.

– W przypadku pana Grzegorza Brauna nie tworzy żadnych wątpliwości, że blokowanie drogi podczas uroczystości w Jedwabnem upamiętniającej masakrę polskich Żydów jest to coś, co nie mieści się w żadnych kategoriach debaty parlamentarnej czy roz-

mowy politycznej – powiedział Śmiszek. – W przypadku pana Obajtka blokowanie wolności pracy, zakazywanie dystrybucji być może kontrowersyjnego, ale jednak legalnie działającego tygodnika w Polsce nie znajduje zrozumienia wśród europejskich parlamentarzystów – wymieniał. – A jeśli chodzi o pana Jakiego, to jest to prywatny akt oskarżenia, który sędzia wniósł przeciwko niemu (...). Jeśli ktoś, polityk szczególnie, używa mocnych słów, oskarża sędziego o działania

niegodne z prawem albo zarzuca mu brak profesjonalizmu, to musi się liczyć z konsekwencjami – dodał europoseł Lewicy.

Jak dodał, w przypadku europosła Konfederacji Tomasza Buczka chodzi o naruszenie nieetykalności cielesnej uczestniczki jednej z demonstracji.

Uchylenie immunitetu nie oznacza uznania europosła za winnego, a jedynie umożliwia krajowym organom sądowym prowadzenie dochodzenia lub procesu sądowego. PAP

Polska bez deszczów od miesiący

Str. 14-15

PULS
#213

– Ostrzeżenia o suszy nie biorą się znikąd. Choć prognozy zapowiadają gwałtowne ulewy, sytuacja w glebie i rzekach pozostaje trudna. Powinniśmy jednocześnie uczyć się życia z suszą i z coraz bardziej niszczącymi opadami nawalnymi – mówi hydrolog, prof. Paweł Rowiński

Anita Czapryn

PROF. PAWEŁ ROWIŃSKI: W WIELU CZĘŚCIACH KRAJU ZACZYNA MY MIEĆ POWAŻNE NIEDOBORY WODY

W ostatnich dniach w Polsce pojawiły się ostrzeżenia przed suszą hydrologiczną. Wydał je Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej m.in. dla zlewni Warty w województwach łódzkim i śląskim oraz Liswarty w opolskim. Z drugiej strony prognozy pogody zapowiadają krótkie, gwałtowne ulewy. Co właściwie dzieje się dziś z Polską i jak to rozumieć?

Rzeczywiście to może być trudne do zrozumienia, bo te komunikaty pozornie są sprzeczne. Odniosę się najpierw do samej suszy, bo ten rok jest pod tym względem specyficzny. Nie jest inny niż dawniej, ale jest inny niż w ostatnich latach. Pamiętamy przecież, że zimą mieliśmy jednak sporo śniegu, a zwykle wiosną narzekamy, że pokryw śnieżnej nie było i w związku z tym rośnie zagrożenie suszą. Na tę sytuację trzeba jednak patrzeć kompleksowo. Owszem, mieliśmy najpierw bardzo ciepły grudeń, a potem styczeń przyniósł temperatury, jakie pamiętają z dzieciństwa osoby dojrzałe. Nie było w tym nic nadzwyczajnego, ale w ostatnich latach zdążyliśmy się już odzwyczaić od zimy, które były jednocześnie mroźne i śnieżne. To jednak tylko jeden element. Śniegu faktycznie było sporo, natomiast jeśli spojrzymy na statystyki opadów, okaże się, że styczeń był w gruncie rzeczy dość suchy. Kiedy policzy się, ile opadów spadło nad Polską, widać, że było ich znacznie poniżej średniej. Zatem mimo zalegającego śniegu styczeń okazał się miesiącem suchym. Śnieg trochę to rekompensował, bo uwalniał wodę przez dłuższy czas, a około 80 procent Polski było nim pokryte, więc na pewno nie weszliśmy w początek roku

z taką suszą jak w latach ubiegłych. Tyle że potem przyszły już mniej korzystne okoliczności. Szczególnie jeśli mówimy o marcu i kwietniu, to praktycznie nad Polską nie było opadów. Przez cały marzec właściwie nie padało. W kwietniu również na prawie całym obszarze kraju do niedawna opadów było bardzo mało. To spowodowało, że znowu pojawiły się znaczne deficyty wody i weszliśmy w okres suszy. I właśnie do tego zaczynamy się przyzwyczajać. Takie krótkotrwałe zawirowania pogodowe mogą być gwałtowne, czasem niebezpieczne, czasem prowadzą do podtopień czy lokalnych zalań, ale nie rekompensują deficytów wody w gruncie. Dlatego ostrzeżenia przed suszą nie biorą się znikąd. To są obserwacje tego, co dzieje się w glebie. Widać, że w wielu częściach kraju zaczynamy mieć niedobory wody. Pewnym miernikiem tego, co dzieje się w przyrodzie, są także nasze rzeki. W przeważającej części notują one stany niskie, czasem średnie, bardzo rzadko wysokie. Sytuacja hydrologiczna wygląda więc mniej więcej tak, jak ją opisałem; ostrzeżenia przed suszą są niestety uzasadnione.

Doprecyzujmy: czym właściwie jest susza hydrologiczna? IMGW mówi właśnie o suszy hydrologicznej, ale słyszymy też o suszy rolniczej czy po prostu o długich okresach bezdeszczowych. Jak odróżnić te zjawiska?

Może nie znużdzajmy czytelników ścisłymi definicjami, ale spróbuję to uporządkować. Zaczęną od suszy atmosferycznej – to po prostu długotrwały brak opadów. Zwykle jednak nie mówimy tylko o samym deszczu, lecz łączymy to także

z temperaturą, bo kiedy jest długo bez opadów, a do tego utrzymuje się wysoka temperatura i niska wilgotność powietrza, wtedy mamy do czynienia z tym, co nazywamy suszą atmosferyczną albo meteorologiczną. Jeśli po takiej suszy atmosferycznej zasoby wody w glebie są już na tyle małe, że nie zaspokajają potrzeb roślin, wtedy mówimy o suszy glebowej. To właśnie ten moment, kiedy zaczyna się problem dla roślin i dla rolnictwa. Do tego dochodzi jeszcze susza hydrologiczna, o której pani wspomniała. Mówimy o niej wtedy, gdy obserwujemy obniżenie poziomu wód w rzekach i jeziorach. Kiedy pojawiają się niżówki, możemy mówić właśnie o suszy hydrologicznej. Jest jeszcze bardziej zaawansowany etap, kiedy zaczyna obniżać się poziom wód gruntowych. To kolejny stopień rozwoju suszy hydrologicznej. W Polsce co jakiś czas mamy do czynienia właściwie ze wszystkimi tymi typami, ale teraz szczególnie groźne jest to, że przechodzimy do suszy glebowej. To oznacza problem dla rolnictwa: w glebie jest mało wody, a właśnie wchodzimy w okres wegetacji, więc teraz tej wody naprawdę bardzo potrzebujemy.

Często słyszę od ekspertów, że jednym z największych problemów w Polsce jest nie tyle sam brak opadów, ile brak

zdolności do zatrzymywania wody. Nawet jeśli pojawiają się krótkie, gwałtowne ulewy, to taka woda nie zasilą ani gleby, ani zasobów wodnych w taki sposób, jakiego potrzebujemy. Na czym dokładnie polega ten problem?

Pani pytanie łączy w sobie kilka wątków. Jeden dotyczy krótkotrwałych opadów w czasie suszy. Kiedy gleba jest przesuszona, zeskorupiała, twarda, to rzeczywiście woda nie wnika w nią głęboko. Po prostu spływa po powierzchni, następuje szybki spływ powierzchniowy. Nie ma więc w tym paradoksu: silny opad po długim suchym okresie niewiele pomaga glebie. Często prowadzi za to do wezbrań, bo woda szybko trafia do rzek, pojawiają się podtopienia, a sama gleba nadal nie zatrzymuje jej w wystarczającym stopniu. To jest również efekt zmieniającego się charakteru opadów w Polsce. Coraz częściej opady trwają krótko, ale są bardzo intensywne, a jednocześnie wydłużają się okresy suche. To odwrotność tego, do czego byliśmy przyzwyczajeni kiedyś, gdy deszcz potrafił padać przez wiele dni. Bywał uciążliwy dla ludzi, ale rolnicy byli zadowoleni, bo taka woda spokojnie i skutecznie wsiąkała w glebę. To jest jedna część odpowiedzi. Druga dotyczy samego zatrzymywania wody. To już kwestia gospodarowania wodą, czy to w skali państwa, czy lokalnie.

Musimy uczyć się zatrzymywania wody tam, gdzie spada. Taka rozproszona retencja jest dziś niezwykle istotna. Kiedy mówimy, że sobie z tym nie radzimy, to dlatego, że nadal zatrzymujemy tej wody za mało. Oczywiście warto dodać, że zachodzą też pozytywne zmiany. Uczymy się tego, powstają różne programy, są państwowe zachęty do zatrzymywania wody, również na poziomie gmin i poszczególnych regionów. Coś się więc dzieje, ale dzieje się zbyt wolno i na zbyt małą skalę. I to jest właśnie problem.

Dlaczego z krajobrazu pogodowego znika ten zwyczajny deszcz, który siąpi przez cały dzień i spokojnie wsiąka w ziemię, a coraz częściej zastępują go nagle, gwałtowne ulewy? To znak zmiany klimatu?

Absolutnie tak. Każdy wzrost temperatury o jeden stopień powoduje, że atmosfera może wchłonąć o około 7 procent więcej wilgoci. Ta wilgoć się gromadzi, a kiedy dochodzi do nasycenia, uwalnia się w postaci intensywnych, gwałtownych opadów, najczęściej właśnie deszczów nawalnych. Polski klimat zaczyna przypominać ten, który kilkadziesiąt lat temu obserwowano bardziej na południu Europy, choćby na Węgrzech. Można powiedzieć, że pod względem klimatycznym trochę przesuwamy się na południe. Ocieplenie klimatu wyraźnie wpływa więc na charakter opadów. A jeśli do tego dochodzi jeszcze wyższa temperatura, mamy dodatkowy efekt: szybsze parowanie. To z kolei jeszcze bardziej sprzyja suszy.

Na ile za ten nowy rytm odpowiada sama atmosfera, a na ile człowiek: osuszanie mokradeł,

prostowanie rzek, betonowanie miast, melioracja podporządkowana szybkiemu odprowadzaniu wody? Co tu działa najgorzej?

Wymieniła pani bardzo ważne elementy. Mamy tu spłot dwóch czynników. Z jednej strony przyrodniczych. Po pierwsze: jesteśmy w takim miejscu Europy, w którym i tak nie mamy szczególnie dużych zasobów wody. Nad Polską zatrzymuje się jej znacznie mniej niż w wielu innych krajach Europy. To jedna sprawa. Do tego dochodzą zmiany klimatu, które, choć mają charakter przyrodniczy, to przecież są przede wszystkim skutkiem działalności człowieka. One wywołują te efekty, o których już mówiliśmy. Ale prawdą jest też to, że przez długi czas dominował u nas taki paradigmat gospodarowania wodą, zgodnie z którym należało ją jak najszybciej odprowadzać wszędzie tam, gdzie zalegała. Nie lubiliśmy błota, nie lubiliśmy mokradeł, wodę chcieliśmy odprowadzić do rzek, a najlepiej jak najszybciej do morza, bo wydawało się, że to najprostszy sposób ochrony także przed powodzią. Stąd prostowanie rzek, skracanie ich biegu i wszystkie te działania, o których pani wspomniała. Do tego dochodzi jeszcze urbanizacja. Miasta są coraz gęściej zaludnione i zagospodarowane w taki sposób, że przybywa powierzchni uszczelnionych. Wracamy więc do tego, o czym mówiliśmy przed chwilą: woda po betonie bardzo szybko spływa do rzek, zamiast być zatrzymana na miejscu. Można więc powiedzieć, że sami sobie w pewnym sensie pomogliśmy w pogłębianiu tego problemu. Właśnie dlatego tak ważne jest inteligentne i mądre gospoda-

*BUDOWANIE NASZEJ ODPORNOŚCI,
ZARÓWNO NA SUSZĘ, JAK
I NA POWÓDŹ, OZNACZA TAKŻE
ZMIANĘ SPOSOBU ZAGOSPODAROWANIA
PRZESTRZENNEGO KRAJU*



FOT. LUKASZ GDAK

Prof. Rowiński: Źle wyglądamy w Polsce z prostej przyczyny: u nas tej wody, zwłaszcza powierzchniowej, jest po prostu mało

rowanie wodą. W Polsce pojawia się coraz więcej programów, które skłaniają do innego projektowania miast, do myślenia o terenach zielonych i o takich rozwiązaniach, które wodę zatrzymują. Tyle że ten proces nadal przebiega zbyt wolno. A budowanie naszej odporności, zarówno na suszę, jak i na powódź, oznacza także zmianę sposobu zagospodarowania przestrzennego kraju.

Raporty klimatyczne i analizy Europejskiej Agencji Środowiska pokazują, że w Europie nasilają się zarówno susze, jak i epizody bardzo intensywnych opadów. Jak to konkretnie przekłada się na Polskę? Jak wyglądamy na tle innych krajów Europy?

Źle wyglądamy z prostej przyczyny: u nas tej wody, zwłaszcza powierzchniowej, jest po prostu mało. Istnieje taka statystyka, może nie idealna, ale często używana, która pokazuje, ile wód powierzchniowych przypada na mieszkańca w ciągu roku. I według niej mamy mniej więcej trzykrotnie mniej wody niż wynosi średnia w innych krajach Unii Europejskiej. To nie jest wskaźnik, który mówi wszystko, ale dobrze pokazuje skalę problemu. A kiedy dochodzą do tego procesy, o których pani mówiła i które opisują zarówno raporty agencji europejskich, jak i raporty IPCC (Intergovernmental Panel on Climate Change, czyli Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu - red.), to ob-

raz staje się jeszcze bardziej niepokojący. Charakter opadów wyraźnie się zmienia: przez długi czas jest sucho, a kiedy deszcz już się pojawia, bywa bardzo intensywny i krótki. W Polsce obserwujemy dokładnie to samo. Pod tym względem nie różnimy się od reszty Europy. Dlatego właśnie co jakiś czas mamy do czynienia z katastrofalnymi powodziąmi, jak choćby w 2024 roku w rejonie Nysy Kłodzkiej i na terenach sąsiednich. A przecież mimo tej powodzi nie był to rok szczególnie mokry, przeciwnie, był bardzo suchy. To pokazuje, że o skali strat coraz częściej decyduje nie suma opadów, ale gwałtowność samych zjawisk. I to nie jest wyłącznie polska specyfika. Kiedy podobne opady nawalne występowały w Niemczech czy Belgii, tam również nie potrafiono sobie z nimi poradzić. Skutki były katastrofalne: ogromne straty materialne i ofiary w ludziach. Mamy też w pamięci obrazy z 2024 r. z Walencji. Gwałtowność zjawisk to coś, do czego musimy się przyzwyczajać i z czym musimy nauczyć się żyć. Można powiedzieć, że w Europie zmiany klimatu wyostwiają problemy, które już mamy - tam, gdzie jest już sucho będzie jeszcze bardziej sucho.

Co dziś najbardziej niepokoi pana jako hydrologa? Czy jest to sucha gleba, niski stan rzek, obniżający się poziom wód

gruntowych czy może to, że te wszystkie zjawiska zaczynają się na siebie nakładać?

My, hydrologi, musimy patrzeć na to kompleksowo. Zresztą kiedy mówimy o gospodarowaniu wodą, również musimy myśleć o nim w sposób zintegrowany. Dlatego zawsze podkreślam, że nie możemy próbować rozwiązywać tylko jednego problemu, przygotowywać rozmaitych rozwiązań, technicznych czy nie-technicznych, na przykład dla przeciwdziałania skutkom suszy, a jednocześnie zapominać o ochronie przeciwpowodziowej. To wszystko jest ze sobą powiązane. Zresztą trochę już dziś o tym rozmawialiśmy: po długich okresach suchych przychodzą powodzie. Musimy więc przygotowywać się na to wszystko jednocześnie. Do tego dochodzą problemy z jakością wody, które przybierają na sile podczas zjawisk ekstremalnych. Kiedy pyta mnie pani, co najbardziej mnie martwi, to odpowiem, że przede wszystkim to, że wraz ze zmianą klimatu wszystkie te procesy ulegają intensyfikacji. Zjawiska, które mają charakter gwałtowny, stają się coraz silniejsze. I prawdę mówiąc, obrona przed tym staje się coraz trudniejsza. Dlatego budowanie naszej odporności społecznej na zjawiska katastrofalne powinno być jednym z priorytetów państwa. W Polsce zjawiska katastrofalne to przede wszystkim powódź i susze. Na ich tle wszystkie inne za-

grożenia mają zdecydowanie mniejsze znaczenie.

Coraz częściej słyszymy, że Polska stepowieje. Rzeczywiście tak jest? W sklepach ogrodniczych pojawiły się oliwki, niektórzy żartują, że warto już dziś je sadzić, to za 20 lat będziemy mieli gaje oliwne. Naprawdę idziemy w tym kierunku, czy słowo „stepowienie” brzmi za mocno?

Powiedziałbym tak: to są publicystyczne określenia. Na pewno nie obserwujemy jeszcze w Polsce procesu stepowienia. Natomiast obserwujemy te zjawiska, o których już mówiliśmy, czyli coraz dłuższe okresy suche. Polska jest krajem deficytowym pod względem wody w wielu aspektach, ale mamy na przykład stosunkowo zasobne wody gruntowe, a to daje nam pewien poziom bezpieczeństwa. Dużo wody jest też w sposób naturalny zatrzymane w krajobrazie, wciąż mamy przecież wiele jezior. Oczywiście wraz ze zmianami klimatu możemy obserwować różne zjawiska, w tym zmianę szaty roślinnej. Na przykład w pewnym momencie w Polsce może być coraz mniej świerków, bo to gatunek, który m.in. potrzebuje sporo wody. To zresztą jest bardziej skomplikowany proces, bo na południu kraju dochodzą przykładowo silne wiatry nie sprzyjające temu gatunkowi. Zmiany klimatyczne uruchamiają bardzo wiele takich procesów, natomiast stepowienie jest zjawie-

niem dużo dalej posuniętym. Myślę więc, że musimy uważać na słowa, żeby bez potrzeby nie straszyć społeczeństwa. Mamy wystarczająco dużo sygnałów alarmowych.

Co roku jeżdżę nad Biebrzę obserwować ptaki. Kiedyś mówiło się o bagnach biebrzańskich, dziś coraz częściej można tam chodzić suchą stopą. Można odnieść wrażenie, że dawny krajobraz Polski znika: łąki i rozlewiska, które potrzebowały wilgoci, zaczynają wysychać, ptaki, które kiedyś przylatywały tam regularnie, dziś pojawiają się tylko na chwilę albo znikają zupełnie. To prawda, ale to nadal nie jest jeszcze stepowienie. Natomiast na Biebrzy mieliśmy ogromne problemy z pożarami, właśnie w wyniku braku opadów i suszy. Lasy biebrzańskie w tamtej okolicy również mocno ucierpiały od ognia. Podobnie wygląda sytuacja w układzie narwiańskim, w wielokorytowym systemie Narwi, na obszarze Narwiańskiego Parku Narodowego. Tam również coraz rzadziej widzimy tę przyrodę, do której byliśmy przyzwyczajeni. Ten wielokorytowy, piękny, unikalny, anastomozujący system rzeczny coraz rzadziej pokazuje wodę w swoich licznych korytach. Tak więc oczywiście, zmiany są widoczne.

Jak może wyglądać Polska za 10-20 lat? Będzie krajem o innym pejzażu niż ten, który pamiętamy z dzieciństwa?

Myślę, że to są jednak procesy bardziej długotrwałe i że perspektywa 10-20 lat jest jeszcze zbyt krótka, by mówić o bardzo wyraźnych, łatwo dostrzegalnych zmianach krajobrazu. To będzie raczej dłuższy proces. Ale oczywiście, jeśli zmiany klimatyczne będą postępować - a będą, to, jak już mówiliśmy, szata roślinna może się zmieniać, krajobraz również, bo przyroda będzie musiała sobie z tym jakoś poradzić. Ale ja jestem też optymistą i myślę, że my również się uczymy. Na przykład gospodarowanie wodą będzie wyglądało inaczej, bardziej w zgodzie z naturą. Nauczymy się tego, o czym cały czas tu mówimy: zatrzymać wodę tam, gdzie spada, a nie tylko w wielkich zbiornikach retencyjnych. Nauczymy się też mądrej ochrony przeciwpowodziowej. Szukajmy więc również tych bardziej optymistycznych elementów, wynikających z wiary w mądrość człowieka. To byłaby moja odpowiedź.

A co pana dziś najbardziej irytuje w publicznej rozmowie o suszy?

Po pierwsze, to, że czasami zbyt łatwo folgujemy sobie w fantazjach i w bardzo skrajnych poglądach, czy to w jedną, czy w drugą stronę, na temat ochrony i gospodarowania wodą. W komentowaniu tych spraw trzeba zachowywać rozsądek. I wydaje mi się, że najlepiej byłoby, gdyby te wszystkie komentarze były oparte na wiedzy, bo tego czasem w debacie po prostu brakuje. Pojawiają się różne niepotwierdzone informacje czy sady, które nie mają oparcia w faktach i w coraz większej wiedzy naukowej. Dlatego zachęcałbym do tego, żeby to była debata, jak mówią Brytyjczycy, evidence based, czyli oparta na tym, co zostało udowodnione albo rzeczywiście zaobserwowane.

CV



FOT. MAŁGORZATA

Prof. dr hab. Paweł Rowiński
Członek rzeczywisty PAN, dyrektor Instytutu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący zarządu europejskiego oddziału Międzynarodowej Asocjacji Badań i Inżynierii Środowiska Wodnego (IAHR), Prezes ALLEA - Europejskiej Federacji Akademii Nauk.

ZWOLNIENI Z PRACY. SZOK, PSYCHIATRA I NOWE ŻYCIE

Anna, fizjoterapeutka z Torunia, straciła pracę w przychodni po tym, jak pochwaliła się szefowej swoim ślubem. Macieja firma zredukowała tuż przed jego wejściem w ochronę przedemerytalną. Ola wyleciała z drogerii niesłusznie podejrzana o kradzież. Traumę przeżyli, ale się podnieśli. Wszyscy pierwszy raz w życiu byli u psychiatry

Małgorzata Oberlan

Minęło już trochę czasu, ale poczucie krzywdy w sobie nadal noszę. Znalazłam nową pracę w zawodzie i to w dobrym środowisku. Utratę pracy w przychodni jednak odchorowałam. Musiałam korzystać z pomocy psychiatry - mówi Anna, fizjoterapeutka z Torunia.

Nieprzedłużona. Historia Anny z przychodni zdrowia

Anna kocha swój fach. Fizjoterapia to dla niej coś więcej niż tylko wyuczony zawód czy źródło zarobku. Wydawało jej się, że w tej publicznej przychodni w Toruniu jej zaangażowanie jest doceniane. Była chwalona przez przełożonych, wysyłana na szkolenia. Radość z pracy - psuła jej ogólnie słabą atmosferę w tej placówce i powtarzające się spięcia dyrektorki z pracownikami. Przez dłuższy czas jej bezpośrednio to jednak nie dotyczyło.

- W tej przychodni (i przecież nie jest to w Toruniu tajemnicą) dyrekcja postanowiła rządzić „twardą ręką”. Wszyscy pamiętają takie sytuacje, jak np. śledzenie przez panią dyrektorkę na kamerach, o której godzinie ludzie wychodzą z pracy dzień przed majowym weekendem, a potem robienie afer z pięciu minut urwanym z dniówki - wspomina Anna.

Tak zwani „wszyscy zorientowani” wiedzieli też, jak twierdzi Anna, że szczególnie na cenzurowanym są młode matki (zwolnienia na dzieci!), potencjalne matki i generalnie ludzie biorący zwolnienia, opiekę nad bliskimi etc.

- Co mnie spotkało konkretnie? „Nie chwał się ślubem” - ostrzegali mnie koledzy z dłuższym stażem. A ja się pochwalałam i pracę straciłam. Zamiast przedłużenia umowy, a liczyłam już na taką na czas nieokreślony, nastąpiło „nieprzedłużenie”.



Utrata pracy to jedno z najbardziej stresujących doświadczeń życiowych i to niezależnie od tego, czy posadę tracimy po roku czy 20 latach

Bez konkretnej argumentacji, wytłumaczenia. Jak grom z jasnego nieba - opowiada fizjoterapeutka. Jest pewna, że prawdziwą przyczyną było to, że „zraz jako kolejna zajdzie w ciążę i będzie brała zwolnienia”.

Co było dalej? Szok, niedowierzanie, poczucie ogromnej krzywdy i niesprawiedliwości. Stany depresyjne i psychiatra - pierwszy raz w życiu. Ale potem - powrót do życia.

- Dziś pracuję w swoim zawodzie w placówce opiekuńczej, tak to nazwijmy. Niepublicznej, założonej i prowadzonej przez ludzi z pasją. Dopiero w takim środowisku, wraz z upływem czasu i nabierania dystansu widzę, jakim toksycznym miejscem była ta przychodnia - kończy Anna. Poczucie krzywdy jednak jej nie opuściło.

Zredukowany. Maciej z dużej firmy

- Widzieliście Macieja? Normalnie, inny człowiek! Uśmiechnięty, taki promienny wręcz. Do-

bra aura... Aż trudno to określić - tak dziś o koledze z pracy mówią ci, którzy w firmie zostali. Jemu wręczono wypowiedzenie, ale po kilku miesiącach to on zaraża świat pozytywną energią.

Firma jest duża, znana nie tylko w Toruniu i kolejny rok „restrukturyzowana”. Proces ten, w odczuciu załogi, polega na systematycznej redukcji etatów w ramach „optymalizacji zatrudnienia”. Innego pomysłu na ratowanie statku dryfującego po mieliźnie pracownicy u prezesów nie widzą.

Maciej pracujący w tej firmie od ćwierćwiecza był jednak ostatnim, którego koledzy wskazaliby jako kandydata do zredukowania. Profesjonalny w każdym calu, niezwykle doświadczony, dyspozycyjny. A jednak... Podczas ostatniej optymalizacji zatrudnienia to właśnie jego zredukowano. Nie zdążył wejść w okres ochronny przedeme-

rytalny. - Do dziś nie wiem, dlaczego ja - tak naprawdę. Miałem w sobie nie tylko ogromne poczucie niesprawiedliwości, ale też takiej wielkiej niemocy. Poczucie, że nic tak naprawdę od ciebie w pracy i w życiu nie zależy. Bo mimo starań, doskonałych kwalifikacji, doświadczenia i tak dalej - i tak może paść na ciebie - opowiada Maciej.

Nigdy nie myślał, że kiedyś trafi do gabinetu psychiatry. A trafił. Nie kryje, że po pierwsze, by przy okazji brutalnego ciosu ze strony firmy „sobie pochorować”. Przy okazji niejako okazało się, że pomoc jednak się przyda.

- Jestem z tego pokolenia (urodzeni w latach 60.), które przywykło z najróżniejszymi problemami radzić sobie samemu. Bez obciążania nimi nawet najbliższych. Generalnie u pani psychiatry mogłem się wygadać i uporządkować myśli. Coś, co kiedyś robiło się w gronie przyjaciół. A dziś? Tempo życia i relacje ludzkie

tak się pozmięniały, że można mieć wielu znajomych, ale przyjaciół jak na lekarstwo - mówi Maciej.

Sam ocenia, że pewnie dla swojej lekarki był nietypowym pacjentem. Nie zapomni jej nieudawanej radości, gdy zgłosił chęć zakończenia wizyt, bo po prostu nie będzie już miał na to czasu - znalazł nową pracę. A posadę znalazł w branży, dzięki szerokiej siatce znajomych i marce fachowca, wypracowanej przez lata. Teraz Maciej chodzi po świecie z tą dobrą aurą, którą zadziwiał dawnych kolegów z dryfującej po mieliźnie firmy.

Zlikwidowana. Ola z sieciowej drogerii

Przypadek Oli jest nieco inny, bo to młoda osoba i w tej sieciowej drogerii w Toruniu pracowała niecałe 2 lata. Utrata pracy zabolowała ją jednak tak samo mocno jak tych, którym żegnać się z posadą przychodziło po wielu latach. Tym bardziej, że wcześniej doświadczyła niesprawiedliwego traktowania. - Te dwie mały mnie załatwiły - z gorzkim uśmiechem wspomina dziś Ola. - Koleżanka i zastępczyni kierowniczki posądziły mnie o kradzież kosmetyków. Absolutnie niesprawiedliwie. Uknuły spisek i potem wszystko się wyjaśniło dzięki monitoringowi i wewnętrznej kontroli, ale co to był za stres...

Z podejrzeń w oczach kierownictwa Ola została oczyszczona, ale „przepraszam” ze strony spiskujących nigdy nie padło. Sytuacja w sklepie uspo-

koila się na jakieś dwa miesiące. A potem... Potem były zmiany, które w tej sieci powtarzają się regularnie: jedno lokalizacje sklepów (nie tylko w Toruniu) się wygasza, otwierając jednocześnie też nowe placówki.

- Dziewczyny zostały przeniesione do innego sklepu, a moje stanowisko pracy dziwnym trafem zostało zlikwidowane. Jestem pewna, że pozbyto się mnie przez tę całą aferę z kosmetykami i robienie ze mnie złodziejki - mówi Ola.

Najpierw dopadły ją wściekłość i złość. Potem apatia. Bezsenność. Brak apetytu - na jedzenie, działanie, życie w ogóle. Wreszcie: brak siły, by wstać z łóżka. Wtedy wkroczyły do akcji siostra i przyjaciółka, bo partner Oli przekonał jej do szukania fachowej pomocy nie zdołał. Ostatecznie pomogły i farmakoterapia, i psychoterapia.

- A dziś? Tak się leczyłam z tej depresji, że aż zaszłam w ciążę. Nie, nie z psychiatrą (śmiech), tylko z moim Bartkiem. Wcześniej to w ogóle takiego scenariusza nie brałam pod uwagę, bo praca, rozwój, pieniądze... A teraz jesteśmy szczęśliwi. Wszystko się jakoś poukładało. Bartek awansował i dużo lepiej zarabia. Ja teraz piekę i dekoruję torty w domu, na zamówienie. Będę dobrze - kończy Ola. Dodaje, że zakupów w wiadomej sieci drogerii nie robi i robić nie zamierza. Wybrała sieć konkurencyjną. Ale poczucie krzywdy zostało. ©

PS Imiona bohaterów tekstu zostały zmienione.

DO PSYCHIATRY. RZADZIEJ IDZIEMY NIŻ DEKLARUJEMY

Jak rozumiana, oceniana i przeżywana jest pomoc psychologiczna, psychoterapeutyczna i psychiatryczna w Polsce? Odpowiedzi na to pytanie szukali autorzy raportu, przygotowanego przez Instytut Psychologii PAN w ramach projektu „Psychologia dla Społeczeństwa”. Wynika z niego, że skala błędnych przekonań wśród Polaków pozostaje znacząca: 45,5 proc. badanych uważa, że tylko osoby z poważnymi chorobami psychicznymi potrzebują profesjonalnego wsparcia, 35,8 proc. traktuje psychoterapię jako równoważną rozmowie z kimś bliskim, a 39,3 proc. sądzi, że studia psychologiczne umożliwiają przepisywanie leków psychotropowych. Z badania wynikało, że z usług psychologa w ogóle kiedykolwiek korzystało 27 proc. dorosłych Polek i Polaków, 12 proc. - z pomocy psychoterapeuty, a 24 proc. - psychiatry. Jednocześnie aż 54 proc. badanych deklarowało, że z powodu dyskomfortu psychicznego rozważało skorzystanie z profesjonalnej pomocy, podczas gdy faktycznie zrobiło to 38 proc.

Najczęściej deklarowane bariery w korzystaniu z pomocy psychologicznej mają charakter wewnętrzny i społeczny, a nie tylko systemowy (dostępność). Dla 54 proc. badanych istotną przeszkodą była chęć samodzielnego rozwiązania problemu, 44 proc. wierzyło, że trudności „same miną”, a 34 proc. uznawało, że tak naprawdę nie ma problemu. Istotną barierą okazała się również niechęć do mówienia o emocjach i myślach (47 proc.), obawy dotyczące metod leczenia, w tym skutków ubocznych leków (44 proc.), a także lęk przed oceną społeczną. Około 35 proc. badanych obawiało się bycia postrzeganym jako „wariat”, odczuwało wstyd lub obawę przez uznanym za „słabego”.

(Za: „Polacy boją się pomocy psychologicznej”? Sławomir Skomra, 22.02.2026 r. Polityka Zdrowotna.com.pl)

Siedmioletni Jaś potrzebuje terapii genowej. Rodzice proszą o pomoc

Jaś Szczytniewski cierpi na ultraradkie schorzenie neurologiczne. Na świecie dotkniętych jest nim zaledwie 12 osób. Odpowiada za nie mutacja w genie PUS3, prowadząca do opóźnienia rozwoju i wielu innych problemów zdrowotnych. Jedyną szansą na choćby częściowe odwrócenie mutacji genu jest terapia genu. Jednak jej koszty są ogromne!

Małgorzata Chojnicka

Po urodzeniu Jaś Szczytniewski otrzymał maksymalną punktację w skali Apgar. Gdy miał 10 miesięcy, rodziców zaniepokoił jego spokój. Starsza córka dała nam ostro w kość i po prostu myśleliśmy, że to taka nagroda za tamte nieprzespane noce - mówi tata Jasia. - Szybko okazało się, że jesteśmy w błędzie. Ciało synka było wiotkie, w ogóle nie interesował się też zabawkami. Rozpoczęliśmy żmudną i długą diagnostykę.

Lekarze ustalili, że dziecko ma opóźniony rozwój, ale nie potrafili znaleźć przyczyny. Wykonano badania genetyczne, ale ich wynik był prawidłowy. - W pierwszej chwili odetchnęliśmy z ulgą - wspomina Karolina Szczytniewska. - Zaraz potem wrócił ogromny niepokój, bo widzieliśmy przecież, że rozwój dziecka nie postępuje. Wówczas mieszkaliśmy we Włocławku. Intensywna rehabilitacja przynosiła mizerne efekty. W końcu zrobiliśmy badanie WES. Kosztowało około 10 tys. zł, ale dzięki niemu dowiedzieliśmy się, że synek ma mutację w genie PUS3.

Z chorobami rzadkimi jest tak, że nie wiadomo, jak je leczyć. Rodzice Jasia znaleźli się w punkcie bez wyjścia. Po chwilowym załamaniu przyszła ogromna determinacja, by walczyć o zdrowie syna. Pojawiła się szansa terapii genetycznej. Jednak koszt takiego leczenia to kwota rzędu... 5 mln euro! Pozwoli ona na wyprodukowanie od 10 do 15 dawek leku, z którego będą mogły skorzystać także inne dzieci. - Jesteśmy w kontakcie z rodzicami innych dzieci - kontynuuje pani Karolina. - Założyliśmy Fundację PUS3 Foundation, aby zebrać środki finansowe do stworzenia terapii genowej. Współpracujemy z fundacją Gene2Cure Foundation, którą kieruje prof. Leszek Lisowski, światowej sławy ekspert w dziedzinie terapii genowej.

Prace nad terapią genową

Mówiąc w dużym skrócie, ta terapia pozwoli na wprowadzenie



Jaś Szczytniewski z siostrą i rodzicami

nie zdrowego genu do komórek pacjentów, co wspomogłoby rozwój dzieci. Na jej opracowanie zdecydował się prof. Leszek Lisowski, który pracą zawodową dzieli między Polską a Australią. W kraju pracuje w Wojskowym Instytucie Medycznym w Warszawie.

- Na świecie zdiagnozowano ponad 10 tysięcy chorób rzadkich - wyjaśnia prof. Leszek Lisowski. - Cała trudność w ich leczeniu polega na tym, że każda z tych chorób ma inne podłoże genetyczne i objawy kliniczne. Nie sposób ustalić jednolitych standardów postępowania. Nowy lek musi zostać opracowany dla każdej konkretnej choroby. Stąd takie koszty. Jednak efekty terapii genowej są spektakularne. Na przykład chłopiec, który otrzymał zdrowy gen, wyszedł ze szpitala po 7 dniach hospitalizacji na własnych nogach, a nigdy wcześniej nie chodził. Dla rodziców były to dosłownie drugie narodziny syna. Ten przypadek pokazuje, jaką siłę regeneracyjną mają komórki mózgowe po dostarczeniu zdrowego genu. Zaczynają produkować właściwą białek,

dzięki czemu mózg dostaje szansę na rozpoczęcie nowego życia.

W przypadku każdego z pacjentów leczenie przebiega inaczej. Decyduje o tym wiele czynników, m.in. wiek, ogólna kondycja, intensywność rehabilitacji. Ponadto dany gen może mieć wiele różnych mutacji. W zależności od mutacji rodzaj terapii genowej, którą trzeba stworzyć, może się różnić. Mała liczba chorych też nie pomaga, bo nie ma dużo danych co do przewidywanego przebiegu choroby. Wszystko trzeba tworzyć od nowa.

Nośnikiem zdrowego genu jest wektor wirusowy, który ma z kolei ograniczoną pojemność. Czasami nie pozwala to na użycie całego genu jako elementu aktywnego terapii i wymaga tworzenia nowych rozwiązań technologicznych. To dodatkowo bardzo komplikuje cały proces tworzenia i badania ewentualnych nowych terapii eksperymentalnych. Na końcu całego procesu, jak już powstanie nowa terapia genetyczna, trzeba ją zastosować, a to wymaga dostępu do wyspecjalizowanych ośrodków medycz-

nych oraz lekarzy z bardzo specjalnymi umiejętnościami.

- W przypadku terapii eksperymentalnej na PUS3 jesteśmy już na etapie, gdzie pojawiło się duże prawdopodobieństwo, że lek przejdzie do badań klinicznych - stwierdza prof. Lisowski. - W następnym etapie skuteczność tej nowej terapii biologicznej muszą potwier-

dzić niezależne firmy. Dlatego koszty są tak duże.

Nie mogą liczyć na wsparcie z NFZ

Rodzice dzieci z mutacją w genie PUS3 nie mogą liczyć na wsparcie z NFZ. W informacji otrzymanej z Ministerstwa Zdrowia czytamy: „W Polsce w ramach obowiązujących przepisów prawa tylko produkt, który jest dopuszczony do obrotu na terenie UE lub w Polsce, może zostać objęty refundacją (zgodnie z art. 10 pkt.1. ustawy o refundacji) czy finansowany w ramach ratunkowego dostępu do technologii lekowej - RDTL (zgodnie z art. 47d pkt.4. ustawy o świadczeniach). Podkreślamy, że tylko w przypadku zakończenia procesu rejestracyjnego, a następnie dopuszczenia danego leku do obrotu na terytorium Unii Europejskiej możliwe jest jego finansowanie w ramach procedury RDTL albo refundacja systemowa w Polsce. Jednak, aby lek został objęty refundacją systemową, konieczne jest przedłożenie przez podmiot odpowiedzialny stosownego wniosku o objęcie refundacją i ustalenie warunków cenowych, tym samym decyzja o ewentualnym objęciu refun-

dacji leczenia w Polsce finalnie jest uzależniona od firmy farmaceutycznej”.

Rodzice robią, co w ludzkiej mocy

Jasiu chodzi do przedszkola, ale jest w grupie wiekowo młodszej. Przechodzi intensywną rehabilitację, by osiągnąć jak największą samodzielność. To dla niego bardzo ciężka praca.

- W ostatnim czasie przeszedł dwa silne napady padaczki - opowiada jego mama. - Nie wiadomo, dlaczego do nich doszło. U dziecka tak obciążonego neurologicznie mogą doprowadzić do cofnięcia postępów, osiągniętych podczas rehabilitacji. Na szczęście u Jasia do tego nie doszło. Chodzi samodzielnie i rozumie, co się do niego mówi.

Niedawno w lipnowskim kinie „Nawojka”, aby wspomóc leczenie Jasia, zorganizowano imprezę charytatywną. Zaangażowała się w nią społeczność Szkoły Podstawowej nr 3, w której Karolina Szczytniewska jest nauczycielem współpracującym. Najpierw był spektakl „Między lekcją a życiem - jak to w pokoju nauczycielskim bywa”, a po nim licytacja. Były momenty bardzo wzruszające. Zebrana kwota jest zaledwie kroplą w morzu potrzeb.

Rodzice nie ustają w staraniach. W wielu miejscach w Lipnie wystawiono puszki, do których można wrzucać pieniądze na leczenie chłopczyka. Można też przekazać 1,5 proc. swego podatku dochodowego.

- Bez zastanowienia wystawiliśmy w naszym sklepie puszki, do której można wrzucać pieniądze na rzecz Jasia - mówi Wioletta Grzywaczewska ze sklepu „Warzywko” w Lipnie. - Sami jesteśmy rodzicami i doskonale wiemy, co znaczy zdrowie dziecka. Mamy nadzieję, że nasza mobilizacja będzie miała szczęśliwe zakończenie.

Wszystkie działania podejmowane na rzecz Jasia Szczytniewskiego można śledzić na Facebooku.



Wioletta Grzywaczewska z puszką na zbiórkę pieniędzy na rzecz Jasia

Czym zajmuje się rzecznik odpowiedzialności zawodowej?

W najprostszym ujęciu - odpowiedzialnością zawodową lekarzy, ale w praktyce to znacznie szerszy zakres działań. Można tę funkcję porównać do roli prokuratora, bo rzecznik analizuje wszystkie wpływające skargi, ocenia ich zasadność i decyduje, czy są podstawy do wszczęcia postępowania. Warto pamiętać, że samorządy zawodowe - nie tylko lekarskie, ale też adwokackie, aptekarskie czy weterynaryjne - same prowadzą swoje postępowania dyscyplinarne. To oznacza dużą niezależność, ale też odpowiedzialność za standardy w danym środowisku. Nie bez powodu niemal połowa ustawy o izbach lekarskich dotyczy właśnie odpowiedzialności zawodowej.

Ile skarg trafia do rzecznika?

Skala jest coraz większa. Na początku mojej kadencji było to około 80 skarg rocznie, później liczba ta wzrosła do 120. W tym roku mamy ich już 50, a to dopiero część roku, więc można spodziewać się około 160 skarg. Ten wzrost jest wyraźny i ma charakter stały, a nie incydentalny.

Z czego wynika ten wzrost?

Nie ma jednej odpowiedzi. Z jednej strony można mówić o większej świadomości pacjentów - coraz częściej wiedzą, że mają prawo zgłosić nieprawidłowości. To pokazuje, że pacjenci coraz częściej zgłaszają nie tylko błędy medyczne, ale też problemy systemowe. Z drugiej strony znaczenie ma też łatwość składania skarg. Wiele z nich trafia do nas drogą mailową. To upraszcza kontakt, ale nie zmienia faktu, że skarga musi spełniać określone wymogi formalne. Przede wszystkim musi być podpisana odręcznie. Jeśli tego podpisu brakuje, wzywamy zgłaszającego do uzupełnienia tego braku. Natomiast w sytuacjach poważnych, kiedy informacja budzi uzasadnione wątpliwości, możemy działać z urzędu. Wtedy to rzecznik staje się stroną postępowania, a nie osoba zgłaszająca.

Czy nadzoruje pani lekarzy w całym województwie?

To częste uproszczenie, ale nie do końca prawdziwe. Izby lekarskie nie są odwzorowaniem podziału administracyjnego kraju. U nas akurat granice się pokrywają, ale zasadą jest, że lekarz podlega tej izbie, do której należy, a nie tej, na terenie której pracuje. Mieliśmy niedawno sytuację z anestezjologiem pracującym w Mońkach, który był na dyżurze pod wpływem alkoholu - zawiadomienie trafiło do nas, ale po sprawdzeniu okazało się, że lekarz należy do innej izby i sprawa została tam przekazana. To po-

Skarg przybywa i zmienia się ich charakter. Obok poważnych spraw pojawiają się też te pokazujące codzienne napięcia w systemie ochrony zdrowia - od organizacji pracy po oczekiwania pacjentów. Do rzecznika trafiają również zgłoszenia dotyczące nowych zjawisk, które jeszcze kilka lat temu właściwie nie istniały. Z czym dziś mierzy się rzecznik odpowiedzialności zawodowej, opowiada Małgorzata Topolska z Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku

Agnieszka Domanowska

PACJENCI SKARŻĄ SIĘ NA LEKARZY. NA ICH BŁĘDY MEDYCZNE I... KILKUMINUŃTOWE SPÓŹNIENIA

kazuje, jak działa system w praktyce.

Czy lekarz może nie należeć do żadnej izby?

Nie, to niemożliwe. Przynależność do izby lekarskiej jest warunkiem wykonywania zawodu. Bez niej lekarz nie ma prawa pracować, nie może prowadzić praktyki ani udzielać świadczeń medycznych. Przynależność lekarza do określonej izby oraz jego kwalifikacje zawodowe można sprawdzić w Rejestrze Lekarzy prowadzonym przez Naczelną Izbę Lekarską.

Ile spraw kończy się ukaraniem lekarza?

Statystycznie jest to około 10-15 procent wszystkich spraw. To niewielki odsetek, ale nie oznacza, że pozostałe skargi są ignorowane. Każda sprawa jest rzetelnie analizowana. Często okazuje się, że źródłem problemu nie jest błąd lekarza, lecz organizacja pracy placówki - na przykład brak personelu, przeciążenie systemu czy niewłaściwa organizacja przyjęć. W takich sytuacjach wyjaśniamy pacjentowi realne przyczyny zdarzenia. Zdarzają się też sytuacje, w których sama interwencja przynosi efekt - była placówka, z której skargi napływały regularnie, ale po rozmowie z jej kierownictwem problem zniknął.

Jakiego typu skargi są najczęstsze?

Najwięcej skarg dotyczy specjalności zabiegowych - ortopedii, chirurgii, w tym dziecięcej oraz położnictwa i ginekologii. To dziedziny, w których ryzyko powikłań jest większe, a złe efekty leczenia są często bardzo odczuwalne dla pacjenta. Coraz częściej pojawiają się też skargi na funkcjonowanie podstawowej opieki zdrowotnej - lekarzy rodzinnych, SOR-ów czy nocnej pomocy lekarskiej.

Zdarzają się też skargi błahе?

FOT. W. WOJTKIEWICZ

- Wpływa coraz więcej skarg. Z jednej strony można mówić o większej świadomości pacjentów - coraz częściej wiedzą, że mają prawo zgłosić nieprawidłowości. Z drugiej strony znaczenie ma też łatwość składania skarg. Wiele z nich trafia do nas drogą mailową - mówi Małgorzata Topolska z Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku

Nie użyłabym takiego określenia, bo każda sprawa jest dla kogoś ważna i wymaga wyjaśnienia. Natomiast rzeczywiście zdarzają się sytuacje, które pokazują pewne napięcia między oczekiwaniami pacjentów a realiami pracy systemu. Przykładem jest np. skarga na przyjęcie pacjenta z sześciominutowym opóźnieniem.

To naprawdę powód do skargi?

W świetle jednego z wyroków sądu administracyjnego - tak. Sąd uznał, że godzina wizyty jest wartością obligatoryjną. Z perspektywy praktyki medycznej to bardzo problematyczne podejście. W rzeczywistości lekarz pracuje z pacjentem, którego stan zdrowia jest nieprzewidywalny. Jedna wizyta może się wydłużyć, bo wymaga dokładniejszej diagnostyki czy rozmowy. Nie da się jej zakończyć „co do minuty”. W innych instytucjach, jak sądy czy urzędy, opóźnienia są czymś naturalnym, natomiast w medycynie zaczynają być podstawą do skarg. To pokazuje pewną rozbieżność między przepisami a realiami.

Na czym polega problem z receptomatami?

Chodzi o wystawianie recepty przez internet bez badania pacjenta, często wyłącznie na jego życzenie. Dotyczyło to również marihuany leczniczej. Wprowadzono przepisy, które wymagają osobistego zbadania pacjenta, ale mimo to takie praktyki nadal się zdarzają. Skala zjawiska jest duża i ma charakter społeczny, a jednocześnie nie jest szeroko omawiana.

Jakie inne niepokojące zjawiska pani obserwuje?

Coraz częściej spotykamy się z leczeniem niezgodnym z aktualną wiedzą medyczną - ordynowaniu suplementów, wysokich dawek witamin czy różnych alternatywnych metodach bez potwierdzenia naukowego. Po pandemii zniknęła homeopatia, ale jej miejsce zajęły inne, często bardziej złożone i trudniejsze do wychwycenia praktyki.

Dotyczy to także lekarzy aktywnych w internecie?

Tak. Pojawiło się zjawisko określane jako „medycyna oparta na lajkach”. Lekarze budują popularność, publikując treści, które nie zawsze mają oparcie w wiedzy medycznej. To trudne sprawy, bo wymagają analizy materiałów, które bywają nie tylko nieprawdziwe, ale też potencjalnie szkodliwe dla pacjentów.

Ma pani przykład takiej sytuacji?

Jedna z dokumentacji, którą analizowałam, zawierała przepis kulinarny - dokładną instrukcję pieczenia boczku - wpisaną w historię leczenia pacjenta z podwyższonym cholesterolem. Sam przepis był bardzo dobry, ale zupełnie nieadekwatny do problemu zdrowotnego pacjenta. To pokazuje skalę absurdu niektórych sytuacji.

Czy środowisko reaguje na takie przypadki?

Tak, prowadzimy postępowania w takich sprawach. Współpracujemy również z Rzecznikiem Praw Pacjenta - my zajmujemy się lekarzami, a on placówkami medycznymi. To pozwala działać kompleksowo.

Czy potrzebne są zmiany w prawie?

Zdecydowanie tak. Czekamy na tzw. ustawę „lex szarlatan”, która ma objąć nie tylko lekarzy, ale też osoby spoza zawodu podszywające się pod specjalistów. Problemem są osoby publikujące swoje „umiejętności” m.in. strony internetowe pełne certyfikatów z instytucji, które nie mają nic wspólnego z medycyną, a dla pacjentów wyglądające wiarygodnie.

Jak pacjent może się chronić?

Najprostszym sposobem jest sprawdzenie lekarza w rejestrze prowadzonym przez Naczelną Izbę Lekarską. Można tam zobaczyć, czy dana osoba ma prawo wykonywania zawodu, czy nie jest ono zawieszona, i jaką ma specjalizację. To podstawowe narzędzie, z którego wciąż korzysta zbyt mało osób.

Czy zdarzają się przypadki pracy bez uprawnień?

Tak. Mieliśmy zgłoszenie dotyczące lekarza z zawieszonym prawem wykonywania zawodu, który mimo to przyjmował pacjentów. Pacjentka sprawdziła jego dane przed wizytą i dzięki temu sprawa została ujawniona. To pokazuje, jak ważna jest weryfikacja.

Jak wygląda idealna sytuacja z perspektywy rzecznika?

Najszczęśliwszy rzecznik to ten, do którego nie wpływają żadne skargi. To oznaczałoby, że system działa bez zarzutu, a pacjenci są zadowoleni z opieki. W praktyce to jednak nierealne - zawsze będą sytuacje wymagające wyjaśnienia.

REKLAMA

0011503981



Śmietanka Polska 12%

Subtelny akcent
do Twoich dań

Śmietanka Polska 18%

Niezawodna klasyka
w kuchni



Śmietanka Polska. Mistrzynie w kuchni.

Śmietanka Polska 30%

Idealna do kremów
i deserów

Śmietanka Polska 36%

Gwarancja trwałych
dekoracji



www.mlekovita.com.pl

[mlekovita_pl](https://www.facebook.com/mlekovita)

[mlekovita](https://www.instagram.com/mlekovita)



Czy ojciec gra w piłkę nożną?

Moja największa przygoda z piłką to czasy seminarium w Kłodzku. Rozgrywaliśmy wtedy dziesiątki meczów - z policją, lekarzami, wojskiem... Raz wygrywaliśmy, raz przegrywaliśmy, ale to właśnie tam nauczyłem się, że najważniejsze jest to, co dzieje się między ludźmi na boisku. Dziś, choć serce wciąż rwie się do gry, zdrowie postawiło mi wyraźną granicę. Problemy z nogami i PESEL zmusiły mnie do „zawieszenia korków na kołku”. Przyjąłem to jednak jako nowe zadanie. Skoro nie mogę już biegać po murawie, moją rolą jest wspieranie drużyny modlitwą, obecnością i dobrym słowem. Moje nogi odpoczywają, ale serce wciąż gra w tym samym zespole.

Grał ojciec w habicie czy w stroju sportowym?

Na boisku stawiałem na wygodę. Zakładałem normalny strój sportowy: korki i koszulkę - najczęściej, co nikogo nie zdziwi, w barwach Śląska Wrocław. Habit to moja „codzienna zbroja”, ale na murawie potrzebowałem swobody. Choć, nie przeczę, zdarzało mi się zagrać mecz w habicie: wtedy widok zakonnika biegającego w habicie zawsze budził na twarzach kibiców oglądających mecz szczery uśmiech.

Na boisku emocje sięgają niekiedy zenitu, bywa nerwowo. Czy zdarzyło się ojcu w czasie meczu „rzucić mięsem”? (uśmiech) Jestem człowiekiem z krwi i kości. Kiedy ktoś mnie faulował albo traciliśmy bramkę przez głupi błąd, czułem taką samą sportową złość, jak każdy inny zawodnik. Adrenalina robi swoje. Jednak formacja zakonna nauczyła mnie trzymać język na wodzy. Zamiast przekleństwa, częściej pod nosem mruczałem krótkie: „Panie Boże, daj mi cierpliwość” albo po prostu ciężko wzdychałem.

A czy zdarzało się ojcu źle pomyśleć o zawodniku z przeciwnej drużyny?

Przez ułamek sekundy pewnie tak, ale starałem się to od razu gasić. Po faulu wolałem podać rywalowi rękę i pomóc mu wstać. To był mój najważniejszy „mecz” - żeby nawet w ferworze walki nie przestać widzieć w drugim człowieku brata.

Oj, żeby tak każdy piłkarz zachowywał się na boisku jak ojciec, to mecze by wyglądały zupełnie inaczej... Mówi ojciec, że już nie grywa, ale na mecze nadal chodzi. Lubi to ojciec?

Dla mnie stadion to nie tylko miejsce sportowej rywalizacji, ale przede wszystkim miejsce spotkań z ludźmi. Jako kapelan nie jestem tam tylko po to, by oglądać grę, ale by być blisko zawodników i kibiców. Emocje, które towarzyszą meczom, są

niezwykle szczerze - tam nie ma miejsca na udawanie. Lubię tę energię, moment, gdy cały stadion oddycha tym samym wydarzeniem. To dla mnie przedłużenie posługi - bycie tam, gdzie są ludzie, w ich radościach i smutkach.

Co jest w tym fascynującego?

Nieprzewidywalność i wspólnota. W piłce nożnej, tak jak w życiu, dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Widzę w sporcie piękną metaforę duchowości: dyscyplinę, dążenie do celu, podnoszenie się po porażkach. Fascynuje mnie też to, jak sport potrafi łączyć pokolenia - na trybunach widzę dziadków z wnukami, co przypomina mi moje własne dzieciństwo. To niesamowite, jak jeden klub może stać się sercem całego miasta.

Pamięta ojciec pierwszą wizytę w szatni?

Doskonale pamiętam. Szatnia jest dla zawodników sacrum, strefą najwyższego skupienia. Przyjęto mnie bardzo życzliwie, choć z początku czuć było zaciekawienie nową sytuacją. Szybko jednak zrozumieliśmy, że nie jestem tam od oceniania czy wywierania presji. Stałem się kimś, przed kim mogą się otworzyć nie tylko jako piłkarze, ale przede wszystkim jako mężowie, ojcowie itp.

Na czym polega rola kapelana drużyny piłkarskiej?

To przede wszystkim bycie „bratem” dla każdego w klubie - od zawodników i sztabu, aż po pracowników administracji. Kapelan się nie narzuca, on towarzyszy. Chcę być jak latarnia: nie steruję statkiem, ale wskazuję światło, gdy robi się ciemno. Moja obecność na stadionie przypomina, że poza wynikiem sportowym i tabelą istnieje jeszcze inny wymiar życia: ludzki, duchowy i wieczny.

Czy jest też ojciec spowiednikiem i powiernikiem?

Tak, pełnię obie te role. Sakrament pokuty to fundament, ale często wszystko zaczyna się od zwykłej rozmowy. Jestem powiernikiem tajemnic, których piłkarze nie zawsze mogą wyjawiać trenerowi czy kolegom z drużyny. W świecie wielkich pieniędzy i ogromnej presji potrzebują kogoś, kto nie będzie ich oceniał przez pryzmat strzelonych bramek czy błędów na murawie, ale spojrzy na nich po prostu jak na drugiego człowieka.

Radzi ojciec na przykład, jak lepiej żyć?

Staram się nie tyle dawać gotowe recepty, co inspirować do szukania głębszych wartości. Piłkarze to często młodzi ludzie, którzy stają przed wielkimi pokusami i wyzwaniem. Rozmawiamy o tym, jak budować trwałe relacje, jak być dobrym mężem czy ojcem oraz

Czy piłkarze często grzeszą? Z jakich zachowań kibice powinni się spowiadać? Z jakimi problemami przychodzą do księdza sportowcy? O tym mówi o. Wiesław Dudek, franciszkanin, kapelan Śląska Wrocław

Robert Migdał



O. Dudek: Patrzę na kibiców przede wszystkim jak na ludzi, którzy mają ogromną pasję

PAN BÓG NIE JEST SĘDZIĄ PIŁKARSKIM ANI BUKMACHEREM

jak zachować pokorę w sukcesie i godność w porażce. Pokazuję im, że bycie „wartościowym zawodnikiem” to nie tylko technika, ale przede wszystkim silny kręgosłup moralny.

Piłkarze szukają u ojca wsparcia i pocieszenia w trudnych chwilach?

Sport to sinusoida - raz jesteś na szczycie, raz na dnie. W trudnych chwilach, takich jak ciężkie kontuzje, koniec kariery czy kryzysy osobiste, wiara staje się dla nich ogromnym oparciem. Także kibice podchodzą do mnie, prosząc o modlitwę w intencji swoich rodzin. Nie „czaruję” rzeczywistości - nie obiecuję, że modlitwa zapewni wygraną 3:0. Obiecuję za to, że Bóg daje siłę, by przejść przez każdą, nawet najtrudniejszą

życiową rozgrywkę. Daję im nadzieję, która wykracza poza końcowy gwizdek.

Zdarza się, że ojciec - jako fan Śląska - modli się o... zwycięstwo Śląska?

Często słyszę to pytanie i zawsze odpowiadam z uśmiechem: „Pan Bóg nie jest sędzią piłkarskim ani bukmacherem”. Gdybym modlił się o wynik 1:0 dla nas, a kapelan drużyny przeciwnej o ich wygraną, to co miałyby zrobić Pan Bóg? Moja modlitwa ma inny kierunek. Modlę się przede wszystkim o zdrowie i bezpieczeństwo, by nikt nie doznał kontuzji, bo dla piłkarza nogi to narzędzie pracy i utrzymania rodziny. O ducha czystej gry - by zawodnicy potrafili szanować przeciwnika i sędziego nawet w naj-

wiekszych emocjach. O dobre wykorzystanie talentu - proszę Boga, by potrafili pokazać na boisku to, co wypracowali na treningach, by ich trud przyniósł owoce. Oczywiście jako kibic całym sercem chcę, żeby Śląsk wygrywał, ale jako kapelan wiem, że wynik na tablicy to nie wszystko. Czasem porażka uczy pokory i buduje charakter mocniej niż łatwe zwycięstwo. Modlę się więc o to, by zawodnicy po meczu mogli spojrzeć w lustro i powiedzieć: „Dałem z siebie wszystko - jako człowiek i jako sportowiec”.

A piłkarz może się modlić do Boga: „Panie Boże, proszę, żebyśmy my wygrali, a oni przegrali”?

Modlić można się o wszystko, bo Pan Bóg chce słuchać o tym,

co mamy w sercu - nawet o naszych najbardziej dziecięcych pragnieniach. Jednak Bóg to nie automat do spełniania życzeń, a stadion to nie miejsce, w którym Pan wybiera sobie ulubieńców. Tłumaczę to w prosty sposób: Bóg kocha też „tamtych”: po drugiej stronie boiska stoją tacy sami młodzi ludzie. Oni też mają rodziny, też ciężko trenowali i pewnie też mają mamę, która modli się o ich wygraną. Czy Pan Bóg miałby kochać nas bardziej tylko dlatego, że mamy inne barwy na koszulkach?

Słyszałem, że ojciec radzi sportowcom: módl się „za kogoś”, a nie „przeciw komuś”.

Bo modlitwa o czyjąś porażkę podsyta jest niechęcią, a Bóg jest miłością. Dlatego uczę zmiany intencji: zamiast „Niech oni przegrają”, mówmy: „Panie Boże, daj nam być dziś lepszymi od nich, pozwól nam w pełni wykorzystać nasze szanse”. Wynik to sprawa ludzka: Panu Bogu bardziej zależy na tym, jakimi ludźmi zjedziemy z boiska niż na tym, co pokaże tablica wyników. Często powtarzam: „Módl się o siłę do walki, a o wynik powalcz nogami”. Podsumowując: prosba „Panie, spraw, byśmy wygrali” jest ludzka i piękna w swojej pasji. Ale modlitwa o to, by inni przegrali, jest już niepotrzebna. Pan Bóg nie kibicuje przeciwko nikomu. On kibicuje nam wszystkim, byśmy w tym sportowym trudzie stawali się lepszymi ludźmi. Pamiętam, gdy jako dziecko w Nowej Sarzynie sam o to prosiłem przed meczem Unii. Ale z czasem, przez lata spędzone w zakonie, zrozumiałem, że Pan Bóg ma ważniejsze zadania niż pilnowanie, do której bramki wpadnie piłka. On pilnuje przede wszystkim tego, żebyśmy w tym wszystkim nie zgubili serca.

Wielu piłkarzy głośno mówi o swojej wierze w Boga, wchodząc na murawę - robią znak krzyża, gdy strzela gola, pokazując palcem do góry, dziękując Bogu. Jak ojciec patrzy na gesty religijne na boisku?

Widzę te gesty często i patrzę na nie z dużym szacunkiem, ale i duszpasterską czujnością. Dla wielu zawodników - zwłaszcza z Ameryki Południowej czy Afryki, ale i dla wielu naszych rodaków - znak krzyża przed gwizdkiem to nie rutyna czy talizman, lecz akt zawierzenia. To krótka modlitwa: „Panie Boże, oddaję Ci ten czas, chroń mnie i daj mi siły”. To publiczne przyznanie, że nie wszystko zależy od mięśni i techniki. Tłumaczę jednak, że te gesty muszą iść w parze z życiem. Znak krzyża na boisku zobowiązuje do tego, by po faulu nie przeklinać i nie traktować przeciwnika jak wroga. Cieszy mnie, gdy wiara

nie jest ukrywana. W dzisiejszym świecie ci młodzi, wysportowani ludzie pokazują, że wiara to nie słabość, lecz fundament. To też sygnał dla kibiców – gest idola może być impulsem do pomyślenia o własnej relacji z Bogiem. Często mówię: „Żegnaj się nie po to, żeby wygrać, ale po to, żebyś pamiętał, dla kogo grasz”. Stadion to specyficzna „parafia” – ma swoją liturgię, pieśni i emocje. Moim zadaniem jest dbać o to, by w tym zgiełku nikt nie zapomniał o tym, co najważniejsze o człowieczeństwie i o tym, że po każdym meczu Pan Bóg czeka na nas z tą samą miłością.

Jak wygląda taki „zwykły dzień” kapelana drużyny piłkarskiej? Rozmawia ojciec ze sportowcami tylko o sporcie? Jako franciszkanin mam oczywiście swoje obowiązki – zakonne w klasztorze, ale kiedy jestem w klubie, mój czas należy do nich. Zwykle pojawia się na Oporowskiej – to najlepszy moment, żeby zamienić z kimś kilka słów „w biegu”. Nie zawsze są to rozmowy o teologii. Czasem rozmawiamy o rodzinie, o tym, jak dzieci rosną albo o zwykłych troskach. Moim zadaniem jest „bycie pod ręką”.

Piłka nożna, kibicowanie, to nie tylko czysta gra, z zasadami, z miłością do bliźniego. Część kibiców to „kibole”, których zachowanie – delikatnie mówiąc – bywa kontrowersyjne... Moje podejście opiera się na franciszkańskim hasle „Pokój i Dobro”. Na stadionie spotykam cały przekrój społeczeństwa – od rodzin z dziećmi po grupy kibiców bardzo żywiołowych, a czasem, jak to pan ujął, kontrowersyjnych. Nigdy nie odwracam od nich wzroku. Patrzę na kibiców przede wszystkim jak na ludzi, którzy mają ogromną pasję. Ta pasja bywa czasem nieoszlifowana, wyrażana w sposób gwałtowny, ale to wciąż wielkie zaangażowanie serca. Moja rola nie polega na pełnieniu funkcji policjanta czy moralizatora, który grozi palcem. Staram się być dla nich świadectwem – moją obecnością, spokojem, uśmiechem. Często podchodzą do mnie ludzie, których na pierwszy rzut oka nikt by o religijność nie podejrzewał. Proszą o błogosławieństwo, o modlitwę za kogoś bliskiego w szpitalu albo po prostu chcą uściskać dłoń. Pod tymi „groźnymi” barwami klubowymi często kryją się wrażliwi ludzie z bagażem trudnych doświadczeń.

Wielu „kiboli” jest agresywnych, wulgarnych... Nie popieram agresji czy wulgaryzmów – to jasne. Ale wierzę, że Ewangelia ma docierać wszędzie, nie tylko do grzesznych osób w ławkach kościel-

nych. Jeśli moja obecność na stadionie sprawi, że choć jeden kibic przez chwilę pomyśli o Bogu albo powstrzyma się od złego słowa, to znaczy, że warto tam być. Stadion to miejsce wielkich emocji, a ja jestem tam po to, by te emocje miały szansę spotkać się z duchowym pokojem.

Mówi ojciec, że jest powiernikiem, a dla wielu spowiednikiem... Z jakimi problemami przychodzą piłkarze i kibice? Problemy piłkarzy nie różnią się tak bardzo od problemów każdego z nas, tylko skala presji jest inna. Najczęściej przychodzą z troskami rodzinnymi. Sportowiec to nie robot. Jeśli w domu dzieje się coś złego, na boisku to widać. Kolejny temat to lęk przedprzyszłością. Kariera piłkarza jest krótka i jedna kontuzja może zmienić wszystko. Przychodzą z pytaniem: „Co dalej, Ojcze? Kim jestem, jeśli nie będę mógł grać?”. Wtedy moją rolą jest przypomnienie im, że ich wartość nie zależy od sprawności nóg, ale od tego, jakimi są ludźmi.

Czy piłkarze często grzeszą? Piłkarze to ludzie tacy sami, jak my – nie są ani większymi świętymi, ani większymi grzesznikami niż reszta społeczeństwa. Ich słabości często wynikają z ogromnej presji i emocji, które są nieodłącznym elementem tego zawodu. Bywa to gniew na boisku, pycha w chwilach wielkich sukcesów czy paraliżujące zwątpienie w trudnych momentach. Żyją w świecie wielkich pieniędzy i jeszcze większych pokus, co na pewno nie ułatwia drogi do świętości. Jednak każdy z nich, tak jak każdy z nas, toczy codzienną walkę o to, by po prostu być lepszym człowiekiem.

A często spowiadają się ze swoich grzechów? Jako ksiądz obowiązuje mnie bezwzględna tajemnica spowiedzi, więc o szczegółach i statystykach mówić nie mogę. Po wiem jednak tak: sakrament pokuty jest naturalnie obecny w życiu klubu. Są zawodnicy, którzy czują potrzebę regularnego oczyszczenia serca, szczególnie przed ważnymi wydarzeniami w życiu osobistym. Bardzo często jednak wszystko zaczyna się od zwyczajnej rozmowy. Czasem taka „spowiedź” odbywa się nie w konfesyjale, lecz podczas spaceru czy w zaciszu klubowych pomieszczeń. To są te wyjątkowe momenty, gdy piłkarze zdejmują maski „twardzieli” i stają w pełnej prawdzie przed Bogiem i samym sobą.

Rozmawia z nimi ojciec o Bogu? O wierze? Rozmawiamy o Bogu, który nie jest sędzią z gwizdkiem, ale miłosiernym Ojcem. Często py-

tają: „Dlaczego mnie to spotkało?” – np. przy kontuzji – albo „Jak mam wybaczyć komuś, kto mnie skrzywdził”? Moim zadaniem jest pokazać im, że wiara to nie jest zbiór zakazów, ale siła, która pomaga przetrwać najgorszy mecz życia. Pan Bóg kocha ich tak samo, gdy strzelają hat-tricka i gdy strzelają samobójczą bramkę.

A w czasie tych rozmów kapelan – piłkarz, jakie ojciec daje rady sportowcom? Moja „tatyka” dla nich opiera się na trzech prostych radach. Po pierwsze: pokora. Pamiętaj, skąd przyszedłeś. Dzisiaj nosisz drogą koszulkę, ale kiedyś byłeś chłopcem z małego miasteczka, który marzył o piłce. Sukces jest ulotny, charakter zostaje na zawsze. Po drugie: dyscyplina ducha. Tak jak trenujesz ciało, trenuj też duszę. Modlitwa to taki trening mentalny, który daje spokój, jakiego nie kupisz za żadne pieniądze. Po trzecie: wierność. Bądź wierny barwom, ale przede wszystkim bądź wierny swoim wartościom, rodzinie i Bogu. Na końcu kariery nikt nie będzie cię pytał o statystyki, ale o to, jakim byłeś mężem, ojcem i kolegą z szatni. Powtarzam: „Grajcie tak, żebyście po meczu nie musieli się wstydzić przed Bogiem, kibicami i samym sobą”.

Rozmawiacie też o problemach, z jakimi borykają się piłkarze w życiu prywatnym? Najczęściej zawodnicy potrzebują wsparcia w sprawach, o których kibice nie mają pojęcia. Pod markową koszulką kryją się te same lęki, co u każdego z nas. Przychodzą, gdy w rodzinie dzieje się coś trudnego: choroba bliskiej osoby, kryzysy małżeńskie czy trudności wychowawcze. Sportowiec na emigracji (a mamy wielu obcokrajowców) często czuje się samotny w swoich problemach. Przychodzą, gdy tracą poczucie własnej wartości. W świecie sportu jesteś tak dobry, jak twój ostatni mecz. Gdy forma spada, pojawia się ogromny lęk i pytanie: „Kim jestem, jeśli nie idzie mi w piłkę?”. Wtedy należy pomóc im odnaleźć fundament w Bogu, który kocha ich za to, kim są, a nie za to, jak grają.

Co na stadionie i poza nim jest grzechem? Bo przecież słyszymy wiele razy, jak wyglądają mecze i czas przed nimi i po nich: ustawki kibiców, bicie innych, wyzywanie np. „Arka Gdynia (ku...a) świnią”, palenie rac na stadionach? Sprzedawanie meczów? Ewangelia nie przestaje obowiązywać po przejściu przez stadionowy kołowrotek. Grzechem jest po prostu to, co uderza w drugiego człowieka i niszczy szacunek. Na co najczęściej zwracam uwagę? Przede wszystkim na przemoc i agre-

sję. „Ustawki” czy bicie kogoś to jawneapreczenie miłości bliźniego. Narażanie zdrowia – swojego i innych – dla „honorowych” bójek niszczy ducha sportu, który przecież powinien nas łączyć, a nie dzielić. Po drugie, na wulgaryzmy i nienawiść, bo słowo ma ogromną moc. Można dopingować „za” swoją drużyną całym sercem, nie będąc przy tym wulgarnym wobec rywala. Wyzwiska to grzech języka, który zamiast budować wspólnotę, sieje niepotrzebną niechęć. Po trzecie, na brak odpowiedzialności. W przypadku rac kluczowe jest bezpieczeństwo. Jeśli ich użycie łamie prawo i stwarza realne zagrożenie dla ludzi na trybunach, to narażanie bliźniego na niebezpieczeństwo staje się problemem moralnym. Bycie kibicem to piękna pasja, ale w tym wszystkim najważniejszy jest człowiek. Moim zadaniem jest przypominać, że szacunek do drugiego, nawet w innym szaliku, to fundament – zarówno w sporcie, jak i w życiu.

Co ojciec mówi takim „kibolom”, którzy w nosie mają te zasady? Moje przesłanie jest proste: nie zostawiacie sumienia przed bramą stadionu. Można być fanatycznym kibicem i kochać Śląsk Wrocław całym sercem, ale w tym wszystkim trzeba najpierw pozostać człowiekiem. Jeśli Twoja pasja sprawia, że w Twoim sercu rodzi się czysta nienawiść do kogoś tylko dlatego, że nosi inny szalik, to jest to moment, w którym musisz się zatrzymać. Bo miłość do klubu nigdy nie powinna być silniejsza niż szacunek do drugiego człowieka.

A jak już kibice zgrzeszą, to za co mogą nie dostać rozgrzeszenia? W Kościele nie istnieje „czarna lista” grzechów stadionowych, które są niewybaczalne. Bóg jest gotowy wybaczyć wszystko, bo Jego miłosierdzie nie ma granic. W sakramencie pokuty bariera nie leży po stronie Boga, ale czasem po stronie człowieka. Jako spowiednik nie mogę udzielić rozgrzeszenia nie z powodu ciężaru winy, ale wtedy, gdy brakuje trzech fundamentów szacunku nawrócenia: np. brak żalu w sercu, jeśli ktoś np. mówi: „Pobiłem człowieka i zrobiłbym to jeszcze raz, bo na to zasłużył”, zamyka drogę Bożej łasce. Sakrament nie może się dokonać, jeśli nie ma w nas uznania, że wyrządzone zło po prostu było złem. Po drugie, brak woli zmiany: spowiedź to nie „czyszczenie licznika”, by móc zacząć grzeszyć od nowa. Jeśli ktoś traktuje to jak rytuał, a w sercu już planuje kolejne akty nienawiści czy przemocy, brakuje tu szacunku postanowienia poprawy. To musi być decyzja o powrocie na dobrą drogę. I po trzecie, gdy

jest brak chęci naprawienia szkody u kogoś, kto zgrzeszył. To kluczowy moment, także w kontekście stadionu. Nie można szczerze powiedzieć „przepraszam Boga”, nie chcąc naprawić tego, co się zniszczyło. Warunkiem doświadczenia Bożego Miłosierdzia jest chęć zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy. Zawsze powtarzam: „Pan Bóg nie potrzebuje naszych idealnych życiorysów, potrzebuje tylko naszych szczerych serc”.

Czy zawodowe granie w piłkę może bardziej zbliżyć do Boga, czy od niego oddalać? Chodzi mi np. o pokusy związane z bogactwem, bycie gwiazdą, która wielbią tłumy? To pytanie o to, jak człowiek radzi sobie z ciężarem sukcesu. Moim zdaniem zawodowy sport to potężne rekolekcje w przyspieszonym tempie – może zarówno wynieść człowieka na szczyty duchowości, jak i stać się pułapką. Pokusy są ogromne i nie ma co tego ukrywać. Wielkie pieniądze w bardzo młodym wieku, poczucie bezkarności, bycie „idolem”, któremu kłaniają się tłumy – to wszystko karmi pychę. A pycha to pierwszy krok do tego, by uznać, że Pan Bóg nie jest mi do niczego potrzebny, bo sam jestem bogiem na boisku. Taki blask fleszy bywa oślepiający i sprawia, że człowiek traci z oczu to, co naprawdę ważne. Z drugiej strony, sport uczy pokory i dyscypliny jak mało co. Piłkarz co tydzień staje przed sądem opinii publicznej. Jednego dnia jesteś wielbiony, drugiego – po jednym błędzie – wygwizdany. To brutalnie uczy, że chwala ludzka jest ulotna. Wielu zawodników właśnie w tym doświadczeniu „pustki” sukcesu odnajduje Boga. Widzą, że ani drogi samochód, ani tysiące lajków nie dają spokoju serca, który daje modlitwa. To – jak zachowuje się piłkarz, który osiągnął sukces – to sprawa bardzo indywidualna, ale zależy głównie od dwóch rzeczy. Po pierwsze od tego, „co wyniósł z domu”. Jeśli chłopak wyniósł z rodziny – tak jak ja z moich stron na Podkarpaciu – wartości, szacunek do pracy i drugiego człowieka, to „sodówka” rzadziej uderza mu do głowy. Po drugie, od otoczenia, w którym żyje, z kim się spotyka na co dzień. Dlatego tak ważna jest rola kapelana. Staram się być dla nich „kotwicą”. Przypominam im: „Dzisiaj jesteś gwiazdą, ale przed Bogiem jesteś takim samym człowiekiem, jak ten pan, który sprząta trybuny”. Pieniądze i sława to tylko narzędzia. Możesz ich użyć, by zbudować mur wokół siebie albo by zbudować coś dobrego dla innych. Piłka nożna to dar, talent od Boga – pytanie tylko, czy będziesz wielbił ten dar, czy dawcę tego daru.

Ostatnie tragiczne wydarzenie – śmierć trenera Jacka Magiery – to czas, w którym piłkarze, kibice potrzebują większego, duchowego wsparcia? Rady? Pociśnienia? Nagłe odejście „Magica” wstrząsnęło nami wszystkimi. Widzę tę żalobę wszędzie. Szanuję każdy sposób przeżywania tej straty, ale czuję, że w obliczu takiej tragedii bardziej niż medialnej przepychanki o to, kto znał Jacka bardziej i lepiej, potrzebujemy dziś ciszy i modlitwy. Ja wybieram cień. Moim zadaniem nie jest budowanie pozycji na tej tragedii, lecz towarzyszenie tym, którzy w spokoju szukają pocieszenia. Jacek ufał Bogu bez wystawiania wiary na pokaz i to jest jego testament: żyć tak, by być dumnym ze swojego człowieczeństwa. Jako kapelan chcę po prostu przy nich być. Chcę, by ta lekcja kruchości życia umocniła w nas braterstwo. Wrocław i Warszawa pożegnały go z honorami, a my – w ciszy serc – musimy nieść dalej to, w co Jacek wierzył najbardziej: siłę dobrego słowa i dialogu.

Czy pamięta ojciec najbardziej poruszającą rozmowę z piłkarzem, kibicem, trenerem – taką, którą do dzisiaj ojciec pamięta? Przez lata było ich wiele, ale jedna szczególnie zapadła mi w pamięć. Odwiedził mnie w klasztorze zawodnik, który, będąc u szczytu sławy, wewnętrznie czuł się kompletnie rozbity. Usiedliśmy w ciszy, a on po chwili wyznał: „Ojcze, wszyscy widzą we mnie idola, a ja czuję się jak oszust, bo w domu sobie nie radzę”. Pod maską sukcesu krył się lęk przed rozpadem rodziny i poczucie winy, że kariera odebrała mu to, co najdroższe. Płakaliśmy wtedy razem. To nie była rozmowa o taktyce, ale o fundamentach życia – o tym, że brawa na stadionie nie ulecza ran w sercu. Zrozumiałem wtedy jeszcze mocniej, że jestem po to, by przypominać tym chłopakom, że są ludźmi, a nie produktami marketingowymi. Do dziś pamiętam ulgę na jego twarzy, gdy po spowiedzi pojął, że Bóg daje mu szansę stać się przede wszystkim dobrym mężem i ojcem, a nie tylko świetnym piłkarzem.

A jakaś rozmowa z kibicem, którą ojciec wspomina? Pamiętam poruszające spotkanie z ojcem, który na stadion przyszedł nie dla wyniku, lecz by poczuć bliskość zmarłego syna. „Tylko tutaj czuję, że on wciąż ze mną jest” – wyznał. Ta wspólna, cicha modlitwa na pustych jeszcze trybunach uświadomiła mi, że dla wielu to miejsce niemal sakralne, przepełnione osobistymi historiami.

CZY PIASTOWIE BYLI SŁOWIANAMI? NAUKOWCY ZBADALI ICH DNA

Czy podręczniki do historii będą musiały zostać zmienione? – Na pewno trzeba będzie głęboko przemyśleć, czy to, co jest w nich zapisane, ma jakieś racjonalne uzasadnienie – mówi prof. Marek Figlerowicz, kierownik Zakładu Biologii Molekularnej i Systemowej Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu

Sylwia Rycharska



Stolarek, Michał Golubiński, dr hab. Anna Juras, Dawid Trzciniński, dr Maciej Chyleński, Artur Dębski, dr Aleksandra Losik, prof. Tomasz Jasiński, Anna Wrzesińska, prof. Marzena Matla, prof. Hanna Kóčka-Krenz, prof. Andrzej B. Legocki, prof. Józef Dobosz.

Poszukując materiału do analiz, naukowcy zidentyfikowali około 350 potencjalnych nekropolii piastowskich rozsiadanych po całej Polsce. Jednak jedynie w ośmiu z nich odnaleziono szczątki ludzkie. W sumie badaniami objęto 33 osoby. W przypadku dziesięciu udało się z dużym prawdopodobieństwem potwierdzić ich tożsamość jako Piastów.

– W badaniach znanych postaci historycznych mamy do czynienia z podwójnym wyzwaniem. Najpierw musieliśmy udowodnić, że odnalezione szczątki należą do konkretnych osób, a dopiero potem możemy zastanawiać się nad ich pochodzeniem czy relacjami z innymi rodami. W odniesieniu do średniowiecznej dynastii królewskiej nikt wcześniej nie mierzył się z tym problemem w tak wielkim zakresie – wyjaśnia prof. Figlerowicz.

Projekt objął aż 13 pokoleń dynastii – w obrębie jednej z jej gałęzi, linii mazowieckiej – co czyni go wyjątkowym w skali Europy.

– To wyznaczenie nowych standardów. Po raz pierwszy udało się połączyć tak dużą liczbę danych historycznych, archeologicznych, antropologicznych i genetycznych, by opisać kilkanaście następujących po sobie pokoleń należących do jednej dynastii – podkreśla naukowiec.

Dzięki analizie DNA mitochondrialnego (mtDNA) udało się także powiązać badanych

W sumie badaniami objęto 33 osoby. W przypadku dziesięciu udało się z dużym prawdopodobieństwem potwierdzić ich tożsamość jako Piastów

W kwietniu w prestiżowym czasopiśmie „Nature Communications” opublikowano wyniki badań genetycznych dynastii Piastów. To pierwsze tak szeroko zakrojone przedsięwzięcie, które zamiast rekonstrukcji opartych na domysłach dostarcza twarde dane dotyczące pochodzenia elit tworzących zręby państwa polskiego. Jednocześnie nie przynosi ono prostych odpowiedzi – raczej zmusza do zadania nowych pytań o to, co do tej pory uznawaliśmy za pewnik. Jedno z nich powraca najczę-

ściej: kim byli Piastowie i skąd się wywodzili.

Czy podręczniki do historii do poprawki?

Na pytanie o to, czy wyniki badań wymuszają zmiany w szkolnych podręcznikach, naukowiec odpowiada jasno – choć bez jednoznacznych deklaracji.

– Na pewno trzeba będzie głęboko przemyśleć, czy to, co obecnie jest zapisane, ma jakieś racjonalne uzasadnienie. Wiele przekonań funkcjonujących w świadomości społecznej oraz też stawianych w podręcznikach na temat początków pań-

stwa polskiego, jest raczej swego rodzaju wyobrażeniem i zbiorem życzeń niż opisem opartym na faktach – mówi prof. Figlerowicz.

– Nie mamy żadnych zapisów, które mówiłyby o pierwszych Piastach – skąd pochodzili, czy byli lokalni, czy przybyli z zewnątrz. Dotychczasowe narracje w dużej mierze opierały się na domysłach i scenariuszach dopasowanych do naszych potrzeb i oczekiwań – dodaje.

DNA zamiast domysłów

To jedno z najważniejszych badań dotyczących początków

państwa polskiego w ostatnich latach. Interdyscyplinarny zespół naukowców – genetyków, historyków, archeologów i antropologów z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – przez blisko dekadę analizował szczątki

przypisywane pierwszej polskiej dynastii.

Na czele zespołu stał prof. Marek Figlerowicz – inicjator badań i ich kierownik. Pozostali członkowie zespołu to: Michał Zenczak, prof. Luiza Handschuh, dr Małgorzata Marcinkowska-Swojak, dr Ireneusz

PROF. FIGLEROWICZ: SŁOWIAŃSKOŚĆ TO POJĘCIE KULTUROWE – ZWIĄZANE Z JĘZYKIEM, TRADYCYJĄ I TOŻSAMOŚCIĄ. TEGO NIE DA SIĘ ODCZYTAĆ Z GENÓW

Piastów z ponad 200 postaciami z 10 europejskich dynastii królewskich. W grupie tej jest 108 Piastów, 32 Rurikowiczów, 12 Giedyminidów, 23 Arpadów, 15 Przemyślidów, 13 Hohenzollernów, 10 Habsburgów, 8 Wettynów, 5 Andegawenów i 4 Wittelsbachów. Dla wszystkich tych osób przewidziano do jakiej linii mtDNA należeli.

Wyniki te doskonale obrazują skalę powiązań rodzinnych średniowiecznych elit – znacznie szerszą, niż często przedstawia się ją w uproszczonych narracjach.

Co ciekawe, wyniki badań ujawniają też, że w obrębie dynastii piastowskiej mogło dochodzić do tzw. „złamania” linii męskiej, czyli do urodzenia dzieci pozamażeńskich.

– Wydaje się, że mamy do czynienia z dość typową sytuacją spotykaną w wielu dużych wielopokoleniowych rodzinach – zaznacza naukowiec. – Nie możemy jednak powiedzieć, czy takie zdarzenia miały miejsce wcześniej. Najstarszym z badanych przez nas Piastów był Władysław Herman – wyjaśnia.

Czy Piastowie byli Słowianami?

Największe zainteresowanie budzą wyniki dotyczące linii ojcowskiej. U badanych Piastów zidentyfikowano rzadką haplogrupę chromosomu Y – R1b-BY3549. W ogólnosiłowej bazie danych zawierającej informacje o wszystkich zbadanych dotąd osobach żyjących wcześniej lub w czasach tworzenia się państwa Piastów taką samą haplogrupę stwierdzono u zaledwie trzech osób żyjących w północno-zachodniej Europie (na terenach dzisiejszej Francji, Holandii i Anglii), w tym u jednego angielskiego wikinga z epoki wczesnych Piastów. – Dużo wskazuje na to, że Piastowie mogli pochodzić spoza Polski, gdyż ich haplogrupa chromosomu Y najczęściej występuje w Europie Zachodniej. Nie możemy jednak powiedzieć tego ze stu-procentową pewnością – zaznacza prof. Figlerowicz.

Jednocześnie naukowiec podkreśla ograniczenia takich analiz.

– Trzeba pamiętać, że chromosom Y stanowi mniej niż jeden procent genomu. Tymczasem właśnie na nim skupia się największa uwaga, gdyż tak jak władza w okresie średniowiecza, jest dziedziczony z ojca na syna – mówi.

W praktyce oznacza to, że badania pokazują tylko linię męskich przodków. Nie przesadzają natomiast, kiedy dokładnie pojawili się oni na ziemiach polskich.

Możliwe scenariusze są różne. Przodek z taką haplogrupą mógł przybyć w czasie kształtowania się państwa, ale równie dobrze mógł znaleźć się



Na czele zespołu, który opublikował najnowsze badania dotyczące DNA Piastów, stał prof. Marek Figlerowicz z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu



Poszukując materiału do analiz, naukowcy zidentyfikowali około 350 potencjalnych nekropolii piastowskich rozsianych po całej Polsce. Jedynie w ośmiu z nich odnaleziono szczątki ludzkie

NAJWIĘKSZYM WYZWANIEM POZOSTAJE DOTARCIE DO NAJSTARSZYCH PRZEDSTAWICIELI DYNASTII – MIESZKA I BOLESŁAWA CHROBREGO

tu znacznie wcześniej. W takim przypadku jego potomkowie – mimo „zachodniego” śladu genetycznego – mogli już w pełni funkcjonować jako lokalna ludność.

Wyniki badań dotyczą też jednego z najbardziej wrażliwych tematów – pytania o „słowiańskość” Piastów.

– Nasze badania pokazują, że nie należeli oni do najbardziej typowej dla Słowian linii R1a – mówi prof. Figlerowicz. Jak jednak podkreśla, nie oznacza to automatycznie, że nie byli Słowianami.

– Słowiańskość to pojęcie kulturowe – związane z językiem, tradycją i tożsamością. Tego nie da się odczytać z genów – tłumaczy.

Nauka kontra mity

Jak zaznacza nasz rozmówca, badania nie są przypadkowe – wynikają z dwóch ważnych pobudek. Po pierwsze z chęci pokazania, że nauka może koncentrować się na zagadnieniach bliskich zwykłym ludziom. Po drugie, z potrzeby skonfrontowania powszechnej świadomości społecznej na temat historii Polski z danymi naukowymi. – To jest próba uporządkowania historii, oczyszczenia jej z mitów, które często powstawały jedynie po to, żeby ich twórcy – i całe społeczeństwa – poczuły się lepiej – mówi.

Zwraca uwagę, że takie opowieści, choć atrakcyjne, mogą prowadzić do nieuzasadnionych uproszczeń.

– Historia jest narracją, którą tworzymy, żeby uporządkować świat, lepiej się w nim poczuć i odnaleźć. Problemy pojawiają się wtedy, gdy nasze wyidealizowane wyobrażenia zaczynamy traktować jak fakty, na podstawie których budujemy swoje przekonania – także te dotyczące współczesności – dodaje.

Co dalej z badaniami Piastów?

To dopiero początek. Zespół zdobył już grant na kolejne badania. Największym wyzwaniem pozostaje dotarcie do najstarszych przedstawicieli dynastii – Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Pozyskanie ich szczątków jest jednak mało prawdopodobne, dlatego badacze szukają innych sposobów, by zbliżyć się do odpowiedzi na pytania związane z pochodzeniem Piastów.

Jednym z kierunków jest analiza cmentarzysk w rejonie Ostrowa Lednickiego – miejsca

ściśle związanego z wczesnym państwem Piastów. Naukowcy chcą sprawdzić, czy charakterystyczna haplogrupa chromosomu Y pojawia się także wśród ówczesnej ludności.

Możliwe, że w wyniku nieformalnych związków geny dynastii przenikały do lokalnej populacji.

– Jeżeli znajdziemy tę rzadką linię genetyczną wśród ludzi żyjących w otoczeniu Piastów, będzie to silna wskazówka, że rzeczywiście była ona dla nich charakterystyczna oraz że w okresie pomiędzy Mieszkiem I a Hermanem nie doszło do złamania linii męskiej – tłumaczy prof. Figlerowicz.

Równolegle prowadzone będą badania śląskiej gałęzi dynastii.

– Nie ulega wątpliwości, że dynamiczny rozwój technik pozyskiwania i sekwencjonowania kopalnego DNA może w przyszłości dostarczyć nowych informacji także na temat zbadanych już Piastów – dodaje profesor.

Czym jest archeogenomika?

Opisane badania nad Piastami to przykład interdyscyplinarnego projektu z obszaru archeogenomiki – dziedziny łączącej genetykę z archeologią i historią. Podstawowym obiektem analiz archeogenomicznych jest DNA pozyskiwany ze szczątków ludzkich sprzed setek lub tysięcy lat. To właśnie połączenie wspomnianych dyscyplin sprawia, że współczesna nauka coraz częściej potrafi powiedzieć o przeszłości więcej niż same źródła pisane.

W praktyce oznacza to pracę na materiale genetycznym wydobytym z kości. Naukowcy badają m.in. chromosom Y (linia ojcowska) oraz DNA mitochondrialny (linia żeńska). Każdy z nich pokazuje jednak tylko fragment historii przodków, a nie pełny obraz całego drzewa genealogicznego.

Kluczowym elementem takich badań jest także datowanie szczątków metodą C14, tak zwane datowanie radiowęglowe.

Polega ono na analizie zawartości izotopu węgla w kościach i pozwala określić, kiedy żył dany człowiek. Dzięki temu można zweryfikować, czy wiek szczątków jest zgodny z danymi historycznymi dotyczącymi danej osoby.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

FOT. INSTYTUT CHEMII BIOORGANICZNEJ PAN W POZNANIU

Czołowe zderzenie pociągów koło Kopenhagi. Jest wielu rannych

Oprac. Anna Nagel
Dania

Wczoraj w pobliżu miejscowości Hillerød koło Kopenhagi zderzyły się dwa podmiejskie pociągi. 17 osób odniosło obrażenia, z czego cztery są w stanie krytycznym.

Jak poinformował rzecznik kopenhaskiej straży pożarnej, doszło do czołowego zderzenia pociągów przy dość dużej prędkości. – Wszyscy pasażerowie zostali ewakuowani, nikt nie został uwięziony – podkreślił.

Na zdjęciach publikowanych w mediach widać, że przednie części składów pociągów są mocno pokiereszowane. Na miejscu trwała szeroko zakrojona akcja ratunkowa z udziałem karettek pogotowia oraz śmigłowca duńskich sił powietrznych.

Pomocy udzielono łącznie 17 osobom, z czego cztery są w stanie krytycznym. „Wszyscy poszkodowani zostali przetransportowani z miejsca wypadku. (...) Pasażerowie, którzy nie odnieśli obrażeń fizycznych, prze-

bywają w punkcie zbornym” – podały władze na platformie X. Burmistrziny gminy Gribskov Trine Egetved oświadczyła na Facebooku, że z pociągów, które uległy wypadkowi, korzysta wielu mieszkańców dojeżdżających do pracy oraz uczniów.

W Danii w połowie kwietnia doszło do kilkudniowego chaosu na kolei z powodu awarii trakcji, co wywołało debatę w mediach na temat stanu technicznego infrastruktury. PAP



Do zderzenia dwóch podmiejskich pociągów doszło na północ od Kopenhagi

Na Litwie, przy granicy z Polską, powstanie poligon

Oprac. Karolina Wrońska
Litwa

Sejm Litwy przyjął wczoraj ustawę o utworzeniu poligonu w Kopciowie przy granicy z Polską. Poligon jest ważny m.in. dla wzmocnienia obrony wschodniej flanki NATO.

„Zagrożenie ze strony Rosji dla Europy i konieczność zapewnienia gotowości litewskich sił zbrojnych zmuszają nas do podjęcia zasadniczych działań w celu wzmocnienia zdolności obronnych kraju” – argumentował minister obrony Robertas Kaunas, cytowany w komunikacie resortu.

Kopciowo leży w pobliżu tzw. przesmyku suwalskiego – wąskiego pasa ziemi łączącego państwa bałtyckie z resztą NATO przez terytorium Polski. W przypadku konfliktu to jedyna droga lądowa, którą można przerzucić wsparcie do Litwy, Łotwy i Estonii.

Rozpoczęcie ćwiczeń na nowym poligonie planowane jest



FOT. LECH MUSZYŃSKI

„W obecnej chwili Polska nie planuje budowy poligonu przy granicy z Litwą. Wojsko Polskie posiada dziś wystarczającą liczbę poligonów, na których prowadzone są szkolenia krajowe oraz szkolenia z udziałem wojsk sojuszniczych” – zapewnił MON

już w 2028 r., a strzelnice mają powstać do 2030 r.

Teren poligonu obejmie około 14,4 tys. hektarów. Będą się tam odbywać ćwiczenia i szkolenia wojskowe z udziałem

3,5-4 tys. żołnierzy, czyli brygady. Większe ćwiczenia mają być organizowane pięć razy do roku i trwać do 10 dni, a przedsięwzięcia o mniejszej skali – regularnie. Władze Litwy zakładają, że w tych ćwiczeniach będą brali udział również żołnierze z Polski.

W związku z decyzją o budowie poligonu zostanie wycięte około tysiąca hektarów lasu, gdzie obecnie znajduje się prawie 2 tys. działek prywatnych. Lokalni mieszkańcy i aktywiści na rzecz ochrony środowiska od kilku miesięcy protestują przeciwko planom rozwoju infrastruktury wojskowej na tym obszarze. Na czwartek po południu zapowiedziano kolejny protest przed Sejmem w Wilnie.

Polski wiceminister obrony Paweł Bejda ogłosił w drugiej połowie marca, iż litewski poligon w Kopciowie nie będzie rozbudowywany po polskiej stronie. Wiceminister oznajmił, że rząd w Warszawie nie jest tym zainteresowany.

W reakcji na tę wypowiedź politycy litewscy, m.in. poseł

Rimantas Sinkevicius, przewodniczący sejmowej Komisji Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, zapewnili, że strona polska – jeśli wyrazi taką wolę – będzie mogła w pełni korzystać z nowego poligonu.

„Polska popiera plany dotyczące rozbudowy infrastruktury poligonowej sojuszników, w tym plany Litwy” – oświadczyło następnie polskie MON.

Na stronie internetowej MON dodano, że deklaracja „dotycząca ewentualnego wsparcia wojsk litewskich przez polskich specjalistów zajmujących się infrastrukturą, jest aktualna” i „jeśli w przyszłości Wojsko Polskie otrzyma zaproszenie do udziału w ćwiczeniach na poligonie na Litwie, to weźmie w nich udział”.

Poinformowano także, że „w obecnej chwili Polska nie planuje budowy poligonu przy granicy z Litwą”. „Wojsko Polskie posiada dziś wystarczającą liczbę poligonów, na których prowadzone są szkolenia krajowe oraz szkolenia z udziałem wojsk sojuszniczych” – zapewnił MON.

REKLAMA 0011512781

WÓJT GMINY ŁYSOMICE

na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Łysomice oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Łysomice: www.bip.lysomice.pl został wywieszony na okres 21 dni, tj. od dnia 24.04.2026 r. do dnia 15.05.2026 r., wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, położonych w m. Łysomice.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Łysomice, tel. 56 678 32 22 wew. 50.

REKLAMA 0011489354

REZONANS MAGNETYCZNY

7 DNI W TYGODNIU

ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ

OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„TOMOGRAF”

Rejestracja badań odpłatnych:
ul. Kościuszki 71, Toruń 601 261 986, 22 276 24 40

rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl

REKLAMA 0011513145

KOPERNIK
1902 SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kopernik” w Toruniu

zaprasza do złożenia ofert na

BADANIE ROCZNEGO SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO ZA 2026 i 2027 ROK

Szczegóły na stronie internetowej
www.smkopernik.pl

REKLAMA 0011465600

sotor®

FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe usługi pogrzebowe	Międzynarodowy transport zmarłych	Rozliczenie ratalne	Usługi cmentarne
-------------------------------	-----------------------------------	---------------------	------------------

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

REKLAMA 0011503210

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wierce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 0011514830

„Zamknęły się kochane oczy, Spoczęły pracowite ręce, Przystało bić najdroższe serce”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 kwietnia 2026 roku zmarł kochany Mąż, Tatuś, Dziadek, Teść, Brat i Wujek

Marian Janiak
lat 78

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się we wtorek 28 kwietnia 2026 roku o godz. 14.00 Mszą Świętą żałobną, która zostanie odprawiona w kościele pw. św. Jakuba Apostoła. Po Mszy Świętej ceremonia pogrzebowa odbędzie się na cmentarzu parafialnym przy ul. Antczaka (od parkingu).

Pogrążona w smutku Żona z Rodziną

REKLAMA 0011514624

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp

Leopoldy Witkowskiej

Rówieśniczki Niepodległej,
uhonorowanej marszałkowskim medalem
Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis,
najstarszej mieszkanki Gminy Łubianka.

Rodzinie i Bliskim
wyrazy głębokiego współczucia składają

Elżbieta Piniewska
Przewodnicząca Sejmiku
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Piotr Całbecki
Marszałek
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – aforyzm Krzysztofa Bilicy.

ROZWIĄZANIE: NIE ODNOSI SIĘ CZUDEJ KORZYSCI.

SPORT

www.sportowy24.pl

W Grudziądzu spotkanie o wielkiej stawce, w Toruniu będzie trenerski debiut

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Sezon w rozgrywkach ligowych wchodzi w decydujący moment. Spotkania mają wielkie znaczenie dla układu tabeli.

W 29. kolejce Betclit 2. Ligi wydarzeniem będzie mecz Olimpia Grudziądz - Warta Poznań czyli wicelidera z trzecim zespołem, które w tabeli dzieli tylko punkt. Dodajmy, że biało-zieloni tracą do prowadzącej Unii Skierniewice trzy „oczka”. Przypomnijmy, że awans wywalczą dwa pierwsze zespoły, a drużyny z miejsc 3-6 grają dwustopniowe baraże. Grudziądzanie w pierwszej rundzie przegrali w Poznaniu 2:3. Czas na rewanż. Mecz w niedzielę o godz. 19.30. Transmisja w TVP 3 oraz w internecie na stronie sport.tvp.pl.

W Betclit 3. Lidze czas na 28. kolejkę. Prowadzący w rozgrywkach Zawisza Bydgoszcz pojedzie do Błękitnych Stargard bronić skromnej dwupunktowej przewagi nad Wikędem Luzino. Niebiesko-czarni udadzą na Pomorze Zachodnie w kiepskich humorach po odpadnięciu z Pucharu Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. Bydgoszczanie przegrali po serii rzutów karnych 2:4 z czwartoligową Pogonią Mogilno. W regulaminowym czasie i po dogrywce było 0:0. Tym samym zawiszanie nie obronią trofeum. Mecz Błękitni - Zawisza w sobotę o godz. 13.



Jesienią Olimpia (różowe koszulki) przegrała Poznaniu. Teraz chce się zrewanżować Warcie

W meczu Elana Toruń - Kłuczewia Stargard jako szkoleniowiec żółto-niebieskich zadebiutuje Mateusz Głowczewski, który zastąpił Rafała Więckowskiego.

- Dla nas wszystkich to była trudna sytuacja, bo trener Więckowski to legenda Elany i dzięki niemu klub jest w tym miejscu jakim jest - mówi nowy szkoleniowiec zespołu z Torunia. - W ostatnich dniach dużo czasu poświęciliśmy na rozmowy, by znaleźć sposób jak wyjść z tej trudnej dla nas sytuacji - dodał.

Mecz w sobotę o godz. 18. Wda Świecie zagra na wyjeździe z Wybrzeżem Rewalskim. Rewal w sobotę o godz. 16.

Z kolei Tłuchowia Tłuchowo w sobotę o godz. 14 podejmie Wikęd Luzino. Trener Arkadiusz Bator zapowiada niespodziankę w meczu jego ekipy broniącej się przed spadkiem z wiceliderem.

Mecze zaległe z 18. kolejki 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej: Orleń Aleksandrów Kujawski - Chemik Bydgoszcz 0:2 (Aleksander Karbowski 52, Stanisław Wędelewski 55); **Cuiavia Inowrocław - Start Pruszcz 2:0** (Wiktor Garstka 22, Mateusz Kurtysiak 90+2); **Sparta Brodnica - Kujawiak Kowal 1:0** (Maciej Tuptyński 89).

26. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Mustang Ostaszewo (godz. 11), Victoria Czemikowo - Chemik Bydgoszcz (11), Start Pruszcz - Kujawiak Kowal (12), Unia Solec Kujawski - Sparta Brodnica (14), Unia Gniewkowo - Łokietek Brześć Kujawski (15), Unia Wąbrzeźno - Cuiavia Inowrocław (16), Piast Kołodziejewo - Noteć Łabiszyn (16); **niedziela:** Pogoni Mogilno - Orleń Aleksandrów Kujawski (13). ©

KOLARSTWO

Świetne ściganie torunianki w Holandii

Kolejny znakomity wynik na koncie Marii Okrucieńskiej. Torunianka w barwach zespołu Grouwels-Watersley R&D Road Team nie miała sobie równych w dwudniowym wyścigu Toekomstcup - Col du Vam w Holandii. Okrucieńska najpierw wygrała jazdę indywidualną na czas z przewagą 30 sekund nad kolejną zawodniczką, a potem była także najlepsza na 50-kilometrowej trasie ze startu wspólnego.



FOT. ARCHIWUM

SIATKÓWKA

Z Sokoła do reprezentacji

Stefano Lavarini, selekcjoner kobiecej reprezentacji Polski, powołał do szerokiej kadry na sezon 2026 Karolinę Panczewicz, libero Sokoła & Hagric Mogilno. W sumie zostało powołanych 26 siatkarek.

Wyjazd może być łatwiejszy niż domowy mecz

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pres Toruń na wyjeździe, Bayersystem GKM u siebie, ale to grudziądzanie mają - wydaje się - trudniejsze zadanie do wykonania w 3. rundzie PGE Ekstraligi.

Piątkowy mecz w Częstochowie to szansa dla Pres na wyjazdowe zwycięstwo. Co prawda w dwóch pierwszych kolejkach torunianie nie zachwycali formą (wysoka przegrana w Lublinie, wymęczone zwycięstwo z Unią Leszno na Motoarenie), ale jadą do najsłabszej drużyny w lidze. Włókniarz za sobą dwa słabe mecze - 31 punktów zbierał w Lesznie, a 26 na swoim torze w meczu z Motorem. W starciu z Pres, faworytami są mistrzowie Polski.

Kłopotem Aniołów, poza niepewną formą kilku zawodników, może być zdrowie Mikkela Michelsena. Żuźlowiec upadł jednym z biegów w lidze duńskiej i nie dokończył spotkania. Zaraz po meczu Michelsen ruszył w podróż do Polski (na co dzień



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Start Mikkela Michelsena staną pod znakiem zapytania

mieszka w Rybniku), gdzie przeszedł dokładne badania.

- Jest problem z ramieniem, nogą i kolanem, ale o szczegółach nie ma co mówić. Czekamy na diagnozę - mówił Adam Krużyński, z Rady Nadzorczej KS Toruń w Przeglądzie Sportowym.

Według nieoficjalnych informacji obrażenia Duńczyka nie są jednak poważne, żuźlowiec jest tylko mocno poobijany. Decyzja o jego występie w meczu z Włókniarzem zapadnie zapewne w piątek.

WŁÓKNIARZ: 9. Tungate, 10. Szostak, 11. Hansen, 12. Miśkowiak, 13. Lidsey, 14. Curzyński, 15. Ludwiczak
PRES: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Bloedorn, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Kawczyński, 7. Duchirski

Grudziądzka drużyna dopiero co w czwartek odrabiała zaległości w Zielonej Górze (mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania), a już w niedzielę wraca na swój tor, na mecz ze Spartą. I wcale nie będzie to łatwiejsze zadanie niż wyjazdowe

Klasyk we Włocławku, misja Astorii w Kołobrzegu

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil kontra Śląsk to zawsze wydarzenie w Orlen Basket Lidze. Astoria jedzie do Kołobrzegu przynajmniej po jedno zwycięstwo.

Włocławianie mają jeszcze realne szanse na top6, ale też wciąż nie mogą być pewni nawet występów w play in. Każdy mecz teraz jest na wagę złota. Anwil wciąż jeszcze nie pokazał pełnych możliwości, ale wygrał cztery mecze z rzędu i traci już tylko punkt do szóstych Dzików Warszawa.

Pod znakiem zapytania stoi występ w ligowym klasyku Elvara Fridrikssona. Znakomicie spisujący się Islandczyk ostatni mecz z Zastalem Zielona Góra zakończył z kontuzją stawu skokowego. Dokładne badania nie wykazały poważniejszych uszkodzeń i w tym tygodniu rozgrywa-

jący przechodził intensywną rehabilitację.

Ale i Śląsk ma kłopoty. Kontuzjowany jest lider tej drużyny Noah Kirkwood i bez niego wrocławianie przegrali dwa ostatnie mecze ze Stalą Ostrów Wielkopolski i Arką Gdynia.

Początek meczu w Hali Mistrzów w sobotę o godz. 17.30.

Arriva Lotto podejmie w piątek godz. 20.15 Górnika Wałbrzych. Gospodarze mają jeszcze matematyczne szanse na awans do play in, ale musieliby wygrać wszystkie cztery ostatnie mecze, a Górnika i Zastal wszystkie swoje przegrać.

Enea Abramczyk Astoria zagra dwa mecze w Kołobrzegu i musi przynajmniej raz pokonać Kotwicę, aby nie zakończyć przedwcześnie sezonu.

W tej rywalizacji swoje znaczenie mają kontuzje. W Astorii wciąż brakuje Mikołaja Jamiołkowskiego i Wojciecha Dzierżaka, w barwach Kotwicy w dru-



FOT. ARKADIUSZ WOITASIEWICZ

Karol Gruszecki to jeden z liderów Astorii

gim meczu nie było czołowych strzelców Filipa Małgorzaciaka i Remona Nelsona. Obaj mają jednak już wrócić na dwumecz w Kołobrzegu.

- Będziemy gotowi na każdy wariant. Już przed meczami w Bydgoszczy braliśmy pod uwagę, że Filip może zagrać. Mam nadzieję, że my też bę-

dziemy w końcu prawie kompletni i będziemy rywalizować w play off na równych warunkach - podkreśla Grzegorz Skiba.

- Jesteśmy zadowoleni z dwumeczu w Bydgoszczy, teraz chcemy wygrać dwa razy u siebie - mówi Wojciech Dzierżak.

Mecze w sobotę i niedzielę o godz. 18.00. ©



33 FESTIWAL MUZYKI KRAJÓW BAŁTYCKICH PROBALTICA ODRODZENIE WSPÓLNOTY 1 – 20 Maja 2026 r., TORUŃ

pod patronatem:
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego **Marty Cienkowskiej**
Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego **Piotra Całbeckiego**
Prezydenta Miasta Torunia **Pawła Gulewskiego**

1.05 piątek godz. **18.00** Sala Koncertowa Centrum Kulturalno-Kongresowego Jordanki, **Inauguracja Festiwalu, Koncert Prezydencki**
Polska Orkiestra Sinfonia Iuventus im. Jerzego Semkowa pod dyрекcją **Antoniego Wita**, solista **Konstanty Andrzej Kulka** - skrzypce
w programie: **Zygmunt Noskowski – Poemat Symfoniczny „Step”, Mieczysław Karłowicz – Poemat symfoniczny „Powracające fale” op. 9, Mieczysław Karłowicz – Koncert A-dur na skrzypce i orkiestrę op. 8 z okazji 150. rocznicy urodzin kompozytora**

3.05 niedziela, godz. **13.15** przystanek Uniwersytet, linia nr 1
Muzyczny Tramwaj PROBALTICI koncert na żywo w tramwaju Miejskiego Zakładu Komunikacji, początek przejazdu przystanek Uniwersytet
kierunek Stare Miasto, Na Skarpie.
wykonawcy: **Magda Cysewska** – śpiew, **Michał Hajduczenia** – kontrabas, śpiew, **Robert Matusiak** – fortepian, **Mateusz Szwankowski** – klarnet
w programie: pieśni patriotyczne z okazji **Święta Konstytucji 3 Maja**, Pieśni **Mieczysława Karłowicza**, **Stanisława Moniuszki** oraz szlagiery z repertuaru filmowego i scenicznego **Heleny Grossówny**

6.05 środa, godz. **19.00** Sala Kameralna Centrum Kulturalno-Kongresowego Jordanki,
Koncert pod patronatem Konsula Honorowego Finlandii Tadeusza Pajaka
Tuomas Nikkanen (Finlandia) fortepian
w programie: **Jean Sibelius** Finlandia, Kyllikki, Trzy utwory liryczne op. 41, **Tuomas Nikkanen**, Suita fortepianowa, Podróż do krainy wyobraźni, **Toivo Kuula** Elegia, chór finałowy i epilog z poematu symfonicznego „Syn niewolnika” op. 14. c

12.05 wtorek, godz. **19.00** Sala Kameralna Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki
Kwintet smyczkowy **MULTICAMERATA**, soliści **Marcin Pajak** fortepian, **Paweł Piotrowski** śpiew
w programie: **Adam Falenta – Sekstet fortepianowy „Hommage á Mieczysław Karłowicz” – prawykonanie**, **Dymitr Szostakowicz** – Kwintet fortepianowy g-moll op. 57, **Mieczysław Karłowicz** – Pieśni: „Mów do mnie jeszcze”, „Na spokojnym ciemnym morzu”, „Zasmuconej”, „Po szerokim morzu”, „Skąd pierwsze gwiazdy”, „Pod jaworem”...

15.05 piątek, godz. **19.00** Ratusz Staromiejski Muzeum Okręgowego
Kadri Voorand, fortepian, śpiew i **Mihkel Mälgand** kontrabas, Estonia
w programie pod tytułem „**Songs to Hold You - Piosenki, które Cię utulą**”.

16.05 sobota, godz. **17.00** Scena Szekspirowska Amfiteatr Teatru Baj Pomorski
Kaunas Bigbendas – Kowieński Big Band pod dyрекcją **Tomasa Botyriusa** (Litwa)
w programie „**Centennial Lines: Miles & Trane**” z okazji 100 rocznicy urodzin Milesa Davisa i Johna Coltrane oraz Karłowicz na Jazzowoo

19.05 wtorek, godz. **19.30** Kościół Wniebowzięcia NMP i bł. ks Stefana W. Frelichowskiego
Kauno Valstybinis Choras - Kowieński Chór Państwowy pod dyрекcją **Robertasa Servenikasa**
w programie Mieczysław Karłowicz i jemu współcześni: **Mikalojus Konstantinas Čiurlionis** „Sanctus”, „Gloria”, „Kyrie”, **Edward Grieg** „Ave Maria Stella”, **Edward Elgar** „Lux Aeterna”, **Juozas Naujalis** „Lietuva brangi”, **Romuald Twardowski** „Alleluja”, **Mieczysław Karłowicz** „Szczęście”, **Teofil Klonowski** „Gaude Mater Polonia”

20.05 środa, godz. **19.00** Sala Koncertowa Centrum Kulturalno-Kongresowego Jordanki, **Koncert Marszałkowski**
Orkiestra Symfoniczna Lwowskiej Filharmonii Narodowej dyrygent **Vincent Kozlovsky**
w programie: **Mieczysław Karłowicz** – Symfonia e-moll „Odrodzenie” op. 7, **Borys Latoszyński** – III Symfonia h-moll op. 50 „Pokój zwycięży wojnę”

Bezpłatne wejściówki na koncerty w kasie CKK Jordanki od 23 kwietnia w godzinach 13-19 oraz w salach koncertowych na godzinę przed koncertem.
więcej informacji na stronie festiwalu: www.festiwalprobaltica.pl

FESTIWAL FINANSOWANY PRZEZ



ZŁOTY SPONSOR



SPONSOR OFICJALNY



WSPÓŁPRACA

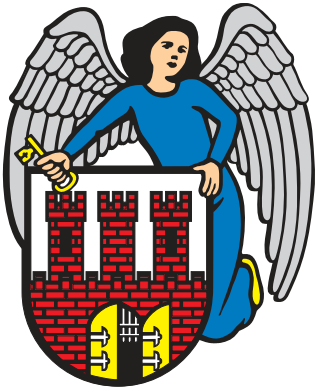


HOTELE FESTIWALOWE



PATRONAT MEDIALNY





TORUŃ



24 kwietnia 2026



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

TORUŃ CUDEM JEST!

Czy można spojrzeć na dobrze znane zabytki świeżym okiem? Projekt „7 cudów Torunia – szlak po unikatowych zabytkach UNESCO” udowadnia, że tak.

To wspólna inicjatywa Gminy Miasta Toruń, instytucji kultury i instytucji kościelnych, która w nowoczesny i angażujący sposób przybliży wszystkie najcenniejsze miejsca toruńskiej starówki – wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Czytaj na str. 4



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI



Fundusze Europejskie
na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



• Wojewódzkie obchody

Dnia Flagi

Rzeczypospolitej Polskiej

oraz

235. rocznicy uchwalenia

**Konstytucji
3 Maja**



Kujawsko-Pomorskie • Toruń

**2 i 3 maja Toruń przybierze
patriotyczne barwy, by
celebrować dwa ważne
wydarzenia.**

Zachęcamy wszystkich mieszkańców do wspólnego świętowania, do wywieszenia flagi na swoich domach. Jak co roku miasto organizuje uroczystości patriotyczne, które wpisują się w majówkę. W Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej spotykamy się na Skwerze im. Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej na uroczystości wojskowej, która rozpocznie się o godz. 12:00, o 12:30 na Bulwarze Filadelfijskim można będzie podziwiać pojazdy służb mundurowych, a wieczorem o godz. 18:00 w amfiteatrze Muzeum Etnograficznego posłuchać koncertu „Energia wolności”.

Uroczystości będzie również w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Spotykamy się na Rynku Staromiejskim, gdzie o 10:30 złożymy kwiaty pod tablicą upamiętniającą wydarzenia 1 i 3 maja 1982. O 11:00 w katedrze pw. św. Janów odprawiona zostanie msza św. w intencji Ojczyzny. Po mszy o 12:30 wracamy na Rynek Staromiejski na uroczystość wojskową z odegraniem hymnu, podniesieniem flagi na maszt, Pieśnią Reprezentacyjną Wojska Polskiego, pokazem musztry parady oraz defiladą pododdziałów i Chórągwii Husarskiej.

Program na str. 4

Wspólna sprawa

Już po raz trzeci, w Święto Pracy 1 maja – spotykamy się, by wspólnie zadbać o Fort Jakuba!

Zabytkowy Fort Jakuba przy ul. Chłopskiej w Toruniu nie zostanie sprzedany – tak ostatecznie zdecydowało miasto. Prezydent Torunia, Paweł Gulewski, potwierdził, że obiekt pozostaje w rękach gminy. Zabytek architektury militarnej ma wielkie szanse na uratowanie. Dziś jest on naszym wspólnym dobrem – miasta, mieszkańców oraz instytucji, które się nim opiekują. Obecnie miasto priorytetowo traktuje zabezpieczenie finansowania na ochronę i ratowanie tego obiektu.

Zatem Fort Jakuba potrzebuje naszej wspólnej troski. Dlatego działamy razem – w partnerstwie z Urzędem Miasta Torunia, Miejskim Przedsiębiorstwem Oczyszczania, Zarządem Gospodarki Mieszkaniowej, który na co dzień zarządza tym terenem, także Miejskim Zarządem Dróg, który zabezpieczy okoliczne ulice, by zapewnić uczestnikom bezpieczną zabawę.

– Nie pytajmy, co ktoś może zrobić dla Fortu Jakuba, czyli naszego „Belwederu”, ale co my – jako społeczność – możemy zrobić dla niego. A możemy dużo. Dołączcie do nas 1 maja i pokażmy, jak wygląda prawdziwa troska o wspólne dobro! – zapraszają organizatorzy wydarzenia.

Wielkie sprzątanie połączone będzie ze wspólnym zwiedzaniem i odkrywaniem tajemnic Fortu Jakuba. Zatrzymamy w miejscu, do których dawno nikt nie zaglądał. Odkryjemy zakamarki, historie i przestrzenie, które czekają na nowe życie.

Wyjątkowemu sprzątaniu towarzyszyć będzie piknik ekologiczny. W programie m.in. edukacja ekologiczna z MPO – dowiemy się, jak dbać o środowisko, jak prawidłowo segregować odpady, animacje i konkursy dla dzieci, gry i zabawy dla całych rodzin, coś dla ciała czyli domowe ciasta i coś ciepłego (może grochówka?). Gościem specjalnym będzie Batman z Torunia.

Na społeczne sprzątanie i zwiedzanie obiektu zapraszają, w piątek 1 maja od godz. 10 – 13, organizatorzy Fundacja Kosmos i Fundacja Forteczne Dziedzictwo.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

NOCNA PROHIBICJA

Powstał projekt uchwały dotyczący ograniczenia w godzinach nocnej sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży.

– Projekt uchwały jest wyrazem naszej odpowiedzialności za zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców i mieszkańców Torunia. Chciałbym podkreślić, że jest to inicjatywa środowiskowa – wypracowana wspólnie nie tylko przez Prezydenta Miasta Torunia, ale również przez radnych Koalicji Obywatelskiej oraz Przewodniczącego Rady Miasta Torunia. Jednocześnie nie jest to działanie oderwane od szerszych trendów – podobne rozwiązania są wprowadzane w wielu innych miastach i gminach – mówił **prezydent Torunia Paweł Gulewski**.

Ograniczenie będzie obowiązywać na całym obszarze administracyjnym gminy miasta Toruń, bez wprowadzania wyłączeń dla poszczególnych jednostek pomocniczych czy osiedli.



FOT. TWITTER SZABELSKI

W zakresie czasowym ustalono, że zakaz sprzedaży napojów alkoholowych będzie obowiązywał w godzinach od 22:00 do 6:00, natomiast w zakresie przedmiotowym ograniczenie obejmie wszystkie trzy kategorie napojów alkoholowych. Przyjęte rozwiązania wynikają z przekonania, że kluczowe znaczenie ma profilaktyka.

Przed powstaniem projektu ustawy, Biuro Dialogu i Innowacji Miejskich Urzędu Miasta Torunia przeprowadziło w marcu konsultacje społeczne dotyczące wprowadzenia ograniczeń

w nocnej sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży. Mieszkańcy mogli wyrazić swoje opinie poprzez: ankietę internetową, otwarte spotkanie konsultacyjne oraz uwagi zgłaszane pocztą tradycyjną i mailową. – Wnioski z konsultacji są dość jednoznaczne. Ponad dwie trzecie uczestników popiera wprowadzenie ograniczenia nocnej sprzedaży napojów alkoholowych – podsumował **Dyrektor Biura Dialogu i Innowacji Miejskich Urzędu Miasta Torunia, Patryk Wawrzyński**.

Kogo wybierzemy do rady?

Rozpoczyna się proces wyborczy do Rady Działalności Pożytku Publicznego Miasta Torunia

Rada Działalności Pożytku Publicznego jest organem opiniodawczo-doradczym Prezydenta Miasta, stanowiącym ważną platformę dialogu pomiędzy samorządem a sektorem pozarządowym. Proces wyborczy rozpoczyna się od naboru kandydatów na członków Rady.

ZGODNIE Z HARMONOGRAMEM

- 20 kwietnia – 5 maja – zgłaszanie kandydatów
- 11 maja – publikacja listy kandydatów
- 25-31 maja – głosowanie elektroniczne
- 1 czerwca – publikacja wyników głosowania

INFORMACJE O WYBORACH

- na stronie internetowej miasta: www.torun.pl/pl
- w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Torunia: <https://bip.torun.pl/>

artykuł/32524/50668/sprawy-urzedowe

- w serwisie dedykowanym organizacjom pozarządowym: www.orbitorun.pl/index.php/page/wybory-do-rady-dzialalnoscipozytku-publicznego-kadencja-2026-2028

ZGŁASZANIE KANDYDATÓW

Kandydaci na członków Rady zgłaszani są przez organizacje pozarządowe prowadzące działalność na terenie miasta Torunia. Zgłoszenia można składać na różne sposoby:

- osobiście: Kancelaria Urzędu Miasta Torunia, Biuro Dialogu i Innowacji Miejskich.
- pocztą tradycyjną i elektroniczną na adres: k.dabrowska@um.torun.pl

Lista kandydatów zostanie opublikowana 11 maja na stronie miasta, w BIP oraz

w serwisie Orbitorun.pl i będzie dostępna do czasu powołania Rady.

ZASADY GŁOSOWANIA

Głosowanie odbędzie się w formie elektronicznej. Przed rozpoczęciem głosowania osobom upoważnionym do reprezentowania organizacji pozarządowych wydawane będą indywidualne kody do głosowania. Można je odbierać od 21 kwietnia – 29 maja osobiście u Pełnomocnika ds. Współpracy z NGO, za pośrednictwem ePUAP, mailowo.

WYNIKI WYBORÓW

Wyniki głosowania zostaną ogłoszone niezwłocznie po jego zakończeniu na wszystkich wskazanych kanałach informacyjnych. Do Rady wejdzie 9 kandydatów z największą liczbą głosów. W przypadku remisu o wyborze zadecyduje losowanie.

Pomoc prawna, finansowa i życiowa

Rusza pilotażowy program „Toruński Dzień Bezpieczeństwa Ekonomicznego” – nowa inicjatywa skierowana do zmagających się z problemami finansowymi, zadłużeniem lub trudną sytuacją życiową.

Najważniejsza idea programu jest prosta: osoba, która potrzebuje pomocy, nie musi już szukać jej w kilku różnych miejscach. Podczas jednego spotkania będzie można porozmawiać z przedstawicielami wielu instytucji i uzyskać konkretne wskazówki.

– Przez wiele miesięcy pracowaliśmy nad rozwiązaniem, które realnie odpowie na potrzeby osób znajdujących się w trudnej, a często wręcz dramatycznej sytuacji finansowej i życiowej. Zastanawialiśmy się, jak stworzyć przestrzeń, w której mieszkańcy po pierwsze poczną się bezpiecznie, a po

drugie otrzymają konkretne wsparcie. Mówimy tu przede wszystkim o pomocy prawnej, ale także o wsparciu w zrozumieniu własnej sytuacji finansowej – związanej z zadłużeniem, postępowaniami windykacyjnymi czy różnego rodzaju zobowiązaniami. Chcemy również chronić mieszkańców przed najtrudniejszymi konsekwencjami tych problemów, takimi jak widmo eksmisji – mówił **prezydent Torunia, Paweł Gulewski**.

W praktyce oznacza to dostęp do bezpłatnych porad prawnych i obywatelskich, informacji o świadczeniach i zasiłkach, pomocy w sprawach mieszkaniowych i oddłużeniowych, a także wsparcia w zakresie pracy, szkoleń, usług społecznych oraz pomocy psychologicznej. Dla wielu osób będzie to szansa, by spokojnie wyjaśnić swoją sytuację i dowiedzieć się, z jakich form wsparcia mogą skorzystać.

W projekt zaangażowały się miejskie jednostki i partnerzy, m.in. Toruńskie Centrum Świadczeń Rodzinie, Toruńskie Centrum Usług Społecznych,



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, Zakład Gospodarki Mieszkaniowej, Powiatowy Urząd Pracy dla Miasta Torunia oraz radcy prawni. Dzięki temu mieszkańcy otrzymają kompleksową pomoc. To ważne szczególnie wtedy, gdy problemy finansowe łączą się z niepewnością, stresem i poczuciem, że trudno samodzielnie

znaleźć wyjście. Program ma pomóc w odzyskaniu większego poczucia bezpieczeństwa i kontroli nad codziennym życiem.

Spotkania będą odbywać się cyklicznie – w każdy drugi czwartek miesiąca, do końca 2026 roku. Udział w programie jest bezpłatny. Miasto zachęca do wcześniejszego umawiania wizyt pod numerem 56 657 75 06

TORUŃSKI DZIEŃ BEZPIECZEŃSTWA EKONOMICZNEGO



Bezpłatne spotkania dla mieszkańców w trudnej sytuacji finansowej i życiowej

W jednym miejscu uzyskasz pomoc w wielu obszarach:



Pomoc zapewniają:

- Toruńskie Centrum Świadczeń Rodzinie
- Toruńskie Centrum Usług Społecznych
- Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie
- Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
- Powiatowy Urząd Pracy dla Miasta Torunia
- Radca prawny

Zapisy telefoniczne od 10 kwietnia 2026



od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-14:00.

To propozycja dla wszystkich torunian, którzy potrzebują

rzeczowej rozmowy, jasnych informacji i realnego wsparcia – w jednym miejscu, bez zbędnych formalności.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Lubimy działać razem

List intencyjny dotyczący wspólnej organizacji obchodów Jubileuszu 800-lecia lokacji Chełmna i Torunia podpisano 17 kwietnia na Rynku w Chełmnie.

Dokument jest deklaracją współpracy pomiędzy jednostkami samorządu terytorialnego, instytucjami kościelnymi

oraz środowiskiem naukowym. Określa on zarówno historyczne znaczenie samej rocznicy, jak i ramy organizacyjne przyszłych działań.

– Mówimy o podwójnej lokacji – oba miasta zostały bowiem zorganizowane i ulokowane na podstawie tego samego aktu oraz w oparciu o Prawo chełmińskie, i to w tym samym czasie. Chcemy, aby 800-lecie obu miast, a także znaczenie prawa chełmińskiego – na którym lokowano ponad

200 innych miejscowości – miało rangę ogólnopolską. W związku z tym planujemy zwrócić się do instytucji państwowych o włączenie jubileuszu do oficjalnego kalendarza obchodów w latach 2031-2033 – mówił prezydent Torunia Paweł Gulewski. Podpisanie listu intencyjnego rozpoczyna współpracę i powołuje radę programową obchodów.

– Łączy nas rok 1233 i wspólny akt lokacyjny. Chcemy, by obchody miały różnorodny charakter – od naukowego po biesiadny – tak aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Jeden akt lokacyjny, jedno wydarzenie, więc naturalne jest, by świętować wspólnie. Tym bardziej że po prostu lubimy działać razem – podkreślał Burmistrz Miasta Chełmno Mariusz Kędzierski.

O historycznych związkach Torunia i Chełmna w kontekście aktu lokacyjnego opowiadał prof. dr hab. Krzysztof Mikulski. Lokacja stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach rozwoju miejskiego na ziemiach dzisiejszej Polski. Był to jeden z pierwszych tak doniosłych aktów lokacyjnych poza Śląskiem, który zapoczątkował nowy etap w organizacji przestrzeni miejskiej, życia gospodarczego oraz ustroju społecznym w tej części Europy. Warto pamiętać, że Toruń i Chełmno należą do najstarszych miast lokowanych nad Wisłą, co dodatkowo podkreśla rangę tego wspólnego dziedzictwa.

Podpisany dokument określa, że obchody jubileuszu będą miały charakter wieloletni i przyjmą formę tzw. triennium w latach 2031-2033. Każdy rok w nim ma odrębny wymiar symboliczny: pierwszy upamiętnia początki osadnictwa w Starym Toruniu, drugi odnosi się do właściwej lokacji miast nad Wisłą, a trzeci zamyka obchody w rocznicę wystawienia przywileju lokacyjnego.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Serce – pompa doskonała

Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy w Toruniu przygotowało ofertę skierowaną do seniorów, którzy chcą lepiej poznać funkcjonowanie swojego organizmu i świadomie dbać o zdrowie serca.

Propozycja przeznaczona jest dla grup zorganizowanych oraz osób aktywnych, ciekawych świata i nowych doświadczeń. Jest to oferta towarzysząca wystawie „Serce – pompa doskonała”.

W ramach oferty realizowane jest **Laboratorium Dobrego Serca** – warsztaty w pracowni biologicznej, podczas których uczestnicy poznają budowę i fizjologię serca oraz jego rolę w organizmie. W trakcie zajęć



FOT. MARCIN CENTKOWSKI

wykonywana jest sekcja serca drobiowego, dzięki której można w praktyczny sposób zobaczyć jego budowę i lepiej zrozumieć działanie układu krążenia.

Drugą częścią programu jest ścieżka edukacyjna **W Centrum Krążenia. Opowieść o sercu**, czyli interaktywne zwiedzanie wystaw. Uczest-

nicy poznają historię badań nad sercem, działanie układu krążenia oraz wpływ codziennych nawyków na zdrowie człowieka. Zajęcia łączą naukę z praktyką, sprzyjają integracji i aktywności, a także pomagają zrozumieć, jak dbać o serce każdego dnia.

Zachęcamy do zapisów pod numerem tel.: 667 899 069.

HEJT STOP!

Gmina Miasta Toruń wraz z Centrum Rozwoju i Terapii w ramach programu pomocy psychologicznej „DobreStany” zaprasza na seminarium dla rodziców i szkolenie dla nauczycieli.

Celem kampanii HEJT STOP! jest nie tylko zwiększenie świadomości na temat hejtu i promocji rówieśniczej, ale przede wszystkim rozwijanie kompetencji społeczno-emocjonalnych – takich jak empatia, odpowiedzialna komunikacja i umiejętność reagowania na przemoc, zarówno offline, jak i online.

Ważnym elementem działań jest także wsparcie dorosłych poprzez dostarczanie praktycznej wiedzy i narzędzi do budowania bezpiecznych relacji oraz tworzenia środowiska opartego na szacunku i dialogu.

Na wszystkie wydarzenia obowiązują zapisy. Zapraszamy do zapoznania się z naszymi działaniami, które odbywać będą się w kwietniu, maju i czerwcu. Projekt dedykowany jest młodzieży szkół podstawowych (kl. 6-8) i ponadpodstawowych, których organem prowadzącym jest Gmina Miasta Toruń. Najbliższe wydarzenie z tego cyklu przeprowadzone zostanie już jutro.

SEMINARIUM DLA RODZICÓW „RODZIC JAKO TARCZA I WSPARCIE”

Na spotkaniu poruszane zostaną problemy, m.in.: Sygnały alarmowe – po czym poznać, że dziecko doświadcza hejtu? Bezpieczny dialog – jak rozmawiać z nastolatkiem o jego aktywności w sieci? Rola modelowania – jak postawa rodzica wpływa na kulturę wypowiedzi dziecka? Ścieżki pomocy – gdzie zgłosić incydenty nienawiści w Internecie, jak współpracować ze szkołą.

SZKOLENIE DLA NAUCZYCIELI „REAGOWANIE NA HEJT W KLASIE”

Podczas zajęć zostaną omówione m.in.: dynamika grupy i rozpoznawanie wczesnych sygnałów wykluczenia oraz przemoc relacyjnej, interwencja kryzysowa – konkretne kroki, które warto podjąć po ujawnieniu hejtu, praca z agresorem i ofiarą, współpraca z rodzicami – jak skutecznie



komunikować trudne sytuacje wychowawcze.

Seminarium dla rodziców odbędzie się w sobotę, 25 kwietnia 2026 r. w godz. 10:00-11:30 w siedzibie Toruńskiego Laboratorium Miejskiego przy Bydgoskiej 50, a szkolenie dla nauczycieli zaraz po seminarium w godz. 11:45-13:15. Spotkania poprowadzi Paulina Szczepanik – psycholog szkolny, pedagog specjalny, trenerka szkoleń dla nauczycieli.

Więcej informacji na stronie: www.crit.torun.pl

Toruń cudem jest!

Ciąg dalszy ze str. 1

DOFINANSOWANIE I ZAKRES

30 maja 2025 roku podpisa-
no umowę na dofinansowanie
projektu ze środków programu
Fundusze Europejskie na Infra-
strukturę, Klimat i Środowisko
2021–2027. W skład „7 cudów”
wchodzi perły toruńskiej archi-
tektury: Ratusz Staromiejski,
Dom Eskenów, Dwór Artusa,
Generałówka z ruinami zamku
krzyżackiego, kościół pw. św.
Jakuba Apostoła, kościół kate-
dralny pw. św. Janów oraz ko-
ściół pw. Wniebowzięcia NMP
i bł. ks. S.W. Frelichowskiego.

TWORZONY Z MIESZKAŃCAMI

To nie jest projekt „odgórny”.
Jego koncepcja powstała we
współpracy z mieszkańcami,
branżą turystyczną i osoba-
mi z niepełnosprawnościami.
Dzięki temu planowane dzia-
łania odpowiadają na realne po-
trzeby – zwiększają dostępność,
rozwijają ofertę edukacyjną
i otwierają nowe możliwości
uczestnictwa w kulturze.

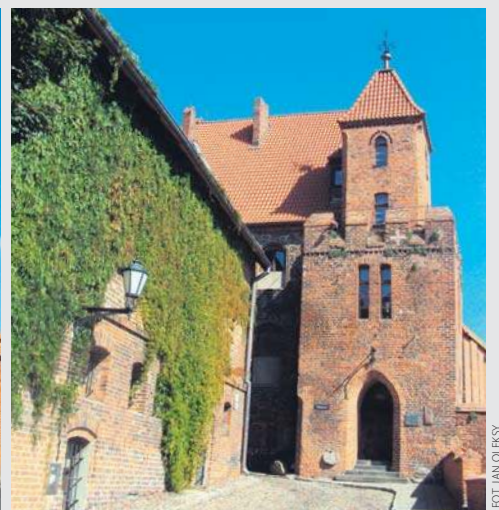
NOWE PRZESTRZENIE I DOŚWIADCZENIA

Projekt pozwoli zajrzeć tam,
gdzie dotąd nie było to możli-

we – do skarbca w kościele św.
Jakuba czy Sali z kołowrotem
w Domu Eskenów. Prace kon-
serwatorskie wydobędą piękno
zabytków, a nowoczesne tech-
nologie umożliwią ich zwiedza-
nie także online – bez wycho-
dzenia z domu.

KULTURA SPOTYKA NOWOCZESNOŚĆ

W planach są nowe wydarzenia
i atrakcje, w tym „Festiwal 7
cudów” organizowany podczas
Europejskich Dni Dziedzictwa.
Powstanie również „Szlak 7 cu-
dów”, który stanie się częścią
międzynarodowego Camino de
Santiago. Całość uzupełnią apli-



FOT. JAN OLESZY

kacja mobilna, interaktywne
tablice i digitalizacja zabytków.

Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

Projekt nie zapomina o ochro-
nie środowiska. Zielone prze-

strzenie, panele fotowoltaicz-
ne, ławki solarne i nowoczesne
energooszczędne rozwiązania
zdecydowanie poprawią mikro-
klimat starówki. Towarzyszyć
im będą liczne działania edu-
kacyjne, obejmujące inicjatywy

i programy rozwijające wiedzę,
umiejętności i przede wszyst-
kim świadomość ekologiczną.

„7 cudów Torunia” to coś
więcej niż projekt – to zapro-
szenie do odkrywania miasta
na nowo.

Wojewódzkie obchody Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz 235. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja

Ciąg dalszy ze str. 1

ORGANIZATORZY:

- Wojewoda Kujawsko-Pomorski Michał Szybel,
- Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki,
- Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski,
- Dowódca Garnizonu Toruń płk Paweł Jędrzycka.

TORUŃ, 2 MAJA 2026 R. – DZIEŃ FLAGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Skwer im. Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej

11:45 rozdawanie mieszkań-
com flag narodowych

12:00 uroczystość wojskowa

- prezentacja tańców narodowych przez Zespół Pieśni i Tańca Młody Toruń,
- meldunek wojskowy,
- odegranie hymnu oraz podniesienie flagi na maszt,
- przemówienia okolicznościowe,
- Pieśń Reprezentacyjna Wojska Polskiego,
- wianka pieśni patriotycznych.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Bulwar Filadelfijski

12:30 prezentacja pojazdów
służb mundurowych, zabyt-
kowych oraz klasycznych –
uroczysty przejazd pomiędzy
Mostem drogowym im. Józefa
Piłsudskiego a Mostem kole-
jowym im. Ernesta Malinow-
skiego.

Muzeum Etnograficzne im.
Marii Znamierowskiej-Prüf-
ferowej w Toruniu – amfiteatr
18:00 Koncert plenerowy
„Energia wolności”. Wystąpi
Orkiestra Wojskowa w Toru-
niu z solistami – wstęp wolny.

TORUŃ, 3 MAJA 2026 R. – 235. ROCZNICA UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

Rynek Staromiejski

10:30 złożenie kwiatów przy
kościółce pw. Św. Ducha pod
tablicą upamiętniającą wyda-

żenia 1 i 3 maja 1982 roku
Katedra pw. św. Jana Chrzcici-
ciela i św. Jana Ewangelisty
11:00 msza św. w intencji
Ojczyzny pod przewodnic-
twem Ordynariusza Diecezji
Toruńskiej.

Rynek Staromiejski (pomię-
dzy Ratuszem Staromiejskim
a Poczta Polska)

12:30 uroczystość wojskowa

- meldunek wojskowy,
- odegranie hymnu oraz podniesienie flagi na maszt,
- przemówienia okolicznościowe,
- Pieśń Reprezentacyjna Wojska Polskiego
- pokaz musztry paradnej, w wykonaniu Orkiestry Wojskowej w Toruniu,
- defilada pododdziałów oraz Chorągwi Husarskiej Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

FESTIWAL

ENERGA

TEATRY ULICZNE

1–3 MAJA 2026

W TORUNIU

WIELKIE LAMPY, GIGANTYCZNE ROŚLINY I ZWIERZĘTA, MARIONETKOWE STWORZENIA, ANIMOWANE NADMARIONETY I WIELE WIĘCEJ DO ZOBACZENIA...

TORUŃ

ODDYCHA

TEATREM

PEŁNY PROGRAM FESTIWALU JEST DOSTĘPNY POD ADRESEM

FESTIWALTEATROWULICZNYCH.PL

SPONSOR
TYTUŁARNY



ZAJRZYSZ NA:
GRUPA.ENERGA.PL

ORGANIZATOR



Zrealizowano
dzięki wsparciu
Gminy Miasto Toruń

ORGANIZATOR



WSPÓŁORGANIZATORZY



MECENAS
STRATEGICZNY



PARTNERZY



PARTNERZY
GASTRONOMICZNI

